BÓG PRZYCHODZI TRZY RAZY

„MOJE BOŻE NARODZENIE” – WYPOWIEDZI BIAŁOSTOCZAN

MISERICORDIA ET MISERA MIŁOSIERDZIE W SERCU KOŚCIOŁA

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
grudzień 2016 nr 12(76) r. 7
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi MIŁOSIERDZIA

Otwarte ręce dla Pana

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2017

LUTY – MARZEC 26.02-02.03 RZYM – pielgrzymka do grobu św. Jana Pawła II – m.in. Muzea i Ogrody Watykanu, Msza św. w Bazylice św. Piotra (5 dni, samolotem) – 1850 zł

KWIECIEŃ 29.04-07.05 WŁOCHY – Rzym, Asyż, Cascia (św. Rita), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1900 zł

23-30 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (8 dni) – 1450 zł

MAJ 1-16 100-LECIE OBJAWIEŃ W FATIMIE – Sanktuaria Europy: Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat , Barcelona, Monaco, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava – 2 dni wypoczynku (16 dni) – 3490 zł

20-21 KODEŃ – ZAMOŚĆ (2 dni) – 270 zł; **17-21 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **26-28 UKRAINA** – Lwów , Żółkiew, Lublin, Kazimierz Dolny nad Wisłą (3 dni) – 550 zł

CZERWIEC 2-3 KIELCE i Święty Krzyż – klasztor na Łysej Górze (2 dni) – ok. 290 zł; **10-11 WILNO** (2 dni) – 270 zł; **19- 23 KRAKÓW, Zakopane, Wadowice –** Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 630 zł; **29.06-10.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania –** Split, Trogir, Jeziora Plitvickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar, Tirana (12 dni) – 2390 zł

LIPIEC 07-08 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł;
12-16 BIESZCZADY (5 dni) – 770 zł; **14- 23 ALPEJSKIE SANKTUARIA MARYJNE**: Mariazell, Padwa, Oropa, La Salette, Einsielden, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2290 zł; **19- 23 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł

SIERPIEŃ 31.07-4.08 LOURDES (5 dni, samolotem) – 2390 zł; **5-8 BUDAPESZT** (4 dni) – 650 zł;
18- 28 WŁOCHY – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św .Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – cały dzień nad morzem (11 dni) – 2100 zł

WRZESIEŃ 5-10 MALTA – ŚLADAMI ŚW. PAWŁA (5 dni, samolotem) – 2800 zł; **16-24 LIBAN** – św. Charbel (7 dni, samolotem) – 1750 zł + 750 USD (9 dni z przelotem); **26.09–03.10 GRECJA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolotem) 2650 zł

PAŹDZIERNIK 18-26 FATIMA, SANTIAGO DE COMPOSTELA, LIZBONA (9 dni, samolotem) – 3100 zł;
7-15 WŁOCHY – Rzym, Florencja, Siena, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1900 zł; **14-21 ZIEMIA ŚWIĘTA** (8 dni, samolotem) – 3290 zł

GRUDZIEŃ 3-14 MEKSYK Guadalupe (12 dni, samolotem) – 8400 zł (zapisy do 1.06.2017)

Biuro Podróży NOWATOR

Rok założenia 1990 nowator.com.pl

zaprasza pielgrzymki:
100-lecie Objawień Matki Boskiej w Fatimie
24.06.-9.07. 2017 FRANCJA, HISZPANIA, PORTUGALIA, WŁOCHY (autokar, noclegi, wyżywienie) cena 3395 zł
14-21.07.2017 LIZBONA, FATIMA, SANTIAGO DE COMPOSTELA (samolot , noclegi , wyżywienie), cena 3190 zł
23.04-1.05.2017 WŁOCHY (autokar, noclegi, wyżywienie), cena 1700 zł
27.04-3.05.2017 MARIJA BISTRICA, MEDJUGORJE, SPLIT, TROGIR (autokar, noclegi, wyżywienie), cena 1290 zł

Dla grup parafialnych przygotowujemy pielgrzymki, rekolekcje w drodze według życzeń (Polska i wszystkie kraje Europy). Zapraszamy kapłanów, parafie i firmy do współpracy.

Na nadchodzące Święta Narodzenia Pańskiego wszystkim Czytelnikom, Klientom życzymy radosnego i błogosławionego czasu przeżywania Narodzin Słowa Wcielonego.

Biuro Podróży Nowator
ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel . 85/7426336, 533 981 100, www.nowator.com.pl

KSIĘGARNIA
Św. Jerzego

KSIĄŻKI ✦ PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI ✦ PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku
9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

Czytelnikom „Dróg Miłosierdzia” życzę radosnych
Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.
Niech Jezus Chrystus będzie dla wszystkich źródłem nadziei.

Abp Edward Ozorowski
Metropolita Białostocki

Od Redakcji

Bóg oddał się w nasze ręce

Ręce Matki przyjęły Go na świat.
Ręce ludzi przybiły Go do krzyża.

Na okładkach „Dróg Miłosierdzia” w ostatnim roku wielokrotnie pojawiał się motyw rąk. Złożonych w geście modlitwy, wyciągniętych do nieba, zrywających okowy zła… i wreszcie tworzących bożonarodzeniową szopkę. Ręce, które przyjmują Zbawiciela, to nie tylko symbol otwartości, ale także oczekiwania, modlitwy i jedności między ludźmi.

Gestem dłoni kreślącym znak krzyża na naszym ciele rozpoczynamy i kończymy dzień. Ręce składamy do modlitwy. Witamy się gestem otwartej i wyciągniętej dłoni. Pozdrawiamy się podnosząc do góry dłoń. Ręce matki czy ojca, które całujemy, to symbol rodzicielstwa i bezpieczeństwa. Ręce kapłana, dają Boga w Eucharystii i błogosławią. Ręce przyjaciela mówią o gotowości do pomocy i oparciu, które w nim znajdziemy.

Pięknie gesty ręki ukazuje ikonografia. Sam Bóg Ojciec przedstawiany jest za pomocą ręki tzw. *manus Dei* czy *dextera Dei* (ręka Boga, prawica Pańska). Chrystus *Pantokrator* na obrazach, ikonach lub freskach trzyma w lewej dłoni księgę *Pisma Świętego*, a prawą błogosławi. Matki Boża, trzyma na jednej ręce swego Boskiego Syna, a drugą wskazuje na Niego.

Gesty złożonych bądź rozłożonych i wzniesionych rąk wpisane są w liturgię. Wyrażają postawę człowieka, który z ufnością zwraca się do Boga i oczekuje od niego pomocy. Nałożenie rąk stanowi o istocie sakramentu święceń, towarzyszy również innym sakramentom. Niezwykle głębokim w treść jest epikletyczny gest wyciągniętych dłoni nad chlebem i winem podczas konsekracji, wyrażający prośbę do Boga Ojca o Ducha Świętego. Pełne piękna i symboliki są inne liturgiczne gesty takie, jak bicie się w piersi, obmycie rąk, znak pokoju i wreszcie błogosławieństwo.

Szczególnie wzruszającym symbolem jest w naszej tradycji są dłonie łamiące wigilijny opłatek.

Wiele narodów, spożywa niektóre potrawy rękami, uważając, że tylko w ten sposób powinno się przyjmować dary Boże.

Niezapomniany pozostaje gest wzniesionych i szeroko otwartych rąk Jana Pawła II. Witał nimi i obejmował miliony wiernych w najdalszych zakątkach świata.

Jest jeszcze jeden szczególny gest ręki. Odnajdziemy go na obrazach Jezusa Miłosiernego. To gest z Wieczernika w Niedzielę Zmartwychwstania – gest pokoju i otuchy. Wyjaśniają go, jak tłumaczył ks. Michał Sopoćko, słowa, które wypowiedział wówczas Zmartwychwstały Pan, do zalęknionych uczniów – „Pokój wam… to Ja jestem… Nie bójcie się!”.

I my się nie lękajmy! Niech otwarte dłonie wyrażają otwartość naszych serc i umysłów na przychodzącego Boga. Przyjmijmy nimi Chrystusa, który oddał się w nasze ręce.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

6 ŚCIEŻKAMI BOŻEGO SŁOWA
Rozważania na niedziele i święta
8 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Święty Stanisław, Biskup i Męczennik
9 PYTANIA DO KSIĘDZA
10 OTWARTE RĘCE DLA PANA
Bóg przychodzi trzy razy
Moje Boże Narodzenie
Nie zagubić Świąt
Czas wyjścia i głoszenia Chrystusa
Misericordia et misera. Miłosierdzie w sercu Kościoła
18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Bł. Michał Sopoćko o miłosierdziu Bożym w tajemnicy Wcielenia
20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Katolickość realizowana
21 LITURGIA
Idźcie i głoście
22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
Trzeci List św. Jana
24 WIARA I ŻYCIE
Mały chłopiec, który się uśmiecha
25 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Modlitwa skoncentrowanej uwagi
26 ZAPOMNIANE SANKTUARIA
Matka Boża Białostocka
28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Klasztory Podlasia w przeszłości
29 TEMAT NA CZASIE
„Wyborcza” zapłaci i przeprosi za kłamstwa
30 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Wiara zdziwienie
31 ZABYTKI SAKRALNE
Kościół w Szudziałowie
32 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Aukcja lalek Barbie na rzecz ośrodka
Metanoia
Jestem gotów, nawet dziś…
33 MŁODZI W KOŚCIELE
Uwierzyć w Chrystusa
34 Z ARCHIDIECEZJI
Zakończenie Roku Miłosierdzia w parafii św. Faustyny
Zawody dzieci niepełnosprawnych
35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Idźcie, ale gdzie?
35 OSTRYM PIÓREM
Chrystus Królem i Panem? Czyim?
36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Test na bycie damą

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej
Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

MODLITWA ZA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

4 listopada br. duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w bazylice archikatedralnej za zmarłych arcybiskupów, biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Uroczystej Mszy św., połączonej z żałobnymi nieszporami przewodniczył abp Edward Ozorowski. Koncelebrowali abp Senior Stanisław Szymecki, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Podczas Mszy św. modlitewną pamięcią otoczeni zostali zwłaszcza kapłani, którzy odeszli do Domu Ojca od ubiegłorocznego liturgicznego wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Są to: ks. Stanisław Chomutnik, ks. Kazimierz Michalec, ks. Andrzej Bielawski, ks. Jerzy Miklaszewski i ks. Tadeusz Baluk. Na zakończenie Eucharystii jej uczestnicy wraz z Arcybiskupem Metropolitą odmówili modlitwę za zmarłych biskupów, kapłanów i osoby konsekrowane. Następnie celebransi i wierni udali się w procesji do krypty katedralnej, gdzie przy grobie pierwszego Metropolity Białostockiego, abp. Edwarda Kisiela odśpiewano antyfonę *Salve Regina*.

WRĘCZENIE NAGRODY LITERACKIEJ IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

7 listopada w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego Wiesław Myśliwski odebrał Ogólnopolską Nagrodę Literacką im. Franciszka Karpińskiego ufundowaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Kapituła Nagrody pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki nagrodziła laureata za „najwyższej próby twórczość powieściową, która odsłania metafizyczny wymiar istnienia człowieka". Laudację wygłosił dr hab. Dariusz Kulesza, prof. UwB. Spotkanie uświetnił Męski Zespół Śpiewaczy Schola Gregoriana Sancti Casimiri pod kierownictwem artystycznym Mariusza Perkowskiego, prezentując *Pieśni Nabożne* Franciszka Karpińskiego. Wiesław Myśliwski jest pisarzem, dwukrotnym laureatem Nagrody Literackiej „Nike" (1997, 2007); wychodząc ze źródeł chłopskiego doświadczenia i chłopskiej żywej mowy wpisuje swoje kreacje w krąg uniwersalnych praw i prawd o świecie i ludzkiej egzystencji.

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada abp Edward Ozorowski przewodniczył Mszy św. w intencji Ojczyzny z okazji Święta Niepodległości. We wspólnej modlitwie uczestniczyli liczni kapłani, kapelani służb mundurowych, profesorowie i alumni AWSD w Białymstoku, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, służby mundurowe, harcerze i młodzież szkolna wraz z pocztami sztandarowymi oraz liczni mieszkańcy Białegostoku. Przed południem odprawione zostało nabożeństwo za Ojczyznę w prawosławnej katedrze św. Mikołaja, a w południe za pomyślność Ojczyzny modlono się w Domu Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku. Po modlitwie polscy Tatarzy wspominali działacza niepodległościowego i legionistę Aleksandra Mirzę Sulkiewicza,

Kościół w Polsce

■ 3 listopada w Belwederze nowy nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejowi Dudzie. Wcześniej, 31 października, kilka godzin po przybyciu do Warszawy abp Pennaccchio przekazał przewodniczącemu Episkopatu Polski abp. Stanisławowi Gądeckiemu list powierzający ze strony Stolicy Apostolskiej. Zastąpił on na stanowisku nuncjusza apostolskiego abp. Celestino Migliore, który został mianowany nuncjuszem w Federacji Rosyjskiej.

■ 11 listopada otwarcie dla wiernych Świątyni Opatrzności Bożej zainaugurowało tegoroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Pierwszej Mszy św. sprawowanej we wnętrzu świątyni przewodniczył Prymas Polski, abp Wojciech Polak, a homilię wygłosił przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, z Prezydentem Andrzejem Dudą, marszałkami Sejmu i Senatu oraz premier Beatą Szydło na czele. Eucharystię koncelebrowali nuncjusz apostolski w Polsce, abp Salvatore Penacchio, Metropolita Warszawski kard. Kazimierz Nycz, oraz licznie obecni biskupi i kapłani.

■ W niedzielę 20 listopada Kościół katolicki obchodził uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, panującego w niebie i na ziemi. Ostatnia niedziela przed Adwentem – początkiem nowego roku liturgicznego – stanowiła podkreślenie faktu panowania Zmartwychwstałego Chrystusa. Ten dzień był również świętem patronalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Akcji Katolickiej. We wszystkich polskich kościołach wierni wraz z kapłanami odmawiali przed Najświętszym Sakramentem Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Wcześniej został on proklamowany w sanktuarium Krakowie-Łagiewnikach, z udziałem Episkopatu i Prezydenta RP. Przyjęcie Jubileuszowego Aktu zwieńczyło Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia w Polsce.

■ W dniach 22-25 listopada, od wtorku do piątku, na Jasnej Górze wszyscy polscy biskupi odbywali swe zamknięte, doroczne rekolekcje. Nauki głosił o. Ryszard Szmydki, 65-letni oblat Maryi Niepokalanej i sekretarz generalny Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Tematem przewodnim rekolekcji Episkopatu było hasło rozpoczynającego się roku duszpasterskiego: „Idźcie i głoście!". Oprócz konferencji, 4-dniowy program rekolekcji przewidywał czas na adorację Najświętszego Sakramentu, spowiedź oraz uczestnictwo w Apelu Jasnogórskim. W środę, 23 listopada Mszy św. z Jutrznią przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio, a następnego dnia kard. Kazimierz Nycz. Rekolekcje zakończyła Msza św. w Kaplicy Matki Bożej, której przewodniczył Prymas Polski abp Wojciech Polak.

■ Na początku listopada Caritas Polska po raz kolejny przekazała środki na wsparcie działań Caritas Italiana, która pomaga poszkodowanym w wyniku trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło środkowe Włochy w sierpniu i październiku br. Dzięki zbiórce w kościołach ogłoszonej przez Konferencję Episkopatu Polski 18 września oraz dzięki licznym wpłatom darczyńców udało się pozyskać kolejne środki dla osób poszkodowanych podczas trzęsienia ziemi we Włoszech. Caritas Polska przekazała teraz do Caritas Italiana 350 tys. euro, w sierpniu zaś – 50 tys. euro. Caritas Italiana prowadzi we Włoszech liczne działania wspierające ofiary trzęsienia ziemi.

■ 27 listopada już po raz dwudziesty trzeci rozpoczęła się akcja „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom". Ponownie na polskich stołach wigilijnych zapłoną specjalne świece, z których dochód przeznaczany jest na wsparcie najmłodszych. To dzięki tym świecom dzieci mogą wyjechać na kolonie, otrzymać podręczniki czy skorzystać z niezbędnej rehabilitacji. Akcja po raz siedemnasty ma charakter ekumeniczny. Obok Caritas uczestniczą w niej Diakonia Kościoła Luterańskiego i Reformowanego oraz Eleos Kościoła Prawosławnego.

który był bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego. W godzinach popołudniowych w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku przy ul. Kościelnej 3 odbyła się kolejna edycja Zawodów Sportowych dla Dzieci Niepełnosprawnych, którym towarzyszyły występy artystyczne. W przeddzień Święta Niepodległości mieszkańcy Białegostoku upamiętnili odzyskanie uczestnicząc w VI Białostockim Marszu Niepodległości, który wyruszył sprzed pomnika Marszałka Piłsudskiego na Rynku Kościuszki. Uczestnicy przeszli pod kościół św. Rocha, a stamtąd na Plac Uniwersytecki. Marsz zakończył się na Cmentarzu Wojskowym. Udział w marszu wzięły grupy rekonstrukcyjne. Zakończyło go wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych.

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

16 listopada w bazylice archidiecezjalnej w Białymstoku zakończyło się dziewięciodniowe przygotowanie do uroczystości Matki Bożej Miłosierdzia – głównej patronki Archidiecezji. Eucharystii, która zgromadziła rzesze wiernych przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Homilię wygłosił bp Łukasz Buzun z diecezji kaliskiej. Podkreślał w niej, że Boże miłosierdzie nie jest czymś gotowym w życiu człowieka, ale „to wielka praca na całe życie, oparta na zaufaniu Bogu i człowiekowi". Zauważył, że największym aktem miłosierdzia było Boże dzieło Odkupienia, zaś jego owocem powinno być patrzenie

na drugiego człowieka w prawdzie o jego wielkości i zarazem grzeszności, a także odpowiedzialność za siebie, za innych i za stworzony przez Boga świat. W dniu zakończenia Nowenny obchodzona była również 10. rocznica ingresu abp. Edwarda Ozorowskiego do bazyliki archikatedralnej, dlatego wieczorną Mszę św. poprzedziła modlitwa różańcowa prowadzona przez Koła Żywego Różańca z całej archidiecezji, a przedstawiciele kapłanów, seminarium duchownego i osób życia konsekrowanego przekazali Metropolicie jubileuszowe życzenia.

W dorocznej Nowennie liczne uczestniczyli pielgrzymujący do archikatedry mieszkańcy poszczególnych dekanatów i parafii wraz ze swymi duszpasterzami. Podczas Nowenny homilie głosili białostoccy biskupi oraz tegoroczni neoprezbiterzy.

W ramach Nowenny 9 listopada przeżywany był Dzień Małżeństw i Rodzin, 10 listopada – Dzień Kapłanów i Liturgicznej Służby Ołtarza, 12 listopada – Dzień Młodzieży zwany „Dniem u Mamy". Dzień ten rozpoczął się w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia. Pierwszą część spotkania prowadziła młodzież z Diakonii Ewangelizacji działającej przy Duszpasterstwie Młodzieży Betania. Najważniejszym momentem tego spotkania była wyrażona przez młodzież decyzja przyjęcia Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela. Na znak jej podjęcia każdy uczestnik mógł

złożyć symboliczny podpis na płótnie, które podczas Nowenny zostało umieszczone w archikatedrze.

W niedzielę 13 listopada odbyło się uroczyste zamknięcie Jubileuszowego Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Białostockiej. Wraz z abp. Seniorem Stanisławem Szymeckim w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny tego dnia modlili się w sposób szczególny kapłani i osoby życia konsekrowanego.

Tegoroczna Nowenna przebiegała pod hasłem „Maryja jako świadek wiary". Swoją tematyką nawiązywała do Programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2016/2017 pt. „Idźcie i głoście".

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Stolica Apostolska

■ 5 i 6 listopada do Watykanu zostały zaproszone osoby pozbawione wolności wraz ze swymi rodzinami, przedstawiciele policji więziennej i inni pracownicy więziennictwa, kapelani więzienni i stowarzyszenia pracujące w tym środowisku, łącznie ponad 4 tys. osób, z czego ponad tysiąc stanowili więźniowie. Pielgrzymi przybyli z 12 krajów świata: Anglii, Włoch, Łotwy, Madagaskaru, Malezji, Meksyku, Holandii, Hiszpanii, USA, RPA, Szwecji i Portugalii. Obecna była również delegacja luterańska ze Szwecji. Tydzień później, w dniach 11-13 listopada w Watykanie z okazji Jubileuszu Miłosierdzia Franciszek przyjął społecznie wykluczonych, ubogich, bezdomnych i bezrobotnych. Wśród społecznie wykluczonych z ponad 20 krajów Europy była m.in. grupa podopiecznych Dzieła Pomocy św. Ojca Pio w Krakowie z jego dyrektorem o. Henrykiem Cisowskim OFM-Cap. 12 listopada w auli Pawła VI odbył się „Koncert z ubogimi i dla ubogich". Zebrane w trakcie koncertu datki zostały przeznaczone na budowę katedry w Moroto w Ugandzie i szkoły rolniczej w Burkina Faso.

■ 17 listopada w Watykanie papież Franciszek spotkał się ze zwierzchnikiem Asyryjskiego Kościoła Wschodu katolikosem-patriarchą Marem Gewargisem (Jerzym) III. Była to jego pierwsza wizyta u Papieża od jego wyboru na ten urząd 18 września ub.r. Audiencję poprzedziła prywatna modlitwa patriarchy w kaplicy Domu św. Marty, po czym przedstawił on Ojcu Świętemu członków swej delegacji, następnie obaj zwierzchnicy kościelni wygłosili przemówienia i wymienili dary, a spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą o jedność i o pokój.

■ 19 listopada w Bazylice św. Piotra w Watykanie odbył się zwyczajny konsystorz publiczny, na którym papież Franciszek włączył do kolegium kardynalskiego 17 nowych purpuratów: 13 kardynałów elektorów, którzy mają prawo wybierać papieża podczas przyszłego konklawe oraz 4 kardynałów nieelektorów. Nowi purpuraci pochodzą z 11 krajów i pięciu kontynentów. „Ich pochodzenie z jedenastu narodów wyraża powszechność Kościoła, który głosi i świadczy o Dobrej Nowinie Miłosierdzia Bożego w każdym zakątku ziemi" – powiedział Franciszek zaznaczając, że włączenie nowych kardynałów do diecezji Rzymu pokazuje również nierozerwalną więź łączącą Stolicę Piotrową i Kościoły partykularne rozsiane po całym świecie. Po konsystorzu Franciszek i nowi kardynałowi udali się do klasztoru Mater Ecclesiae w Ogrodach Watykańskich, by spotkać się z papieżem seniorem Benedyktem XVI. Po południu nowi purpuraci przyjmowali wizyty w auli Pawła VI.

■ 20 listopada papież Franciszek przewodniczył uroczystej Mszy św. na Placu św. Piotra na zakończenie obchodów Jubileuszu Miłosierdzia. Przed rozpoczęciem Mszy Franciszek zamknął Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra. Obrzęd ten rozpoczął się od odśpiewania hymnu Nadzwyczajnego Roku Świętego *Misericordes sicut Pater*. Po odmówieniu modlitwy dziękczynnej za łaski otrzymane od Boga w czasie Jubileuszu, Ojciec Święty modlił się w ciszy, po czym zamknął oba skrzydła Drzwi. Po procesjonalnym przejściu na Plac św. Piotra, rozpoczęła się Msza św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Papież koncelebrował ją m.in. z mianowanymi dzień wcześniej kardynałami.

■ Staraniem ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej 23 listopada w Auli św. Jana Pawła II przy kościele św. Stanisława Biskupa w Rzymie odbyła się konferencja poświęcona bł. ks. Władysławowi Bukowińskiemu. Wspominano na niej także innych kapłanów, którzy – podobnie jak on – byli ofiarami represji sowieckich. Wyjątkowość spotkania podkreślały niezwykłe relikwie pokazane na okolicznościowej wystawie. Wśród nich był m.in. ornat używany przez błogosławionego kapłana.

Kalendarz liturgiczny

1 **Czwartek** – Iz 26,1-6; Ps 118,1bc i 8-9.19-20.21.25.26-27a; Mt 7,21.24-27
2 **Piątek** – Iz 29,17-24; Ps 27,1bcde.4.13-14; Mt 9,27-31
3 **Sobota** – wspomn. św. Franciszka Ksawerego, Prezb. – Iz 30,19-21.23-26; Ps 147,1-2,3-4,5-6; Mt 9,35-10,1.5a.6-8
4 **2 NIEDZIELA ADWENTU** – Iz 11,1-10; Ps 72,1b-2.7-8.12-13.17; Rz 15,4-9; Mt 3,1-12
5 **Poniedziałek** – Iz 35,1-10; Ps 85,9ab.10.11-12.13-14; Łk 5,17-26
6 **Wtorek** – Iz 40,1-11 Ps 96,1-2.3 i 10ac.11-12.13; Mt 18,12-14
7 **Środa** – wspomn. św. Ambrożego, Bp Dr – Iz 40,25-31, Ps 103,1b-2.3-4,8 i 10; Mt 11,28-30
8 **Czwartek – UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – Rdz 3,9-15; Ps 98,1-4; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38
9 **Piątek** – Iz 48,17-19; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Mt 11,16-19
10 **Sobota** – Syr 48,1-4.9-11; Ps 80,2ac i 3b.15-16.18-19; Mt 17,10-13
11 **3 NIEDZIELA ADWENTU** – Iz 35,1-6a.10; Ps 146,6c-7.8-9a.9b-10; Jk 5,7-10; Mt 11,2-11
12 **Poniedziałek** – Lb 24,2-7.15-17a; Ps 25,4-5.6 i 7bc.8-9; Mt 21,23-27
13 **Wtorek** – wspomn. św. Łucji, Dz M – So 3,1-2.9-13 Ps 34,2-3.6-7.17-18.19 i 23; Mt 21,28-32
14 **Środa** – wspomn. św. Jana od Krzyża, Prezb. Dr – Iz 45,6b-8.18.21b-25; Ps 85,9ab i 10.11-12.13-14; Łk 7,18b-23
15 **Czwartek** – Iz 54,1-10 Ps 30,2 i 4.5-6.11-12a i 13b; Łk 7,24-30
16 **Piątek** – Iz 56,1-3a.6-8; Ps 67,2-3.4-5.7-8; J 5,33-36
17 **Sobota** – Rdz 49,1a.2.8-10; Ps 72,1b-2.3-4b.7-8.17; Mt 1,1-17
18 **4 NIEDZIELA ADWENTU** – Iz 7,10-14; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Rz 1,1-7; Mt 1,18-24
19 **Poniedziałek** – Sdz 13,2-7.24-25a; Ps 71,3-4a.5-6b.16-17; Łk 1,5-25
20 **Wtorek** – Iz 7,10-14; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Łk 1,26-38
21 **Środa** – Pnp 2,8-14 albo So 3,14-17; Ps 33,2-3.11-12.20-21; Łk 1,39-45
22 **Czwartek** – 1 Sm 1,24-28; 1 Sm 2,1bcde.4-5.6-7.8abcd; Łk 1,46-56
23 **Piątek** – Ml 3,1-4.23-24; Ps 25,4-5.8-9.10 i 14; Łk 1,57-66
24 **Sobota** – Msza poranna: 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29; Łk 1,67-79; Msza wieczorna wigilijna: Iz 62,1-5; Ps 89,4-5.16-17.27 i 29; Dz 13, 16-17.22-25; Mt (dłuższa) 1, 1-25 albo (krótsza) 1, 18-25
25 **Niedziela – UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO** – Msza w nocy: Iz 9,1-3.5-6; Ps 96,1-2a.2b-3.11-12.13; Tt 2,11-14; Łk 2,1-14; o świcie: Iz 62, 11-12; Ps 97,1 i 6.11-12; Tt 3,4-7; Łk 2,15-20; w dzień: Iz 52,7-10; Ps 98,1bcde.2-3b.3c-4.5-6; Hbr 1, 1-6; J (dłuższa) 1, 1-18 albo (krótsza) 1, 1-5.9-14
26 **Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA – Dz 6,8-10;7,54-60 Ps 31,3cd-4.6 i 8ab.16-17; Mt 10,17-22
27 **Wtorek** – ŚWIĘTO ŚW. JANA, APOSTOŁA I EWANGELISTY – 1 J 1,1-4; Ps 97,1-2.5-6.11-12; J 20,2-8
28 **Środa** – ŚWIĘTO ŚW. MŁODZIANKÓW, MĘCZENNIKÓW – 1 J 1,5-2,2 Ps 124,2-3.4-5.7b-8; Mt 2,13-18
29 **Czwartek** – PIĄTY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO – 1 J 2,3-11 Ps 96,1-2.3 i 5b i 6; Łk 2,22-35
30 **Piątek** – ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY: JEZUSA, MARYI I JÓZEFA – Syr 3,2-6.12-14 lub Kol 3, 12-21; Ps 128,1b-2.3.4-5 Ew. Mt 2, 13-15. 19-23
31 **Sobota** – ŚIÓDMY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO – 1 J 2,18-21 Ps 96,1-2.11-12.13; J 1,1-18

2 niedziela Adwentu

Motywem przewodnim Adwentu jest oczekiwanie na przyjście Pana. Podkreśla się, że jest to czas radosnego oczekiwania, ponieważ dla chrześcijanina największą radością jest ta, płynąca z osobistego spotkania z Jezusem. Aby to spotkanie było rzeczywiście radosne trzeba się do niego przygotować. Kościół nieustannie zachęca, aby poprzez refleksję nad Słowem Bożym, poprzez życie łaską usposabiać się do tego niezwykłego spotkania.

Oczekiwanie na Mesjasza, z perspektywy wiary nie jest niczym nowym. Cały *Stary Testament* jest przepełniony zapowiedziami przyjścia Pomazańca Pańskiego. Jego przyjście zainauguruje czasy mesjańskie. Będą się one charakteryzowały pokojem między narodami i szczęśliwością.

Zapowiedzi nadejścia tych czasów odnajduje się najczęściej w wypowiedziach proroków. Dzisiejsze pierwsze czytanie z księgi Proroka Izajasza zawiera informację o przyjściu Mesjasza. Jest On nazwany „różdżką", „Odrośla". Innymi słowy, prorok zapowiada nadejście kogoś, kto napełniony „Duchem Pańskim" zaprowadzi na świecie pokój i sprawiedliwość: „Upodoba sobie w bojaźni Pana. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok".

Panowanie owego sprawiedliwego i wiernego Mesjasza przyniesie konkretne owoce. Zapanuje powszechny pokój i zgoda: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał" (1 czytanie).

W opisie tych czasów mesjańskich prorok zwraca uwagę na pewien istotny szczegół. Zaniechanie czynienia zła, odstąpienie od wszelkiego zgubnego działania to skutek poznania Pana: „bo kraj się napełni znajomością Pana na kształt wód, które przepełniają morze". To właśnie ta znajomość – znajomość Pana spowoduje, że zapanuje dobro.

Obecność Mesjasza między ludem jest obecnością szczególną ze względu również na to, że mobilizuje do konkretnego działania. Już sam fakt, że Mesjasz jest, stanowi „znak dla narodów". Na koniec prorok obwieszcza: „Do niego ludy przyjdą z modlitwą...". Modlitwa wskazuje na zaistnienie konkretnej relacji między Mesjaszem a ludem. Jest to mocne podkreślenie faktu, że jedyną możliwością, aby skorzystać z Jego darów jest nawiązanie z Nim relacji. Będzie ona możliwa tylko wtedy, kiedy spotkanie z Nim będzie poprzedzone należytym przygotowaniem.

Ostre i stanowcze słowa Jana Chrzciciela z dzisiejszej Ewangelii nie pozostawiają złudzeń, że przygotowanie ma polegać na całkowitym zerwaniu ze złem, z grzechem. Każdy jest wezwany, aby wydał owoce nawrócenia.

Proces przygotowania na przyjście Pana jest dynamiczny. Trzeba się ciągle nawracać. „A nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi". Święty Jan Chrzciciel zwrócił uwagę faryzeuszom i saduceuszom, że sama ich przynależność do Narodu Wybranego nic jeszcze nie znaczy. Podobnie jak przynależność do takiej czy innej grupy społecznej.

Oczekiwanie na Mesjasza wiąże się z oczekiwaniem na zaprowadzenie sprawiedliwości. Dzisiejsze czytania mocno to podkreślają. Jan Chrzciciel mówi bardzo stanowczo, że Pomazaniec Pański „oczyści swój omłot: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym". Wejście na drogę spotkania z Jezusem – Odkupicielem – Sędzią Sprawiedliwym polega na kierowaniu się sprawiedliwością tu i teraz: „Oczekiwać sprawiedliwości w sensie chrześcijańskim oznacza przede wszystkim, że my sami zaczynamy żyć w obliczu Sędziego, według Jego kryteriów; że zaczynamy żyć w Jego obecności, czyniąc sprawiedliwość w naszym życiu. W ten sposób, czyniąc sprawiedliwość, stając w obecności Sędziego, rzeczywiście oczekujemy sprawiedliwości. Taki jest sens Adwentu, czuwania. Adwentowe czuwanie oznacza życie w obliczu Sędziego i tym samym przygotowywanie samych siebie i świata do sprawiedliwości" (Benedykt XVI, *Sens adwentowego czuwania. Audiencja generalna – 19.XII.2007*).

Pan Bóg oczekuje od każdego, że wyjdzie na pustynię, czyli odrzuci to wszystko, co mu przeszkadza w relacjach z Bogiem i tak przygotuje drogę Panu i w ten sposób wyda owoce nawrócenia. Wtedy doświadczy radości ze spotkania z Mesjaszem, doświadczy Jego miłości, pokoju i sprawiedliwości.

3 niedziela Adwentu

Przygotowanie na przyjście Pana, jakie dokonuje się w Adwencie polega również na walce z wątpliwościami. W dzisiejszej *Ewangelii* ten temat wybrzmiewa w kontekście prawdziwości mesjańskiego posłannictwa Jezusa.

Jan Chrzciciel wysyła swoich uczniów do Jezusa z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?". Samo pytanie nie jest niczym niezwykłym, jednak można się zastanawiać co skłoniło ostatniego z proroków do zadania go Jezusowi. Czy sam zaczął mieć wątpliwości? Czy poczuł się niepewnie w obliczu nowej sytuacji, bo nie znalazł dla siebie miejsca przy Mesjaszu? Czy może zaczął sam wątpić w zasadność swojej prorockiej misji?

Ojciec Kościoła, św. Jan Chryzostom komentując ten fragment *Ewangelii* zaznacza, że w tym zapytaniu chodzi o przekonanie do Jezusa tych, którzy byli związani z Janem Chrzcicielem. Ewangelie odnotowują fakt, że miał on grupę swoich uczniów. Bardzo możliwe, że przeczuwając nadchodzący już koniec swojej misji pragnął, aby jego uczniowie zobaczyli tak samo jak on, w Jezusie Mesjasza.

Odpowiedź Jezusa nie jest odpowiedzią wprost. Uczniowie Jana sami muszą zobaczyć w Jezusie – Chrystusa: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie...". Już te słowa pokazują, że Mesjasz jest obecny w działaniu. Ich wewnętrzne przekonanie musi mieć solidne podstawy. Muszą sami dojść do wniosku, że w Jezusie wypełniają się proroctwa.

Dzisiejsza Liturgia Słowa wychodzi naprzeciw adwentowym poszukiwaniom każdego chrześcijanina. Prorok Izajasz pocieszając lud mówi o widocznych znakach, jakie będą towarzyszyły interwencji Boga, który weźmie w obronę swój lud: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesoło krzyknie" (1 czytanie). O tym jak to proroctwo się wypełniło mówi dzisiejsza *Ewangelia*. Potwierdza to Jezus udzielając odpowiedzi uczniom Jana. Mówi: „niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię". Musi być oczywiste, że to właśnie w Jezusie wypełnia się proroctwo. To Jego czyny potwierdzają że On jest tym, na którego wszyscy oczekiwali. Mesjasz bierze w opiekę wszystkich, którzy do Niego należą.

Uznanie tego jednak nie przychodzi samo. Dostrzeżenie w Jezusie Mesjasza polega na całkowitym zawierzeniu i powierzeniu Mu się w prowadzenie. Uczniowie Jana muszą dostrzec, że ich nauczyciel tylko przygotowywał drogę, natomiast Jezus sam jest drogą. Słowa Jezusa: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" pokazują, że wszelkie wątpliwości znikają w kontakcie z Nim.

Dzisiejsza *Ewangelia* pokazuje, że dochodzenie do wiary, walka z wątpliwościami jest związana z osobistym zaangażowaniem. Trzeba dostrzegać, jak Bóg działa, jakie znaki daje o swojej obecności. Jest to związane z wysiłkiem, bo doświadczenie działania Boga w życiu człowieka jest bardzo osobiste i dla każdego różne. Adwent jest czasem odnajdywania osobistej drogi do Jezusa. To czas na pokonywanie własnych słabości, walki z wątpliwościami, otwierania się na Jego obecność. Jest to czas bardzo ważny.

Dzisiaj do każdego Jezus kieruje pytanie: „Coście wyszli oglądać na pustyni?". Innymi słowy: czego szukacie w Adwencie? Odliczacie dni do świąt? Do tego Adwent nie jest potrzebny. Adwent ma przygotować na spotkanie ze Zbawicielem. I musi być przeżyty z osobistym zaangażowaniem, aby ten cel został osiągnięty.

4 niedziela Adwentu

Słowo, które najbardziej zapada w pamięć po usłyszeniu dzisiejszych czytań to „znak". W pierwszym czytaniu prorok Izajasz za natchnieniem Bożym zostaje wysłany do króla Achaza. Pan Bóg pragnie zapewnić króla, że w obliczu niepewnej sytuacji politycznej królestwa zagrożonego wojną, nie opuści swojego ludu, że będzie go miał w opiece, że król nie ma się czym przejmować. Na dowód tego obiecuje dać mu widoczny znak. Dlatego też Izajasz zwraca się do króla tymi słowami: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze" (1 czytanie).

Z tekstu wynika, że król może prosić o jakikolwiek znak opieki Boga i go dostanie. Jednak Achaz ma już swój własny plan i ufny w swoją siłę rezygnuje z tej możliwości.

Pan Bóg przemawiając przez proroka mówi, że jednak mimo wszystko będzie dany ludowi widoczny znak Bożej opieki. Będzie to dziecko o imieniu bardzo znaczącym: „Emmanuel" – Bóg z nami.

Znak zapowiadany przez Izajasza wypełnia się w osobie Jezusa Chrystusa. To On, Zbawiciel jest znakiem, dowodem na to, że Bóg jest obecny pośród swojego ludu. Prowadzi On historię Zbawienia według własnego planu, a kto Mu ufa, odnajduje swoje miejsce na aktywne w niej uczestnictwo.

Jest to widoczne na przykładzie Józefa, na którym koncentruje się dzisiejsza *Ewangelia*. Próbuje on na swój sposób ochronić Maryję i Jezusa. Planuje potajemnie się oddalić i w ten sposób ustrzec Maryję od oskarżenia o niewierność. Bóg interweniuje, przemawia do niego podczas snu. Józef ma wypełnić obowiązki męża i ojca: ma przyjąć pod swój dach swoją małżonkę i nadać imię dziecku, które się narodzi. Józef otrzymuje jasną wiadomość, że jego obecność nie jest przypadkowa, że ma miejsce w Bożych planach. To poddanie się Bożej woli i Bożym zamiarom gwarantuje spokój i poczucie bezpieczeństwa.

Ta ostatnia już niedziela Adwentu pokazuje, że Panu Bogu trzeba pozwolić działać. Józef nie był świadomy Bożych planów, dlatego został powstrzymany. Każdy jest zaproszony, aby zastanowił się, jak do niego Bóg przemawia. To właśnie dziś kieruje On do każdego, kto Go szuka, słowa: „Proś dla siebie o znak" i „Nie bój się (go) przyjąć do siebie". Trzeba uwierzyć, że to Bóg jest tym, który działa najpierw. Jeżeli pozostawi się Jemu inicjatywę, i nade wszystko, jeżeli się Jemu zaufa, to wszystko nabierze sensu.

Uroczystość Narodzenia Pańskiego

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1, 1). Te słowa z Listu do Hebrajczyków bardzo trafnie oddają czym jest Boże Narodzenie.

Bóg nigdy nie zaniechał relacji z człowiekiem. W różny sposób się z nim kontaktował, oznajmiał mu swoją wolę, nakierowywał na właściwe tory. Dawał w ten sposób do zrozumienia, że jest towarzyszem jego życia i nigdy nie zostawia go samemu sobie.

„Gdy nadeszła pełnia czasu..." (Ga 4,4), Bóg postanowił przemówić do tego, którego stworzył w najpiękniejszy z możliwych sposobów. Posłał na świat swojego Syna, który przyjął naturę ludzką. W ten sposób została wysłana wiadomość całej ludzkości: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Jest to dowód na to, że Bóg kocha i daje dowody swojej miłości. To, że stał się człowiekiem pokazuje, że pragnie być uczestnikiem jego historii tu, na ziemi. Być z nim w jego radościach, smutkach, niedostatkach, rozterkach.

Dlatego wybrał taki a nie inny sposób wkroczenia w historię świata. Przyszedł na świat jak każdy człowiek. To pokazuje, jak bardzo jest z nim złączony.

Narodzenie się Boga w ludzkim ciele przypomina również, że każdy jest chciany przez Boga i przez Niego miłowany: „Jeżeli tak uroczyście obchodzimy narodzenie Jezusa, czynimy to dlatego, aby dać świadectwo, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym. Jeżeli nasze statystyki ludzkie, ludzkie katalogowania, ludzkie systemy polityczne, ekonomiczne i społeczne, zwykłe ludzkie możliwości nie potrafią zapewnić człowiekowi tego, aby mógł się narodzić, istnieć i działać jako jedyny i niepowtarzalny, wówczas to wszystko zapewnia mu Bóg" (Jan Paweł II, Orędzie *Urbi et Orbi*, Boże Narodzenie 1978).

Wpatrując się dziś w betlejemski żłóbek każdy może uświadomić sobie, że Bóg przemawia do każdego poprzez swojego Syna. Każdy może tu siebie odnaleźć. Prostota i pokora, z jakimi Zbawiciel objawia się światu pokazują, że Bóg może uczynić wielkie rzeczy w sposób dyskretny. Maryja i Józef zostali poproszeni tylko o to, aby przyjęli i otoczyli miłością Jezusa. Nawet niepewne czasy i zagrożenia, z jakimi przyszło im się zmierzyć nie zachwiały ich wiary w Bożą opiekę.

Z taką samą prośbą Zbawiciel zwraca się również i dziś do każdego człowieka. Pragnie być przyjęty, kochany. Takiej współpracy oczekuje od ludzi. Trzeba otworzyć się na Jego obecność i pozwolić Mu napełniać serca pokojem i radością.

ks. TOMASZ SULIK

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2016

INTENCJA OGÓLNA
Aby we wszystkich częściach świata zniknęła plaga, jaką jest werbowanie dzieci żołnierzy.

INTENCJA EWANGELIZACYJNA
Aby ludy europejskie odkryły na nowo piękno, dobroć i prawdę Ewangelii, która napełnia życie radością i nadzieją.

Święty Stanisław, Biskup i Męczennik

uroczystość 8 maja

Etymologia imienia. Imię Stanisław oznacza „stanica sławy" lub „ten, który nie ustaje w zabiegach o sławę"

Życiorys. Święty Stanisław urodził się w Szczepanowie koło Bochni około roku 1030 lub 1035. Pochodził prawdopodobnie z rodziny rycerskiej. Niewiele wiadomo na temat jego lat młodzieńczych. Przypuszcza się, że nauki pobierał w opactwie Benedyktynów w Tyńcu, a potem w słynnej szkole katedralnej w Leodium – dzisiaj Liège w Belgii. Święcenia kapłańskie otrzymał około roku 1060. Po powrocie do kraju został mianowany kanonikiem katedralnym krakowskim, a następnie biskupem (1070).

Niewiele wiemy na temat duszpasterskiej działalności Stanisława. Zachowane teksty hagiograficzne akcentują jego troskę o powierzony mu kler oraz ubogich. Przechowują także legendę o wskrzeszeniu właściciela wsi Piotrowin (Piotrawin), który stawił się jako świadek w sporze o dobra kościelne. Dzięki staraniom Stanisława, popieranego przez króla Bolesława Śmiałego, udało się także wskrzesić metropolię gnieźnieńską, a tym samym uniezależnić Polskę od metropolii magdeburskiej.

Początkowo pomyślnie układające się stosunki biskupa z polskim władcą przerodziły się w konflikt o nieustalonym dotąd podłożu. Średniowieczna historiografia upatruje jego przyczynę w zachowaniu króla, żyjącego niemoralnie i uciskającego swych poddanych, i z tego powodu upominanego przez Stanisława. Kiedy napomnienia okazały się bezskuteczne, biskup obłożył króla klątwą. W akcie zemsty Bolesław Śmiały nakazał zamordowanie hierarchy. Miejscem kaźni – według tradycji dokonanej osobiście przez samego władcę dnia 11 kwietnia 1079 r. – był kościół św. Michała na Skałce w Krakowie. Do mordu miało dojść w czasie sprawowania przez Stanisława ofiary Mszy św., według innych relacji został on skazany na śmierć przez obcięcie członków. Do dziś w lewej nawie świątyni, w pobliżu ołtarza świętego, przechowywana jest cząstka drewna, na którym miano ćwiartować jego ciało. Doczesne szczątki męczennika, strzeżone przez orły, wkrótce cudownie połączyły się w całość. Fakt ten, rozpowszechniony w ówczesnym żywotopisarstwie, odczytywano jako aluzję do zjednoczenia się Polski po rozbiciu dzielnicowym. Bolesław Śmiały uszedł za granicę, gdzie zmarł jako pokutnik.

Już w roku 1083 nastąpiło przeniesienie relikwii św. Stanisława ze Skałki do katedry krakowskiej, a 17 września 1253 r. w Asyżu papież Innocenty IV dokonał uroczystej kanonizacji biskupa. W tym samym stuleciu powstała na jego cześć pieśń *Gaude mater Polonia* (*Ciesz się, matko Polsko*).

Ikonografia. Najpopularniejsze wyobrażenia plastyczne przedstawiają św. Stanisława w scenie wskrzeszenia właściciela wsi Piotrowin lub w momencie męczeństwa poniesionego w chwili sprawowania Eucharystii.

Patronat. Pierwsza uroczystość ku czci św. Stanisława na ziemiach polskich odbyła się w Krakowie 8 maja 1254 r. Od tamtego czasu Kościół co roku wspomina biskupa–męczennika jako głównego patrona naszego kraju. Święty jest także czczony jako symbol jedności narodowej oraz patron ładu moralnego w społeczeństwie.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Parafię św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku powołano do życia w 1975 r. Obecny kościół parafialny zbudowany został w 1895 r. jako cerkiew prawosławna. Po odzyskaniu niepodległości koszary i świątynię przejęło wojsko polskie – 10 Pułk Ułanów Litewskich i 14 Dywizjon Artylerii Konnej. Odpust obchodzony jest 8 maja, w uroczystość patrona. Święty Stanisław biskup to także patron kaplicy w Bajkach Starych (parafia Trzcianne), parafii w Dąbrowie Białostockiej (fundacja z końca XVI w., obecny kościół z 1905 r.) oraz kaplicy w Szpakowie (parafia św. Anny w Kalinówce Kościelnej) .

Z żywota św. Stanisława Wincentego z Kielczy (XIII w.): „Choć Stanisław był mężem sprawiedliwym i surowym, to jednak grzeszników szukających pokuty (...) przyjmował na łono swego miłosierdzia. (...) nie zamykał uszu swoich na wołanie biedaków; także uciśnionych, którzy znikąd nie mieli pomocy, bronił przed gwałtownikami; wdowy, małoletnich i sieroty (...) wspomagał jałmużną już to otwarcie, już to potajemnie. (...) Choć wiele różnych obowiązków wiązało go z ciałem i sprawami doczesnymi, to jednak myślą przebywał w niebie, ponieważ żarliwie pragnął umrzeć śmiercią męczeńską tak jak Chrystus i przebywać z Chrystusem. Tak też w burzach prześladowań trwał na kotwicy swych zasad, ponieważ aż do śmierci walczył o sprawiedliwość (...)".

Modlitwa: „Wszechmogący Boże, św. Stanisław, biskup, nieustraszenie broniąc Twojej chwały, padł pod ciosami prześladowców, spraw, prosimy, abyśmy za jego wstawiennictwem aż do śmierci trwali w nienaruszonej wierze. Przez naszego Pana Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg. przez wszystkie wieki wieków. Amen".

B. P.-D.

Ewangelia w obrazach

Guido Reni, *RZEŹ NIEWINIĄTEK*

ok. 1611, Pinacoteca Nazionale, Bolonia

GUIDO RENI – włoski malarz wczesnego baroku. Żył na przełomie XVI i XVII w. Urodził się w Bolonii. Ojciec Guida był muzykiem i chciał, by syn poszedł w jego ślady. Gdy Guido miał 9 lat, porzucił naukę muzyki i wstąpił do pracowni malarskiej Denysa Calvaerta, gdzie przebywał dziesięć lat. Po śmierci ojca Guido opuścił pracownię Calvaerta i rozpoczął naukę w słynnej bolońskiej Akademii Carraccich. Szybko okazał się jej najbardziej utalentowanym uczniem, wygrał ogłoszony przez miasto konkurs na projekt fresków dla fasady Palazzo del Regimento, bijąc na głowę swojego nauczyciela Lodovica Carracciego. W 1600 r. Reni wyjechał do Rzymu i tu zaczęła się jego prawdziwa kariera. Po namalowaniu obrazu *Ukrzyżowanie św. Piotra* (obecnie w Pinakotece Watykańskiej), został oskarżony o kradzież stylu i kompozycji przez Caravaggia. Rzeczywiście, Reni inspirował się malarstwem Caravaggia, ale nie „ukradł" jego stylu, a znacznie go zmodyfikował. Styl Reniego umieszcza się „pomiędzy Rafaelem a Caravaggiem", to znaczy, że Guido Reni w swoim malarstwie łączył klasycyzm kompozycji Rafaela z wiernym odwzorowaniem natury proponowanym przez Caravaggia. W Rzymie Reni szybko stał się ulubieńcem watykańskim. Otrzymywał liczne zlecenia od papieża, kardynałów i książąt. Pracował ponad siły, stale podróżując po Italii, by sprostać wielu zamówieniom, tworzył freski, monumentalne obrazy ołtarzowe i obrazy sztalugowe o tematyce religijnej. Zarobione pieniądze szybko jednak tracił, gdyż był nałogowym hazardzistą i często popadał w długi. W 1614 r. artysta na stałe osiadł w swojej rodzinnej Bolonii, gdzie spędził resztę życia wykonując prace na rzecz miasta. Miał wielu uczniów i naśladowców, którzy produkowali ogromne ilości kopii jego obrazów. Wypracował sentymentalno-emocjonalny stereotyp przedstawiania scen religijnych, powielany i naśladowany w malarstwie dewocyjnym do XX w. Dzieła Reniego zdobią dziś wiele kościołów i muzeów Rzymu, Bolonii czy Neapolu. *Rzeź niewiniątek* – zamówiony przez bolońską rodzinę Beró, dla kościoła św. Dominika w Bolonii, jest jednym z najlepszych obrazów sztalugowych Guido Reniego.

AK

Na pytania Czytelników odpowiada ks. MARIAN STRANKOWSKI

Zbawienie duszy czy zbawienie człowieka?

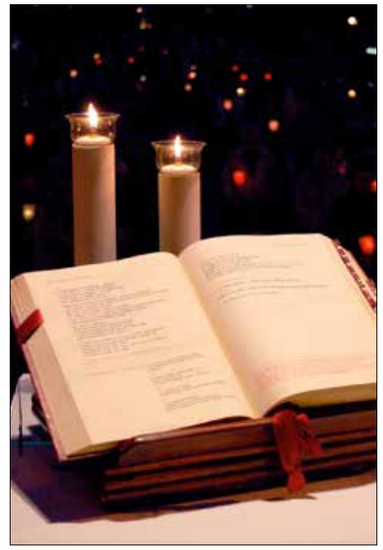

Jakie jest poprawne sformułowanie intencji Mszy św. za zmarłego: za duszę śp. Stanisława czy za śp. Stanisława?

Michał

Człowiek składa się z duszy i ciała. Ciało jest śmiertelne, dusza – nieśmiertelna. Tę prawdę wyraża Autor natchniony słowami: „I wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał" (Koh 12,7).

Chociaż chrześcijanie w życiu ziemskim troszczą się o uświęcenie swojej duszy, to jednak zbawienie dotyczy całego człowieka, a więc także sfery cielesnej. W *Credo* wyznajemy: „Wierzę w zmartwychwstanie ciała". Potrzebne jest nam chrześcijańskie spojrzenie na ludzkie ciało. Mamy zazwyczaj tendencję do przeciwstawiania duszy ciału. Jest to z jednej strony słuszne. Święty Paweł mówi o napięciu między tymi dwoma elementami: „Oto, czego uczę: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie" (Ga 5,16-17).

Tenże św. Paweł Apostoł pisze również: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3,16-17). W tym samym liście zwraca uwagę, że chodzi mu także o element cielesny. Ciało ludzkie staje się świątynią Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie" (1 Kor 6,19).

Ciało ludzkie, tak jak cały człowiek ma swoją godność. Z tej godności wynika szacunek, jaki winniśmy mu okazywać zarówno za życia ziemskiego jaki i po jego śmierci. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy: „Termin «ciało» oznacza człowieka w jego kondycji poddanej słabości i śmiertelności. *„Caro cardo salutis.* Ciało jest podstawą zbawienia" (Tertulian). Wierzymy w Boga Stwórcę ciała; wierzymy w Słowo, które stało się Ciałem dla odkupienia ciała; wierzymy w zmartwychwstanie ciała, szczyt stworzenia i odkupienia ciała" (KKKK 202). Cytowane *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego* mówi również, co oznacza zmartwychwstanie ciała. „Oznacza, że definitywnym stanem człowieka nie będzie tylko dusza duchowa oddzielona od ciała, lecz że na nowo otrzymają życie także nasze śmiertelne ciała" (KKKK 203). Sposób, w jaki to nastąpi to ponowne zjednoczenie, przekracza naszą wyobraźnie i nasze rozumienie (zob. KKKK 205).

Na marginesie warto wspomnieć o etymologii dwóch słów związanych z miejscem grzebania ludzkiego ciała. Używane słowo nekropolia pochodzi od greckich słów: *nekros* – umarły i *polis* – miasto; znaczy tyle co miasto umarłych. Natomiast polskie słowo cmentarz pochodzi od greckiego *koimeterion*, a to z kolei od czasownika *koimao* – śpię. Cmentarz oznacza zatem *miejsce snu.* Nazwa ta więc, także w swej etymologii, podkreśla wiarę w zmartwychwstanie ciał, które w pewnym momencie obudzą się ze snu śmierci – zmartwychwstaną.

Odpowiedź na postawione pytanie wydaje się jasna. Poprawne sformułowanie intencji powinno brzmieć: „za śp. Stanisława", a jeśli mówimy: „za duszę śp. Stanisława" to tylko na zasadzie *pars pro toto* (część w znaczeniu całości).

Czy ślub z rozwiedzioną to grzech?

Chciałem zapytać czy ślub z rozwiedzioną kobietą to grzech? Czy nie trafi się po tym do nieba?

Darek

W *Ewangelii według św. Mateusza* znajdujemy opis wydarzenia: „Przystąpili do Jezusa faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?» On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela». Odparli Mu: «Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?» Odpowiedział im: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Kto oddala swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo" (Mt 19,3-9).

Czytając powyższe słowa znajdujemy odpowiedź na pierwsze pytanie. Tak, ślub z rozwiedzioną kobietą jest grzechem. Czy potem trafi się do nieba? Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Pan Bóg ma swoje środki i drogi zbawienia. Zwyczajną drogą odpuszczania grzechów jest sakrament pokuty. Ale sami pozbawiamy się takiej możliwości, jeśli wybieramy trwałe pozostawanie w grzechu, bo tak trzeba nazwać wspomnianą sytuację. Trzeba też powiedzieć, że stałe pozostawanie w grzechu naraża na utratę zbawienia. Jakkolwiek w niebezpieczeństwie śmierci, człowiek zawsze może uzyskać rozgrzeszenie, to jednak nie każdemu jest dana możliwość doświadczenia takiej sytuacji. Są śmierci nagłe i niespodziewane. Dlatego niezwykle ważne jest wyczulenie na to, aby troszczyć się o stan łaski uświęcającej.

Kościół modli się za wszystkich zmarłych, także za tych, którzy umarli nie dostąpiwszy sakramentalnego pojednania. Wierzymy, że Boże miłosierdzie jest nieograniczone, co nie znaczy, że możemy świadomie grzeszyć w nadziei jego otrzymania. Zuchwałe grzeszenie w nadziei otrzymania miłosierdzia Bożego jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, który jest grzechem szczególnie ciężkim. Pan Jezus mówi: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone" (Mt 12, 31).

Nie trzeba komplikować sobie życia i ulegać fałszywym mirażom wolności, która absolutyzowana doprowadza człowieka do największego zniewolenia. Człowiek staje się wówczas zakładnikiem swoich własnych grzesznych wyborów. Prawdziwa wolność zawsze prowadzi do Boga i Jego przykazań, które są trwałe, niezmienne i gwarantują człowiekowi prawdziwe szczęście.

Pytania można kierować na adres Redakcji:
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok,
e-mail: dm@archibial.pl

Bóg przychodzi trzy razy

Ksiądz Janusz Pasierb napisał kiedyś: „Adwent to świt. Adwent to daleki tłumny fryz pełen postaci i zdarzeń, nieczytelny i pozbawiony sensu, gdyby w Betlejem (…) nie narodziło się dziecko, któremu nadano imię Jezus, a którego matką była Maryja. Adwent to pustynia, na której widać wyniosłą postać odzianą w skórę wielbłąda. Adwent to nasze życie. Adwent to liturgia. (…) Adwent to czas przychodzenia Tego, który jest zawsze, znajomy i nieznajomy”.

Adwent jest czasem oczekiwania na trzy ważne rzeczywistości. Pierwsza wiąże się ze wspominaniem tego, co miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu w Betlejem. Druga jest czymś nieznanym, czymś, co nie wiadomo kiedy nastąpi – powtórnym przyjściem Chrystusa na końcu dziejów. To przyjście dla wielu z nas jest fascynujące i zarazem budzące lęk, bo jeżeli jako ludzie wierzący mamy dążyć do ostatecznego spotkania z Bogiem, to w tej perspektywie powinno przebiegać całe nasze życie… Trzeci aspekt tej rzeczywistości to przychodzenie Chrystusa każdego dnia, w naszej codzienności.

TERESA MARGAŃSKA

Jak co roku, na początku grudnia zaczynamy myśleć o tym, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Dajemy sobie jak zwykle cztery adwentowe tygodnie na dobre przygotowanie, ale tuż przed Wigilią najczęściej orientujemy się, że nie wiedzieć kiedy czas, jak zwykle, tak szybko przeleciał… Wszechobecny „szał” konsumpcjonizmu już od kilku tygodni wciska się do naszych domów i portfeli promocjami, kolorowymi światełkami i świątecznym wystrojem, na ulicach i w sklepach. Ożywiają się też organizacje charytatywne i nawołują do zwrócenia uwagi na ludzi ubogich, potrzebujących i bezdomnych. I już tylko w międzyczasie roraty, rekolekcje w parafii, spowiedź przedświąteczna… Chciałoby się zapytać, jak się w tym wszystkim odnaleźć, jak nie dać się „przekupić” marketingowcom i uczynić wszystko, aby Pan znalazł miejsce w naszych domach i sercach…

Bóg przyszedł w „pełni czasu”

Doskonale znamy teksty *Ewangelii* mówiące o narodzinach Jezusa, o Niemowlęciu owiniętym w pieluszki i położonym w żłobie, o pasterzach, którzy wyruszyli w drogę do Betlejem, by „zobaczyć to, co zapowiedział Pan” i „sprawdzić, co się tam wydarzyło”. Zrozumienie tych wyrażeń wymaga jednak dojrzałej wiary, w duchu całej *Ewangelii*. Dlaczego? Ponieważ Jezus, rodząc się w Betlejem, z Maryi z Nazaretu, raz na zawsze wkroczył w naszą ludzką historię. Nie musimy już więc czekać na Jego narodzenie tak jak wyczekiwał Go naród wybrany. Byłoby to wyrazem naiwnego myślenia, pozostałego może gdzieś z dzieciństwa, zubażającego treść chrześcijańskiej nadziei, czy też fikcją godną sceny z teatru, ale nie chrześcijańskiej wiary!

Adwent nie jest przygotowaniem do narodzin Jezusa Chrystusa, ponieważ Boże Narodzenie – jak mówi liturgia, to upamiętnienie (*commemoratio*) wydarzenia z przeszłości, które już się stało w konkretnym miejscu i w konkretnym czasie. Święty Paweł nazywa to „pełnią czasu” (Ga 4,4). Co zatem obchodzą w Boże Narodzenie prawdziwi chrześcijanie? Upamiętniają narodziny Jezusa, narodziny Syna Bożego z Maryi Dziewicy, przyjście odwiecznego „Słowa”, które „stało się ciałem” (J 1,14) w ludzkiej osobie – w Jezusie.

FRESK W BAZYLICE NARODZENIA PAŃSKIEGO W BETLEJEM

Przyjdzie „na końcu czasów”

Boże Narodzenie to również czas, by zwrócić nasze myśli na przyjście Chrystusa „na końcu czasów”, ponieważ, zgodnie z obietnicą, którą powtarzamy w *Credo*, On „przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca”. Adwent oznacza więc nie tylko wspomnienie narodzin „Świętego Dzieciątka”, ale również przygotowanie do tego chwalebnego finału, czyli do przyjścia Jezusa Chrystusa jako Sędziego, gdy staniemy przed Nim, aby rozliczyć się z naszego życia.

W zakończonym niedawno Roku Miłosierdzia tak często była nam przypominana prawda, że to właśnie w przyjściu Jezusa Chrystusa na naszą ziemię Boże Miłosierdzie zostało w pełni objawione. Bóg zniżył się do naszej ludzkiej kondycji, przyjął ludzką naturę, urodził się w takim samym ciele jak nasze.

A skoro adwentową wędrówkę opisują takie słowa jak: „czuwanie”, „oczekiwanie”, „prostowanie dróg” i „radość”, niech zgłębianie ich treści niesie ze sobą odwagę i nadzieję, że na końcu czasów spotkamy Miłosiernego Sędziego. Ale zanim to nastąpi wszyscy jesteśmy „na drogach czasu” – jak pięknie powiedział papież Franciszek w pierwszą niedzielę tegorocznego Adwentu: „Kościół, ze swoim powołaniem i misją, i cała ludzkość, narody, cywilizacje, kultury – wszyscy w drodze”. I wyjaśniał: „W drodze dokąd? Czy istnieje wspólny cel? Co jest tym celem? Pan odpowiada nam przez proroka

PAPIEŻ FRANCISZEK PODCZAS MSZY ŚW. W DNIU NARODZENIA PAŃSKIEGO W 2015 R.

Izajasza. I mówi tak: «Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pana stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami» (2,2-3). To nam mówi Izajasz o celu, do którego zmierzamy. Jest to powszechna pielgrzymka do wspólnego celu, którym w *Starym Testamencie* jest Jerozolima, gdzie wznosi się świątynia Pana, bo stamtąd, z Jerozolimy przyszło objawienie oblicza Boga i Jego prawa”.

My, pośrodku – w (między)czasie

Wracając do pytania – jak odnaleźć siebie na Święta i jak odnaleźć prawdziwe Święta Narodzenia Chrystusa, trzeba zapytać o wykorzystanie każdego z adwentowych dni. Przecież od tego zależy czy będziemy „pośrodku”, albo, precyzyjniej mówiąc, w centrum tego wszystkiego o czym mówi nam Kościół przez cztery adwentowe tygodnie.

Wielka tradycja Kościoła katolickiego, od czasów starożytnych Ojców Wschodu i Zachodu, mówiła o tych trzech narodzinach – przyjściach Pana. Dzięki tej doskonałej intuicji i całościowemu zrozumieniu historii Zbawienia, dawne księgi liturgiczne – sakramentarze, używane jeszcze przed powstaniem mszału, wprowadziły trzy Msze św. na Boże Narodzenie: w nocy, o świcie i w ciągu dnia.

To niezwykle cenna wskazówka, aby uświadomić sobie i zrozumieć, że nawet upływający, czy wręcz uciekający czas, możemy dobrze wykorzystać… Dobrze, czyli dla Boga i ludzi. Kiedy? W tzw. międzyczasie… Tak jak w bożonarodzeniowej liturgii: – o świcie, gdy pójdziemy, albo przynajmniej duchowo włączymy się w roraty, prosząc Maryję, aby prowadziła nas w tym czasie – w ciągu dnia, gdy pomożemy innym zrozumieć „Boże drogi” i damy świadectwo swojej wiary, prosząc o wstawiennictwo adwentowego proroka – św. Jana Chrzciciela, a wieczorem i w nocy, gdy w nasze modlitwy włączymy wezwanie proroka Izajasza: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił” (Iz 63,19).

Tak więc Bóg przychodzi trzy razy

W *Ewangeliach św. Mateusza i Łukasza* widzimy niezwykle przejmujący opis pierwszego przyjścia Zbawiciela na świat. Wydarzenie to rozgrywa się w atmosferze ubóstwa i pokory, na peryferiach Betlejem, nie mając w sobie nic z karnawałowego klimatu ani świątecznego przepychu. Tych narodzin nie zauważyli ówcześni władcy świata – Cezar August, wielkorządca Syrii Kwiryniusz, ani król Judei Herod. To prości ludzie – pasterze – jako pierwsi dowiedzieli się o największym w historii świata wydarzeniu. Tak wymownie przedstawiają to szopki w naszych kościołach… W prostocie groty, Maryi i Józefie pochylonymi nad Dziecięciem, zwierzętach i zapatrzonych pasterzach.

To, co miało miejsce w historii, domaga się właściwego odczytania przez nas dzisiaj, w te Święta. Domaga się zrozumienia, że jedynie przez pokorę i duchowe ubóstwo będziemy w stanie pojąć i być wdzięcznymi za to, że Bóg przyszedł do nas.

Ten, który przyszedł na świat w uniżeniu słabego i śmiertelnego ciała człowieka, przyjdzie kiedyś w ciele chwalebnym, jako Zwycięzca śmierci i wszelkiego zła, aby ustanowić swoje Królestwo. Będzie to Paruzja – objawienie Jezusa jako Pana przed całym stworzeniem. Dlatego czas Adwentu kładzie nacisk także na to drugie przyjście. Wzywa nas do czujności, abyśmy byli gotowi na spotkanie z Bogiem, mówi o umiejętność odczytywania znaków czasu, i zachęca do modlitwy, aby się nie lękać!

Rodzi się w nas

Boże Narodzenie jest wreszcie okazją do odnowienia wiary jeszcze w trzecim znaczeniu. To narodziny Jezusa w każdym z nas! Chrześcijanin powinien być świadomy, że jego ciało jest „świątynią Ducha Świętego”, a więc miejscem przebywania Boga. Dlatego tak ważne jest, by Bóg przyszedł, by mógł urodzić się w nas, w naszych sercach, tak, by Jego życie było wszczepione w nasze życie, abyśmy mogli powiedzieć za św. Pawłem: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). To jest owo przyjście Chrystusa, które każdy z nas musi przywoływać – „*Marana tha!* Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,20). To jest przyjście, na które powinniśmy być gotowi każdego dnia: Pan przychodzi w swoim Słowie, w Eucharystii i w sposób, o którym On sam decyduje – na podstawie Jego woli i w mocy Ducha Świętego – w wydarzeniach naszego życia.

Wsłuchajmy się w słowa św. Bernarda, który mówił: „Wiemy, że potrójne jest przyjście Pana. Trzecie jest pośrodku między dwoma pozostałymi. Te są jawne, trzecie takie nie jest. Za pierwszym swoim przyjściem Pan był widziany na ziemi i przebywał wśród ludzi, bo jak sam o tym mówi: «ujrzeli i znienawidzili. Gdy nastąpi ostatnie przyjście, wtedy wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże» i «będą patrzeć na Tego, którego przebodli». Ale pośrednie przyjście, o którym mówimy, jest ukryte i tylko wybrani widzą Pana w sobie, a ich dusze dostępują zbawienia. A więc: pierwsze przyjście jest w ciele i słabości, to pośrodku – w duchu i mocy, ostatnie zaś w chwale i majestacie. To przyjście w pośrodku, między pierwszym i drugim, jest drogą wiodącą od pierwszego do drugiego: w pierwszym swoim przyjściu Chrystus stał się naszym odkupieniem, w drugim ukaże się jako nasze życie, a pomiędzy tymi dwoma jest On naszym wytchnieniem i pocieszeniem” (*Kazanie 5 adwentowe*, 1).

Oto prawdziwe chrześcijańskie Boże Narodzenie: wspominamy Boże narodziny w Betlejem, czekamy na Jego przyjście w chwale i otwieramy nasze serca, by mógł On narodzić się w nas dziś, rodzić się na nowo każdego dnia. Wielki mistyk XVII wieku Angel Silesio powiedział: „Tysiące razy Jezus rodzi się w Betlejem, ale jeśli nie narodził się w tobie… wszystko jest bezużyteczne”. Oczekujmy więc Pana z sercem przepełnionym tęsknotą i nadzieją, tak jak „strażnicy poranka” (Ps 130). ■

Moje Boże Narodzenie

Boże Narodzenie – to czas szczególny, wyjątkowy, który przywraca radość i nadzieję, ale jednocześnie zmusza do zamyślenia, refleksji. Przywołuje w pamięci wspomnienia z dzieciństwa, daje okazję do zjednoczenia, do radości, do powrotu do pięknych, często w codziennym biegu zaniedbywanych chwil spędzanych z najbliższymi... To najbardziej rodzinne święta, pełne pięknych tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie i podniosłego nastroju... Najbardziej uroczysty i najbardziej wzruszający wieczór w roku – wieczór wigilijny – to wieczór przebaczenia i pojednania, bo najważniejsza w tych dniach jest miłość, bliskość, ciepło, przebywanie w gronie osób, które nas kochają i które przez nas są kochane...

Każdy przeżywa te święta inaczej, ale z pewnością da się odnaleźć elementy wspólne, które im towarzyszą. W jaki sposób je spędzamy? Czym tak naprawdę dla nas są? Rodzinną tradycją, odpoczynkiem „po biegu" czy religijnym, pełnym głębi doświadczeniem? Poprosiliśmy znanych białostoczan – kapłanów, osoby z życia publicznego, ludzi kultury i nauki, by podzielili się z naszymi Czytelnikami swoimi przemyśleniami na temat świąt Bożego Narodzenia.

Kolędy i wspomnienie mojej Matki

Boże Narodzenie to dla mnie wspomnienie Francji i rodzinnego domu, wspomnienie mojej Matki, która miała bardzo piękny głos i śpiewała nam kolędy – po polsku i po francusku... Bardzo nas kochała... To moje polsko-francuskie wychowanie także mnie pozwalało śpiewać i po polsku i po francusku, w szkole po francusku, w domu po polsku. Jedne i drugie kolędy były piękne. One utrwaliły we mnie głęboką wiarę i zamiłowanie do tego, co piękne, do tego, co Boże. Słowa kolęd, czy to po polsku czy po francusku, zawsze te same słowa, choć wyśpiewywane w różnych językach: „narodził się nam Jezus Chrystus... Grajcie, śpiewajcie Mu...", „Il est né le divin enfant, jouez hautbois, résonnez musettes! Il est né le divin enfant, Chantons tous son avènement!". Dzięki nim mogłem być autentycznym Francuzem i autentycznym Polakiem. W domu rodzice bardzo dbali, aby była zachowana polska tradycja – potrawy, opłatek i kolędy. One miały ten najgłębszy rezonans jedności z rodziną i kolegami w szkole. Towarzyszyła temu wszystkiemu ogromna radość. Chciałbym życzyć wszystkim, aby te nadchodzące święta były radosne, głęboko przeżywane. Niech Jezus przychodzi i wszystkim błogosławi. Niech uklękną wszyscy razem w rodzinie do modlitwy, niech zaśpiewają kolędy. Dziś wraca tradycja ich śpiewania... Niech będą śpiewane w bliskości, w obecności Boga, a Nowonarodzone Dziecię niech każdego dnia znajduje swój dom w ludzkich sercach.

Abp Stanisław Szymecki

Myśl o potrzebujących

Przez długie lata staraliśmy się spędzać Święta Bożego Narodzenia w domu. Ta zasada zmieniła się za sprawą córek, które po założeniu własnych rodzin chciały gościć nas u siebie. W tym roku będzie jeszcze inaczej, pojedziemy do rodziców Adama, męża młodszej córki Ali. To bardzo polska i katolicka rodzina, więc będą modlitwy, tradycyjne potrawy, na pewno dużo rozmów i wspominania. Będzie nawet kutia, choć córki nie przepadają za nią. Ale tak się dzieje i za sprawą pamięci o Ryszardzie.

Na pewno zadbamy, by były to dni radosne, nade wszystko spędzone w zgodzie, miłości. Córa Ala, która pracuje z młodzieżą trudną zaproponowała, by w tym roku zmienić zwyczaj prezentowy. Nie każdy każdemu, ale przez losowanie każdy jednej osobie. Natomiast zaoszczędzone pieniądze przeznaczymy na pomoc świąteczną dla rodzin ubogich. Bardzo się ta propozycja wszystkim podobała, wzruszyłam się na myśl, że podzielimy się swoją radością z innymi. To dlatego przecież nasi rodzice zostawiali wolne miejsce przy stole Wigilijnym.

Chciałabym życzenia radości i wzajemnej miłości przesłać do Białegostoku, miasta mego Męża, ale teraz to i mojego.

Karolina Kaczorowska

Przepiękna polska tradycja

Święta Bożego Narodzenia to najpiękniejsza polska tradycja, która nas nieodmiennie kształtuje od najwcześniejszego dzieciństwa. Kim bylibyśmy bez owych jedynych w swoim rodzaju doznań czasu choinki, wigilii, opłatka, wspólnie śpiewanych kolęd, Pasterki o północy, stajenki betlejemskiej w kościele, szopek, gwiazdy i jasełek? Pytanie takie musi pozostać retoryczne, gdyż nie sposób wyobrazić sobie sytuacji, że mogłoby tego zabraknąć...

Boże Narodzenie i wszystko, co się z nim wiąże było dla mnie „od zawsze", jak mama i tata, jak dom i zachwyt tym, co oglądałem jako dziecko, wraz z moim rodzeństwem, szeroko otwartymi oczami. W naszym rodzinnym domu zawsze w pewnym momencie pojawiała się choinka, mnóstwo światła, znane – także „od zawsze" – melodie; coś miłego, pięknego, uroczystego, czego nie umieliśmy nazwać, ale co na pewno było dobre... W kolejnych latach coraz więcej rozumieliśmy, jednak za wygórowaną cenę – poznając traciliśmy...

Aż nadchodzi czas, że już w naszych własnych mieszkaniach pojawiała się choinka, szopka, kolędy, wspólna uroczysta kolacja. A kiedy rodziły się kolejne dzieci, wraca – jeżeli nie zapadliśmy na oschłość serca i nie ulegliśmy zalewającej nas komercji – bodaj wszystko, co wynieśliśmy z rodzinnego domu.

Waldemar Smaszcz

Cud życia, które się nie skończy

Boże Narodzenie kojarzy mi się z cudem, jakim jest życie, Ten dar życia, który otrzymujemy od Boga jest nieoceniony i jako człowiek, a tym bardziej jako lekarz, mam go chronić nie tylko u siebie, ale i u innych. Mam być, tak jak moje koleżanki i moi koledzy lekarze, jego strażnikiem od momentu poczęcia do chwili naturalnego ustania procesów biologicznych zwanych śmiercią. A przecież byłoby absurdem, gdyby z ustaniem życia biologicznego, poprzedzonego często chorobą i starością, kończyła się, nie pozbawiona też cierpienia, egzystencja człowieka. Boże Narodzenie jest też dla mnie nadzieją na życie, do którego człowiek rodzi się po raz drugi poprzez Zmartwychwstanie, chociaż do życia tego prowadzi droga krzyżowa i śmierć. Zaświadczył o tym swoim życiem, Śmiercią na krzyżu i Zmartwychwstaniem Chrystus. Boże Narodzenie niesie dla mnie głęboką radość i skłania do wdzięczności Bogu za dar życia, które chociaż „zmienia się, ale się nie kończy".

Tadeusz Borowski-Beszta

Narodzony Jezusa – początek wieczności

Bezinteresowna, nieograniczona, wszechpotężna miłość do człowieka sprawiła, że Pan Bóg dał nam swojego Syna. W najuboższych warunkach narodził się Pan Jezus, aby w przyszłości głosić królestwo Boga i nawoływać do nawrócenia, aby oddać za nas swoje życie. A wszystko po to, aby nagrodą ziemskiej wędrówki była możliwość powrotu i obcowania z Panem Bogiem. Boże Narodzenie w naszym domu to przywołanie pamięci narodzin Pana Jezusa w betlejemskiej stajence. To Wigilia, opłatek, proste potrawy i sianko na stole, choinka, kolędy i Pasterka. Boże Narodzenie w naszych sercach to miłość, wybaczenie i obdarowywanie się serdecznością, to Święto Rodziny.

Korzystając z możliwości, składamy wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Jolanta i Tadeusz Wasilewscy

Nic nie jest banalne

„Chwyta mróz, słońce ledwie przebija na niebie. Adwent. Chętnie chodzę do fary i przyglądam się ustawianiu szopki. Wół i osioł są prawie mojej wysokości, a gipsowy Jezusek otulony prawdziwą

ŻŁÓBEK W BIAŁOSTOCKIEJ ARCHIKATEDRZE – BOŻE NARODZENIE 2015

pieluszką uśmiecha się, uśmiecha się naprawdę. Wracam do domu, po drodze zachodzę do szewca. Za uchyloną kotarą na ścianie wisi haftowany atłasowy bucik, niżej na taborecie stoją kamasze, trzewiki, czółenka, obok blaszane pudełka z żywicą, woskiem, terpentyną, szelakiem. Wracam. Na białym ganku tężeje świerk. W domu jest niezwyczajnie ciepło, pachnie makiem i grzybami... Blask latarni z naprzeciwka osiadł na ulicy i starym klonie. Wieczór zapadł się w odświętnej ciszy. Nawet w najdalszym oknie płonie światło... Boże Narodzenie nigdy nie było niczego tak blisko...".

Ten wybrzmiewający kolędami świąteczny obraz towarzyszy mi przez całe życie.

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

Bóg, który podzielił los człowieka

Święta Bożego Narodzenia to czas, w którym szczególnie uświadamiamy sobie w rodzinie jak wyjątkowym, ważnym jest każdy człowiek, każdy z nas, gdyż to Bóg, Stwórca całego wszechświata, którego nie jesteśmy w stanie objąć rozumem, staje się jednym z nas, staje się człowiekiem. To szczególnie ten czas daje każdemu z nas poczucie bycia dzieckiem Boga, bezgranicznie przez Niego kochanym i jest źródłem świątecznej radości.

Świętujemy tradycyjnie w rodzinie, z dziećmi, dziadkami, rodzeństwem. Śpiewamy kolędy. Świętujemy również w naszej wspólnocie parafialnej w Grabówce. W naszym kościele w tym okresie, nie tylko ze względu na świętujących parafian, ale także z uwagi na piękny wystrój, jest wyjątkowa atmosfera. Wszyscy z radością gromadzimy się wokół Nowonarodzonego.

Adam Poliński

Nadzieja i czas pojednania

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie czymś szczególnym i magicznym. Dzięki nim możemy kultywować świąteczne polskie zwyczaje, zbliżamy się do siebie i otwieramy swoje serca na to, co w nas najlepsze. Oczyszczeni z grzechów, pogodzeni ze wszystkimi oraz wszystkim, co przewidziane zostało w planie Pana Boga na nasze życie, co nas spotkało w bieżącym roku podążamy na spotkanie z dobrem, miłością i szczęściem... Rokroczne Święta Bożego Narodzenia są dla mnie zawsze wyjątkowe i potrafią zaskoczyć zarówno radością, ale i niekiedy smutkiem z powodu nieobecności tych , którzy odeszli do Domu Pana.

Zgodnie z tradycją na Wieczór Wigilijny zbierają się wszyscy członkowie rodziny. Już od wejścia dolatuje zapach smażonego karpia, świeżych gałązek świerku..., a w pokoju pod pięknie ubraną choinką można dostrzec starannie zapakowane prezenty. Po przeczytaniu fragmentu z *Biblii* i podzieleniu się opłatkiem rozpoczyna się przy pięknie udekorowanym i obficie zastawionym stole kolacja wigilijna... A potem okazujemy swoją radość z Narodzenia Dzieciątka Jezus, śpiewając polskie kolędy przy akompaniamencie pianina. I w końcu tak długo oczekiwana Pasterka. Spotkanie w Domu Bożym z całą rodziną chrześcijan i przeżywanie tej szczególnej Bożonarodzeniowej Nocy.

Wioletta Bielecka

Inne spojrzenie na życie

Święta. Co roku nieco inne, choć w swej istocie takie same. Każdego roku, gdy na moment uda mi się zatrzymać bieg codziennych myśli przychodzi czas dostrzeżenia, jak niezwykłe wydarzenie miało miejsce nieco ponad dwa tysiące lat temu. Bo jeśli tylko zdamy sobie sprawę, że oto zbliża się kolejna rocznica przyjścia na świat Chrystusa, na nasze życie musimy spojrzeć inaczej. Tak jakby pokorniej. Cały wachlarz naszych codziennych przekonań, mniejszych i większych sporów, targających nami emocji i – jak zazwyczaj sądzimy ważkich argumentów – traci na swojej sile. Stajemy twarzą w twarz z narodzinami Syna człowieczego. Stajemy wobec zdarzeń, które każą nam przemyśleć nasze miejsce na ziemi, nasze miejsce wśród ludzi bliższych i dalszych. To niezwykły czas radości w zamyśleniu. Czas, za który chcę Mu podziękować.

Jacek Żalek

Pamięć o nieobecnych

Święta Bożego Narodzenia przywodzą mi na myśl dwa obrazy, oba wywołują pewną nostalgię, smutek, ale i nadzieję... Boże Narodzenie, Betlejem. Wszechmocny Bóg przychodzi na świat w miejscu, gdzie przebywają zwierzęta. Maryja rodzi w warunkach uwłaczających ludzkiej godności. Józef nie jest w stanie tego zmienić... bo nie było dla nich miejsca... ale mieli siebie. Właśnie w ten sposób Bóg chciał pokazać jak jest blisko naszej ludzkiej nędzy...

Wigilia 1982 r., Białystok. Stół z białym obrusem. Cztery talerze i dwóch domowników: Mama i ja. Tato internowany, nawet nie do końca wiadomo gdzie. Więcej domowników nie będzie, bo przecież stan wojenny, nikt nie dojedzie... Przy stole portret Taty. Opłatek, życzenia, łzy... i wiara, że przecież mamy siebie... Wiem, że tego dnia nikt nie może być sam...

ks. Adam Kozikowski

Nieważne ile mamy – ważne że mamy siebie

Dla mnie święta Bożego Narodzenia to szczególny czas, kiedy wspominamy tę jedyną w historii noc, kiedy przyszedł na świat Zbawiciel, jedyny Zbawiciel mojego życia – Jezus Chrystus. Tej nocy urodziłem się również ja. Według legendy rodzinnej urodziłem się 10 minut po Pasterce, podobno wtedy tato dostał telefon, że ma syna...

Dla mnie przede wszystkim jest to powrót do miejsca, które jest dla mnie bardzo ważne: do Białegostoku. To jest miejsce, gdzie się urodziłem, skąd wyszedłem, gdzie jest mój dom rodzinny. Tu w każde święta wszyscy się spotykamy, zostawiamy cały zgiełk świata, chaos, szum... Spowalniamy. Skupiamy się nad tym, co tak naprawdę jest dla nas najważniejsze – cieszymy się tym, że jesteśmy razem, że mamy siebie, możemy się spotkać, porozmawiać ze sobą. Bardzo lubię ten czas. Czekam na niego każdego roku. Cieszy mnie że muszę pokonać drogę, ta podróż wzmaga oczekiwanie na spotkanie z bliskimi. A w rodzinnym domu czekają moja mama, tato, rodzice mojej żony, bo ona również pochodzi z Białegostoku. Coraz większe znaczenie ma jednak dla mnie duchowa strona świąt. Radość z tego, że „Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany...", że Emmanuel – Bóg – jest z nami. Tego wieczoru wszyscy mamy nadzieję na lepsze, że Nowy Rok przyniesie wiele dobra. Te święta dają nam wszystkim wielką siłę, mnie i mojej rodzinie. Ale myślę, że także wszystkim Polakom, gdziekolwiek żyją, pod jakąkolwiek szerokością geograficzną. Rozsiani po całym świecie wszyscy tego wieczoru zasiadają do stołu, aby być razem, pomimo jakiś podziałów, problemów... Każdy na ten czas czeka, aby być razem, dostrzec to, co jest naszym największym szczęściem i bogactwem – to, że mamy siebie. Nie to ile mamy, ale to, że mamy siebie.

Adam Woronowicz

Nie zagubić Świąt

Kreowanej przez marketingowców „magii świąt” ulega większość społeczeństwa. Choinkę w domu mają nawet ci, którzy nie wierzą w Boga. Boże Narodzenie obchodzi 89 procent Polaków, choć w zwykłą niedzielę w kościele pojawia się tylko 41 procent katolików. Święta z wydarzenia religijnego stają się coraz bardziej marketingowym *eventem*. Przygotowania są równoznaczne z wielkimi porządkami w domu, przygotowywaniem ściśle określonych na ten specjalny czas potraw, dekorowaniem mieszkań, stołów. Niewielu już pamięta, że przygotowania powinny obejmować także, a może przede wszystkim wymiar duchowy, że „porządki” trzeba zrobić także we własnej duszy i sumieniu. A to wymaga spokoju, zatrzymania się, refleksji, czemu sprzyja czas Adwentu.

LIDIA i ANDRZEJ DAKOWICZ

Dojrzałość religijna to dążenie do coraz pełniejszego kontaktu z Bogiem, m.in. poprzez podejmowanie praktyk religijnych związanych z rokiem liturgicznym. Adwent to czas oczekiwania na narodzenie Zbawiciela, w którym, aby rzeczywiście spotkać się z Nim w sobie, istotne jest osobiste przygotowanie. Przygotowanie dla Niego miejsca poprzez sakrament pojednania, rekolekcje adwentowe, postanowienie poprawy swojego życia w tych obszarach, które z różnych powodów są zaniedbane.

Nieświęte święta

Coraz większa komercjalizacja życia społecznego sprawia, że czas Adwentu, któremu powinna towarzyszyć refleksja nad sobą i wyciszenie, zakłócany jest przedwcześnie sztucznie kreowaną atmosferą świąt Bożego Narodzenia. Już na przełomie listopada i grudnia sieci handlowe, błyszczące neonami strojnych choinek wraz z rzeszami Mikołajów w swoich saniach ciągniętych przez baśniowe renifery, przypominają o zbliżających się świętach. Galerie handlowe prześcigają się w ofertach atrakcyjnych prezentów, ozdób choinkowych i potraw świątecznych w promocyjnych cenach, a wszystko przy dźwięku kolęd płynących z głośników. Kiedy tej atmosfery doświadczamy zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym, czujemy się trochę nieswojo – i bardzo dobrze, bo jest to naturalna, właściwa reakcja.

Kolejne wizyty w galerii handlowej sprawiają, że przestajemy reagować tak jak na początku i zaczynamy poddawać się „magii świąt”. Mamy skłonność do tego, aby traktować elementy dodane jako tło, z którego powoli wydobywamy to, co dla nas jest ważne. Szukamy więc z coraz większym zaangażowaniem prezentów, które zadowolą naszych najbliższych, czy ozdób choinkowych, które będą atrakcyjne. Potem gotowanie, sprzątanie, dekorowanie... Po takim „maratonie” Wieczerza wigilijna staje się bardziej czasem koniecznym na odpoczynek, niż okazją do spotkania, gdzie śpiewanie kolęd z ulgą zastępowane jest słuchaniem ich np. z otrzymanego w prezencie laptopa. Perspektywa udziału w Pasterce nabiera wymiaru czynu heroicznego. Zaraz po Wigilii i wymianie prezentów pojawia się dylemat, czy iść na Mszę św. o północy, czy wyspać się i pójść w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia.

Jeszcze dalej idąca komercja proponuje rozwiązania, które eliminują efekt zmęczenia przy przygotowywaniu świąt. Za odpowiednią kwotę wyjeżdżając z domu można kupić „rodzinną i ciepłą atmosferę najpiękniejszych ze świąt”, wyrażającą się w „wykwintnym smaku wieczerzy wigilijnej, cudownym nastroju wspólnego kolędowania i niezapomnianym zapachu choinki” (cytaty pochodzą z aktualnej oferty jednego z ośrodków wypoczynkowych).

Nie dajmy się zwariować

Rozsądek nakazuje zachować w czasie Adwentu zdrową równowagę pomiędzy tym, co fizyczne, zewnętrzne (prezenty, ozdoby, potrawy, posprzątane mieszkanie) a tym, co duchowe, wewnętrzne (rekolekcje, spowiedź, modlitwa, przygotowanie miejsca w sobie na przyjęcie Boga). Dobrze jest wcześniej usiąść i ustalić osobistą oraz rodzinną hierarchię ważności – co koniecznie trzeba zrobić, aby dobrze przygotować się do świąt, co można zrobić i co nie jest konieczne. Akcent położony na to, co duchowe wymaga podjęcia konkretnych decyzji, np. zastanowienia się nad wyborem, w jakich rekolekcjach i kiedy chcielibyśmy wziąć udział. Istotny jest też sposób przygotowania się do sakramentu pojednania, aby był realnym początkiem nawrócenia się i doświadczeniem coraz pełniejszego dialogu z Panem Bogiem, kiedy możemy doświadczać osobiście dziecięctwa Bożego.

Trzymając się tego duchowego nurtu nie zapominamy o praktycznych przygotowaniach, ale są one niejako pochodną tego pierwszego. Zakupy, prace porządkowe, czy kulinarne podejmujemy wówczas jako pomoc i wyraz miłości wobec najbliższych. Praktycznym wyrazem miłości męża wobec żony będzie pójście, bez okazywania jej zniecierpliwienia, po raz kolejny do sklepu po cukier waniliowy, o którym żona zapomniała, robiąc listę świątecznych zakupów. Z kolei żona, okazując swojemu mężowi miłość, zauważy jego triumfalny powrót z zakupioną pachnącą choinką czy żywym karpiem. I tak małżonkowie, okazując sobie nawzajem miłość, traktują współmałżonka jak zaufanego przyjaciela, z którym podejmują życiowe trudności bez gwarancji, że się je pokona, ale z pewnością, że podejmuje się je razem.

Kiedy brakuje ustalonego wcześniej planu właściwych działań w Adwencie, łatwo jest się pogubić i zmarnować dużo czasu na to, co nie jest najważniejsze. Święta Bożego Narodzenia mają sens tylko wtedy, gdy sami ich nie zagubimy, gdy przygotowujemy Bogu miejsce w naszym sercu i pomożemy najbliższym tak się przygotować, aby Jezus Chrystus na nowo wypełnił wszystkich swoją Świętą Obecnością. ■

Czas wyjścia i głoszenia Chrystusa

„Idźcie i głoście” to słowa Chrystusa rozsyłającego Apostołów, kończące *Ewangelię św. Marka*. Stały się one hasłem programu duszpasterskiego na nowy rok liturgiczny 2016/2017. Jego celem jest ukształtowanie duchowości, która powinna dojrzewać i rozwijać się u każdego chrześcijanina na drodze dorosłego życia, po przyjęciu chrztu. Ten rok przeżywany będzie pod szczególnym patronatem Matki Bożej Fatimskiej, w związku z 100. rocznicą Jej objawień i św. Brata Alberta z okazji 100. rocznicy śmierci Świętego. Podejmowane w tym czasie inicjatywy będą doskonałą kontynuacją zakończonego niedawno Roku Świętego Miłosierdzia i obchodzonego w Kościele w Polsce Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski.

ks. WOJCIECH ROGOWSKI

Wraz z pierwszą niedzielą Adwentu wejdziemy w nowy rok duszpasterski, który będzie szczególnie podkreślał misyjny wymiar wiary. Jest on częścią czteroletniego, rozpoczętego w 2013 r., programu przygotowującego do przeżycia 1050. rocznicy Chrztu Polski pt. „Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. Kolejne hasła poprzednich lat programu brzmiały: „Wierzę w Syna Bożego” (2013/2014), „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię” (2014/2015) i „Nowe życie w Chrystusie” (2015/2016). Celem tej czteroletniej pracy formacyjnej jest prowadzenie wiernych poprzez doświadczenie wiary, nawrócenia oraz chrztu do świadomego apostolatu czyli głoszenia życiem Ewangelii.

Drogę, którą Kościół powszechny prowadzi wiernych do zbawienia wyznacza słowo Boże. Chrześcijanin nie powinien się na niej zatrzymywać, ale nieustannie podążać ku Chrystusowi i dbać o swój rozwój. Niebezpieczne jest popadanie w samozadowolenie z tego, że „coś zrobiliśmy”, podobnie jak błędem jest myślenie, że jedna czy nawet kilka „akcji ewangelizacyjnych” zapewnia nam święty spokój i zasłużony odpoczynek. Uczeń Chrystusa nie poddaje się lenistwu i duchowemu marazmowi. Stąd potrzebna jest kontynuacja działań z lat ubiegłych, którymi są: rekolekcje ewangelizacyjne w parafiach, spotkania biblijne oraz rozszerzona i pogłębiona katecheza dorosłych przed chrztem dziecka.

Nowy rok duszpasterski związany jest z dwoma konkretnym słowami: ś w i a d e c t w o i m i s j a. Kościół ze swej natury jest misyjny. Misja ta wyraża się w potrójnym zadaniu: głoszenia Słowa Bożego, sprawowaniu sakramentów i posłudze miłości. Są one podstawowymi funkcjami Kościoła, o których nie można zapomnieć w realizacji programu duszpasterskiego. Zadaniem każdego ochrzczonego członka Kościoła jest dochodzenie do dojrzałej wiary, owocującej na co dzień apostolstwem. Apostołami są nie tylko papież czy biskupi, księża czy katecheci. Wszyscy jesteśmy apostołami, a św. Jakub przypomina, że „wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,26).

Program roku duszpasterskiego wyznacza dla nas cztery podstawowe cele. Są nimi: e w a n g e l i z a c j a – przez osobistą więź z Chrystusem; i n i c j a c j a – uświadomienie i przyjęcie łaski sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, zwłaszcza sakramentu chrztu; f o r m a c j a – kształtowanie postaw duchowych i moralnych, zaangażowanie w życie Kościoła i świadectwo wiary oraz w y m i a r s p o ł e c z n y – uświadomienie i podjęcie odpowiedzialności za kształtowanie życia rodzinnego, społecznego i zawodowego.

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie Ojciec Święty skierował do młodych z całego świata wezwanie do „zejścia z wygodnej kanapy” i „kupienia dobrych butów górskich”. To ma pomóc w wypełnieniu *Ewangelii*, w której Chrystus mówi: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19n); „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, ten będzie zbawiony...” (Mk 16,15n) oraz „jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Jezus wzywa każdego swego ucznia do dawania świadectwa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8).

Świadek i misjonarz to człowiek zjednoczony w pełni z Jezusem Chrystusem. Dawanie świadectwa we współczesnym świecie nie jest rzeczą łatwą, ponieważ dzisiejszy człowiek często nie dostrzega i nie rozumie potrzeby Boga w życiu. Dlatego też nowy rok duszpasterski będzie wielkim wyzwaniem dla duszpasterzy i wiernych, aby pokazać, że każdy ochrzczony jest powołany do zaangażowania się w głoszenie Dobrej Nowiny całemu światu.

Warto wciąż przypominać słowa papieża Franciszka, który nieustannie wskazuje, że na mocy Chrztu wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami-misjonarzami. Zachęca, aby każdego dnia odnawiać zapał misyjny wewnątrz wspólnoty Kościoła, ale także wychodzić na obrzeża do tych ludzi, którzy żyją poza Kościołem lub „przestali widzieć łódź Chrystusową na morzu ich życia”.

Szczególną okazją do bycia apostołem-misjonarzem w codziennym życiu staje się okres Adwentu – czas radosnego przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Mamy dwie możliwości. Pierwsza to poddać się współczesnym trendom, pozbawionym przeżywania duchowego aspektu tego czasu oczekiwania; druga to poprzez własne zaangażowanie ukazywać w rodzinie, w szkole, pracy, urzędzie, w sklepie itp., że w tym wszystkim chodzi o coś więcej, o potrzebę przemiany życia – *metanoi*, nawrócenia i przygotowania serca do narodzin Jezusa Chrystusa.

Co roku zauważa się pewne niepokojące zjawisko. Już w pierwszych tygodniach listopada, tuż po uroczystości Wszystkich Świętych, w sklepach i na ulicach zaczyna się pojawiać świąteczny wystrój: choinki, przebrani mikołajowie, anglojęzyczne piosenki Bożonarodzeniowe, witryny z prezentami, promocje w dużych sieciach handlowych. U wielu powoduje to zdziwienie, a nawet zdenerwowanie. Pytają: „To już? Przecież nawet nie zaczął się jeszcze grudzień!” – słyszy się na ulicach. Adwent jest jakby „wymazany” i zatraca się jego przesłanie. Traktuje się Boże Narodzenie jako „zarabianie na Bogu”. Tak zwany „szał świątecznych zakupów” zasłania to, co najistotniejsze – przyjście Dzieciątka Jezus, a w Wigilię najważniejszym pytaniem staje się: „co otrzymam”, a nie „co mogę dać innym”.

Ostatnio papież Franciszek powiedział, że na świecie panuje „wirus i patologia obojętności”. Podkreślił, że najlepszą na to „odtrutką” są uczynki miłosierdzia. Do tego byliśmy wzywani podczas Roku Miłosierdzia. Doskonałą okazją będzie także rozpoczynający się 25 grudnia 2016 r. Rok św. Brata Alberta. 100 lat od jego śmierci świadectwo życia, dzieło i przesłanie tego wielkiego „Brata Ubogich” są wciąż aktualne, i stają się zachętą, aby czynami głosić światu miłosierdzie.

Będziemy również obchodzić 100. rocznicę objawień fatimskich i przypominać orędzie Matki Bożej, która wzywała i wzywa do nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej. Odczytajmy ten znak jako wezwanie, by głosić w naszej Ojczyźnie i w naszych parafiach przesłanie Fatimy, a także by samemu je przyjąć i w jego świetle żyć.

Po trzech latach realizacji Programu Duszpasterskiego warto w naszych wspólnotach parafialnych zapytać i zastanowić się, czy proponowane nam przez Kościół treści wywarły wpływ na nasze życie. Czy ubogaciły nas i nasze życie duchowe?

Bóg znów składa w nasze ręce nowy czas. Niech nowy rok duszpasterski nie będzie tylko realizowaniem zaplanowanych przez duszpasterzy wydarzeń, ale przede wszystkim wejściem całych naszych wspólnot, rodzinnych i parafialnych, na drogi świadomej i głębokiej wiary. Niech będzie to czas w y j ś c i a i g ł o s z e n i a, że jedynym sensem życia i źródłem szczęścia jest Jezus Chrystus. ■

Misericordia et misera
Miłosierdzie w sercu Kościoła

Pomimo że zakończył się Nadzwyczajny Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, to drzwi miłosierdzia naszego serca są zawsze szeroko otwarte – stwierdza Ojciec Święty w Liście Apostolskim *Misericordia et misera*. W dokumencie opublikowanym na zakończenie Jubileuszu Papież postanawia, by aż do odwołania swoją posługę pełnili misjonarze miłosierdzia, aby wszyscy kapłani mogli zwalniać z ekskomuniki związanej z popełnieniem aborcji, a księża należący do Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X mogli ważnie udzielać rozgrzeszenia. Ponadto Franciszek ogłosił XXXIII Niedzielę Zwykłą Światowym Dniem Ubogich.

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

List apostolski papieża Franciszka *Misericordia et misera* przedstawił 21 listopada 2016 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej abp Rino Fisichella, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Dokument ten, z jednej strony podsumowuje kończący się w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, a z drugiej, wskazuje perspektywy i kierunki na przyszłość: „Miłosierdzie nie może być bowiem jakąś parentezą w życiu Kościoła, ale stanowi samo jego życie, czyniąc widoczną i namacalną głęboką prawdę Ewangelii. Wszystko objawia się w miłosierdziu; wszystko się rozstrzyga w miłosiernej miłości Ojca” (*Misericordia et misera,* nr 1). „W centrum znajduje się nie prawo i oparta na nim sprawiedliwość, ale miłość Boga, która umie czytać w sercu każdego człowieka”.

Nieszczęśliwa i miłosierdzie

Tytuł listu nawiązuje do zdania św. Augustyna: *Relicti sunt duo, misera et misericordia* („Dwoje ich pozostało, nieszczęśliwa i miłosierdzie”), pochodzącego z komentarza do *Ewangelii według św. Jana* (In Ioh. Ev. tr. 33,5), a konkretnie do rozmowy Jezusa z kobietą pochwyconą na cudzołóstwie (J 8,1-11). Franciszek sięgnął po nie, uznając, że trudno o piękniejsze i bardziej zgodne ze sobą słowa, które lepiej pozwoliłyby uzmysłowić tajemnicę miłości Boga, wychodzącego na spotkanie grzesznika: „Ileż w tym opisie Bożego współczucia i sprawiedliwości! Płynąca z niego nauka rzuca światło na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, wskazując jednocześnie drogę, którą mamy podążać w przyszłości”.

„Miłosierdzie i nieszczęśliwa” – trochę to niezręczne tłumaczenie, gdyż nie tylko gubi grę słów (*misericordia – misera*), ale też nie do końca oddaje ich znaczenie. Święty Augustyn w mowie *De bono misericordiae* (*O dobru miłosierdzia,* Sermo 358/a), pełniej wyjaśnia ich sens: „Rozważmy zatem, czym jest miłosierdzie [*misericordia*]? To nic innego, niż przyjęta na siebie nędza [*miseria*] serca [innego człowieka]. Z bólu biednego [udręczonego] wywodzi się miłosierdzie: zawierają się tam zatem dwa słowa nędza [*miseria*] i serce. O miłosierdziu mówi się, kiedy cudza nędza [udręczenie] dotyka i porusza twoje serce”.

W tym to znaczeniu spotkali się *misericordia* (Jezus) i *misera* (udręczona grzechem kobieta). Jest to spotkanie rzeczywistych osób, bardzo konkretnie! Zbawiciel, gdy spojrzał w oczy nieszczęśliwej kobiety, ujrzał w nich pragnienie bycia zrozumianą, głęboką potrzebę przebaczenia i uwolnienia od winy. Ze strony Jezusa nie ma żadnego osądu, który nie byłby naznaczony litością i współczuciem dla stanu grzesznicy. Ludziom, którzy chcieli ją osądzić i skazać na śmierć odpowiada długim milczeniem. A po tym milczeniu mówi: „Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? (...) I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” (J, 8, 10-11). W ten sposób pomaga jej z nadzieją spojrzeć w przyszłość i rozpocząć życie na nowo.

Bóg czyta w sercu człowieka i otwiera mu drzwi do zbawienia, gdy widzi, że szczerze żałuje za popełnione zło. „Nie ma takiego prawa czy przykazania, które mogłoby przeszkodzić Bogu we wzięciu ponownie w ramiona syna, który powraca do Niego, uznając swój błąd, ale i postanawiając, że zaczyna od nowa. – wyjaśnia Franciszek – Zatrzymanie się jedynie na prawie byłoby równoznaczne ze zniweczeniem wiary i Bożego miłosierdzia”.

Czas Bożego Miłosierdzia

Myśl Franciszka jest jasna: Bóg zawsze wychodzi naprzeciw ludzkiemu nieszczęściu, przynosząc lekarstwo, którym jest Jego miłosierdzie. Nic z tego, co skruszony grzesznik przedstawia Bogu, nie może pozostawać bez objęcia Jego przebaczeniem. Z tego względu nie można obwarować miłosierdzia warunkami, ani ograniczeniami czasowymi. Działanie Kościoła nie może ograniczyć się jedynie do Jubileuszu Miłosierdzia. Po jego zakończeniu – pisze Franciszek – nadszedł czas spojrzenia w przyszłość i zrozumienia, w jaki sposób iść dalej wiernie, z radością i entuzjazmem, aby doświadczyć miłosierdzia Bożego. Przytacza słowa, którymi kierowali się pierwsi chrześcijanie: „Przyoblecz się w radość, która zawsze znajduje łaskę u Boga i zawsze mu jest miła. I w niej się rozpływaj, albowiem każdy człowiek wesoły pełni dobre uczynki i dobre żywi myśli... Wszyscy żyć będą dla Boga, którzy odrzucą od siebie smutek, i tylko w radość się przyobleką” (*Pasterz Hermasa*, XLII, 1-4).

Tej radości, zdaniem Papieża, dzisiejszemu światu bardzo brakuje: „W kulturze często zdominowanej przez technikę jest jakby coraz więcej różnych form smutku i samotności, w które popadają ludzie, także wielu młodych. Przyszłość rzeczywiście zdaje się być zakładnikiem niepewności, która nie pozwala na osiągnięcie stabilizacji. W ten sposób często rodzą się uczucia melancholii, smutku i nudy, które mogą powoli doprowadzić do rozpaczy. Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, aby odpędzić iluzje, które obiecują łatwe szczęście ze sztucznymi rajami. Głęboka pustka wielu osób może być wypełniona przez nadzieję, jaką nosimy w sercach, z wypływającą z niej radością. Istnieje wielka potrzeba poznania radości, która objawia się w sercu dotkniętym przez miłosierdzie” (nr 3).

Drogi Miłosierdzia

Franciszek zaprasza do czynienia miłosierdzia na wszystkich płaszczyznach działania i życia Kościoła. Po pierwsze wzywa, „aby celebrować miłosierdzie” w modlitwie Kościoła i całym życiu sakramentalnym. Szczegółowo pokazuje obecność tej modlitwy w liturgii eucharystycznej (nr 5). Zwraca też uwagę na znaczenie słuchania i rozważania Słowa Bożego podczas niedzielnych Mszy św. (nr 6-7). W tym kontekście przypomina kapłanom o potrzebie dobrego przygotowywania kazań. – „Będzie ono tym bardziej owocne, im bardziej kapłan doświadczy na sobie miłosiernej dobroci Pana. Przekazywanie pewności, że Bóg nas kocha, nie jest ćwiczeniem retorycznym, ale warunkiem wiarygodności samego kapłaństwa”. Mówiąc o potrzebie zgłębiania *Biblii*, Papież proponuje, aby każda wspólnota jedną niedzielę roku liturgicznego poświęciła w całości Słowu Bożemu, wzbogacając to wydarzenie różnymi inicjatywami, które zachęcałyby wiernych, by byli żywymi narzędziami rozpowszechniania Słowa. Pośród tych narzędzi wymienia *lectio divina* na tematy miłosierdzia.

Wyrażając wdzięczność misjonarzom miłosierdzia za ofiarowaną przez nich posługę, Franciszek wyraził życzenie, by trwała ona mimo zamknięcia Drzwi Świętych, jako konkretny znak, że łaska Jubileuszu nadal w różnych częściach świata jest żywa i skuteczna (nr 9).

Z innych nadzwyczajnych uprawnień udzielonych na czas Jubileuszu, Franciszek podtrzymał ważność i godziwość korzystania z sakramentu pokuty dla wiernych, z różnych powodów uczęszczających do kościołów, w których odprawiają księża należący do Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X (nr 12).

Szczególnie dużo miejsca Franciszek poświęca spowiedzi. Zwraca uwagę, że w sakramencie pokuty Bóg ukazuje drogę nawrócenia do Niego i zachęca do ponownego doświadczenia Jego bliskości. Łaska jest silniejsza i przewyższa wszelkie możliwe opory, bo miłość wszystko zwycięża. Stąd apel do kapłanów, aby z wielką starannością przygotowywali się do tej posługi. Zachęca ich do otwartości na penitentów i ojcowskiej czułości, gotowości pomocy w podjęciu refleksji nad popełnionym złem i jasnego przedstawiania zasad moralnych, cierpliwego towarzyszenia wiernym w procesie pokutnym i szczodrości w udzielaniu Bożego przebaczenia, wreszcie „dalekowzroczności” w rozeznawaniu każdego konkretnego przypadku. Papież zachęca do dalszego rozpowszechniania dobrze przyjętej w diecezjach inicjatywy „24 godziny dla Pana”, czyli całodobowej adoracji i spowiedzi przed czwartą niedzielą Wielkiego Postu (nr 10-11).

Wskazując na różne przejawy miłosierdzia w Kościele Ojciec Święty podkreśla, że powinno mieć ono również postać pocieszenia względem umierających i sprawowaniu sakramentu namaszczenia chorych (nr 5). Zauważa potrzebę modlitwy za zmarłych i dawania pocieszenia tym, którzy cierpią z powodu rozłąki z bliskimi, którzy odeszli do wieczności (nr 13, 15).

Papież zachęca, by słowa pokrzepienia dotarły w sposób szczególny do rodzin, które w dzisiejszych czasach przeżywają wiele kryzysów (nr 14). Zwraca uwagę, że łaska sakramentu małżeństwa nie tylko wzmacnia rodzinę, by była uprzywilejowanym miejscem życia miłosierdziem, lecz także zobowiązuje całą wspólnotę chrześcijańską i całą działalność duszpasterską do tego, by wyraźniej ukazywały wartość rodziny. „Rok Jubileuszowy nie może sprawić, że stracimy z pola widzenia złożoność obecnej sytuacji rodzin” – pisze Franciszek.

Grzech aborcji

Papież Franciszek postanowił przedłużyć wszystkim kapłanom, na mocy ich posługi władzy rozgrzeszania, niezależnie od jakichkolwiek przeciwnych rozporządzeń, udzielone im na okres Jubileuszu uprawnienie rozgrzeszania osób, które popełniły grzech aborcji (nr 12). Powyższe zarządzenie nie zmienia stanowiska Kościoła wobec grzechu aborcji. Ojciec Święty z całą stanowczością podkreśla, że aborcja jest grzechem ciężkim, ponieważ kładzie kres niewinnemu życiu. Jednakże z równą siłą stwierdza, „że nie ma żadnego grzechu, którego nie mogłoby objąć i zniszczyć Boże Miłosierdzie”.

Decyzja Franciszka jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że Boże miłosierdzie, które Jezus chciał objawić całym swoim życiem, jest na wyciągnięcie ręki. Nie oznacza jednak, że rozgrzeszenie stanie się prostsze czy łatwiejsze. Pozostaje konieczny wymóg, że osoba, która popełniła ten grzech, uzna wyrządzone zło, wyrazi żal z jego powodu i postanowi z „sercem skruszonym” odpokutować winę. Kapłan zaś, jako szafarz Bożego Miłosierdzia, ma być dla niej przewodnikiem, wsparciem i pociechą, towarzysząc na tej drodze specjalnego pojednania.

W służbie Miłosierdzia

Ostatnią część listu apostolskiego Ojciec Święty poświęca ubogim (16-21). Pisze, że choć Jubileusz dobiega końca i zamykają się Drzwi Święte, to jednak drzwi miłosierdzia naszego serca są zawsze szeroko otwarte. Podkreśla przy tym, że pragnienie bycia blisko Chrystusa wymaga, by stać się bliźnim wobec braci: – „Jesteśmy powołani, aby rozwijać kulturę miłosierdzia w oparciu o odkrycie spotkania z innymi, kulturę w której nikt nie patrzy na innych obojętnie lub odwraca wzrok, gdy widzi cierpienie innych”. Papież porównuje uczynki miłosierdzia do „rękodzieła”, gdzie żaden z nich nie jest taki sam jak inny (Franciszek używa tego zwrotu, aby pokazać, że uczynki miłosierdzia, a więc samo miłosierdzie, można kształtować na wiele sposobów). W tym też celu, wraca do innego ulubionego sformułowania „wyobraźni miłosierdzia”, która jest konieczna, by tworzyć nowe dzieła będące owocem łaski. Tych konkretnych znaków Kościół bardzo potrzebuje, by były wymownym wyrazem owocności miłości Chrystusa i wspólnoty, która Nim żyje.

Franciszek informuje o ustanowieniu w całym Kościele z okazji XXXIII niedzieli zwykłej Światowego Dnia Ubogich, jako najbardziej godnego sposobu przygotowania do przeżycia uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, który „utożsamiał się z maluczkimi i ubogimi, a osądzi nas z uczynków miłosierdzia”. Dzień ten ma być okazją do refleksji nad faktem, że „dopóki Łazarz leży u drzwi naszego domu, nie może być sprawiedliwości ani pokoju społecznego”.

Franciszek kończy list, zwracając nasze oczy na Matkę Miłosierdzia, która gromadzi wszystkich pod osłoną swojego płaszcza. – „Jej macierzyńskiej pomocy ufamy i idziemy za Jej odwieczną wskazówką, by patrzeć na Jezusa, który jest promiennym obliczem Bożego Miłosierdzia” (*misericordiae vultus*).

Niestety, nie wszystkie media w rzetelny sposób przedstawiły papieski list, skupiając swoją uwagę głównie na temacie aborcji. Niektóre twierdziły wręcz, że Franciszek zbanalizował ten grzech czy pozbawił go ciężaru, czyniąc go powszednim. „Aborcja pozostaje grzechem ciężkim i ostatnie decyzje Franciszka niczego tu nie zmieniają” – mówi abp Vincenzo Paglia, prezes Papieskiej Akademii Życia, a zarazem wielki kanclerz Papieskiego Instytutu Jana Pawła II ds. Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. „Sercem tego dokumentu jest pragnienie przywrócenia Miłosierdziu mocy przemiany. Miłosierdzie nie jest pojęciem abstrakcyjnym: w rzeczywistości jest to moc Boga, który zmienia historię ludzi. Dlatego też papież zachęca, by je przyjąć i nim się dzielić. Oczywiście ten, kto przyjmuje Miłosierdzie, nie jest już taki jak wcześniej. Nie tylko zmienia samego siebie, ale jest w stanie przemienić nawet kulturę” – podkreśla.

W swoim liście papież Franciszek wielokrotnie wzywa do zaufania i do zawierzenia się działaniu Bożej łaski. Wyjaśnia, że życie chrześcijanina nie będzie przynosić owoców pokoju i wiarygodnego świadectwa wiary bez wewnętrznej pracy, gdzie współdziałałyby ze sobą ludzka wolność i łaska. Pokazuje drogę do świętości, która polega na nieustannym nawracaniu się i nadziei na doświadczenie Bożego miłosierdzia, pomimo nieustannie uzewnętrzniającej się ludzkiej słabości.

Misericordia et misera zamyka wprawdzie Rok Święty Miłosierdzia, ale otwiera dla całego Kościoła możliwości duszpasterskie i uwrażliwia na „kulturę miłosierdzia”, które mogą stać się programem ewangelizacyjnym dla całego Kościoła. On dla nas wszystkich powinien być domem, którego drzwi pozostają zawsze otwarte, zwłaszcza dla tych, którzy zranieni i doświadczeni przez grzech szukają przebaczenia i pociechy. ■

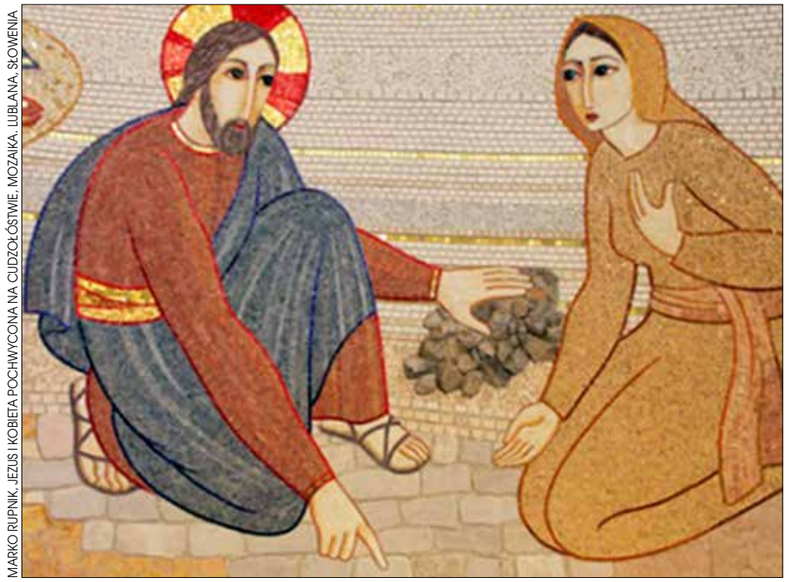

MARKO RUPNIK, JEZUS I KOBIETA POCHWYCONA NA CUDZOŁÓSTWIE, MOZAIKA, LUBLANA, SŁOWENIA

Bł. Michał Sopoćko o miłosierdziu Bożym w tajemnicy Wcielenia

Błogosławiony Michał Sopoćko w swym nauczaniu o miłosierdziu Bożym, wydobywając tę tajemnicę wiary z przekazu Objawienia zawartego w *Piśmie Świętym* oraz sięgając do nauki Kościoła bardzo często wskazywał, że wszelkie dzieła Boga wypływają z Jego miłosierdzia. Poczynając od stworzenia aż po Odkupienie i dzieło uświęcenia, które w mocy Ducha Świętego dokonuje się dziś w Kościele wszystko jest przejawem nieskończonego miłosierdzia Boga. Stąd i tajemnica Wcielenia Syna Bożego, którą świętujemy w Boże Narodzenie jest wyrazem tegoż miłosierdzia. Niech przypomnienie rozważań bł. Michała o Wcieleniu Syna Bożego, pomoże nam owocniej przeżyć czas Adwentu, przygotowujący nas do Uroczystości Bożego Narodzenia oraz pozwoli głębiej wniknąć w tajemnicę Wcielenia, dzieło Bożego miłosierdzia. Wczytajmy się zatem w myśli bł. Michała o tajemnicy Wcielenia.

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14).

Ewangelista w tych trzech pierwszych słowach wyraża największą tajemnicę Wcielenia, która była początkiem i podstawą wszystkich innych dzieł miłosierdzia Bożego w Odkupieniu.

We Wcieleniu widzimy cel najwznioślejszy – połączenie się dwóch natur w jednej Osobie, w celu przybrania za synów Bożych innych ludzi. Cóż może być cudowniejszego, jak to, że Bóg staje się człowiekiem a człowiek Bogiem. Jest to cud nad cudami. Przez Wcielenie następuje zadośćuczynienie za nieskończoną obrazę Bożego Majestatu, które składa nie jakieś stworzenie, ale Bóg-Człowiek, okazuje się też tak nieskończona złość grzechu, że gładzi go aż Syn Boży, następuje więc sprawiedliwe wyrównanie i przeproszenie za zniewagę.

Ale przede wszystkim przez Wcielenie ujawnia się najlepiej miłosierdzie Boże. Żadnym bowiem darem nie ujawniłaby się większa litość Boga nad nędzą ludzką, jak darowaniem najmilszego Syna swojego. Nic już większego dla nas nie można było uczynić, nic ofiarować droższego i skuteczniejszego dla naszego zbawienia. Może się komu wydawać, że większym miłosierdziem byłoby darowanie win darmo i zabranie wszystkich ludzi do nieba. Jednak w rzeczywistości więcej jest litości w darowaniu Syna Bożego, jak również o wiele cenniejsze jest takie zbawienie, które zadośćczyni sprawiedliwości, aniżeli bez tego zadośćuczynienia.

Wszakże największa stosowność zbawienia ludzi przez Wcielenie okazuje się w tym, że pod wpływem tej tajemnicy potęguje się nasza wiara, nadzieja, miłość i inne cnoty, że przez nie wszystko, co istnieje, podnosi się do wyższej godności, a ludzie zbawieni – do wyższej chwały.

Któżby nie uwierzył Bogu, który w postaci ludzkiej widzialnie nauczał i czynił cuda! Któżby jeszcze wątpił w Zbawienie, gdy sam Bóg zapewniał o wiecznej nagrodzie. Jesteśmy tak skłonni do zniechęcenia i opuszczania rąk w niepowodzeniu. Ale gdy spojrzymy na krzyż i na nim widzialną postać Boga-Człowieka, który już tyle czynił dla zbawienia naszego, wówczas wstępuje ufność w Jego pomoc, a wraz z nią potęguje się miłość, skłaniająca do poświęcenia i oddania się Bogu. Wszystkie inne cnoty moralne lepiej się rozwijają i wzrastają, gdy widzimy wzniosły ich przykład we Wcielonym Bogu-Człowieku. On przykładem swoim pobudza nas do praktykowania ubóstwa i pokory, umartwienia i czystości, posłuszeństwa i zaparcia się siebie. Dzięki Wcieleniu łatwiej dokonuje się uświęcenie nasze w Głowie mistycznego ciała, którego jesteśmy członkami.

Miłosierne skutki Wcielenia dotyczą głównie ludzi, a przede wszystkim Maryi, która staje się rzeczywistą Matką Boga. *Pismo Święte* nazywa Ją często Matką Jezusa, który jest Synem Bożym. Jakkolwiek Syn Boży wziął z Niej tylko naturę ludzką, ale ponieważ przedmiotem rodzenia jest nie natura, lecz osoba, dlatego słusznie Sobór Efeski (431 r.) nazwał Ją Matką Boga. Na tym polega Jej prawdziwa i najwyższa godność, najwyższy tytuł, z którego wypływają wszystkie inne tytuły i godności. Dzięki Wcieleniu Maryja została najściślej złączona z Bogiem Synem, a przez Niego z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym: stała się wybraną Córką Ojca niebieskiego, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha Świętego. Jest to niejako spokrewnienie z Trójcą Świętą, z którego płyną wszystkie łaski i przywileje, jakie otrzymała, wszelka władza, jaką może teraz nas wspierać.

Przez Wcielenie cały rodzaj ludzki został wywyższony do niewysłowionej godności. Jeden bowiem z ludzi staje się naturalnym i zrodzonym Synem Bożym. Przez tego jednego naturalnego Syna Bożego cała natura ludzka została wyniesiona ponad wszystkie stworzenia, ponad chóry i hierarchie niebieskie, i umieszczona po prawicy Ojca niebieskiego. W Chrystusie bowiem, jako Głowie mistycznego ciała, którego jesteśmy członkami, zostaliśmy przeniesieni przed tron Najwyższego, albowiem przez Niego synostwo Boże zostało przeszczepione w całą naturę, a my nabieramy prawa do łaski, chwały i dziedzictwa szczęścia, jakim się napawa Bóg.

Jeżeli wypełnimy warunki, ustanowione przez Pana Jezusa, Bóg jest poniekąd zniewolony udzielić nam nagrody obiecanej. Chrystus bowiem stał się nie tylko naszym bratem, ale Głową organizmu nadprzyrodzonego, do któregośmy się wcielili przez Niego. A jak w ciele materialnym głowa i członki wzajemnie sobie świadczą przysługi, tak między nami a Chrystusem zachodzi wzajemna wymiana dóbr: uczestniczymy w Jego dziedzictwie, urzędach i godnościach, w Jego królestwie, kapłaństwie itp. Jest to dla nas prawdziwa pociecha, że Chrystus jest dla nas bratem, prawdziwym człowiekiem, że możemy do Niego przystępować bez żadnej obawy, że możemy Go kochać, choćbyśmy się nurzali w największej nędzy i upodleniach grzechu. Ta ufność w miłosierdzie Jego jest najpiękniejszym owocem Wcielenia i jakby ostatnim wyrazem pieśni proroka: „Oto Bóg jest zbawieniem moim! Będę miał ufność i nie ulęknę się" (Iz 12, 2).

Wreszcie miłosierne skutki Wcielenia dotyczą nie tylko rodzaju ludzkiego, lecz i wszystkich innych stworzeń, albowiem jest ono wykończeniem, uzupełnieniem i udoskonaleniem całego wszechświata. Przez Wcielenie więc stała się obfitość i jedność najdoskonalsza wszystkich stworzeń.

Oto czym było Wcielenie w swoich skutkach dla Chrystusa, Maryi, ludzkości i wszystkich stworzeń. Czas i wieczność kąpią się w jego chwale, a wszystkie stworzenia cieszą się z tej tajemnicy. Tym bardziej ludzie mają się cieszyć i radować, dziękować i miłować Boga-Człowieka. Przez Wcielenie zostaliśmy poniekąd zanurzeni w Bogu, włączeni w Byt absolutny, jak ziemia w sferę światła słonecznego. Spraw, Panie, byśmy szli do Ciebie, jako do źródła światła i piękna, byśmy chłonęli w siebie Twe blaski. ■

Prezent na Boże Narodzenie – *Przygody księdza Michała*

W okresie przedświątecznym, wypełnionym adwentowym oczekiwaniem i przygotowywaniem się na narodzenie Dzieciątka, zgodnie z tradycją szukamy upominków dla najbliższych. Prezent ma być atrakcyjny, ciekawy, modny, ale przede wszystkim powinien ucieszyć osobę obdarowaną. Tylko jak wybrać prezent, który będzie cieszył? Wśród pełnych sklepowych półek, uginających się pod ciężarem świecących, kolorowych przedmiotów stajemy bezradnie, zadając sobie pytania: czy się spodoba? Czy będzie przydatny? Pytań pojawia się jeszcze więcej w przypadku wyboru prezentu dla dziecka. Dochodzą między innymi kwestie związane z bezpieczeństwem, czy walorami edukacyjnymi upominku.

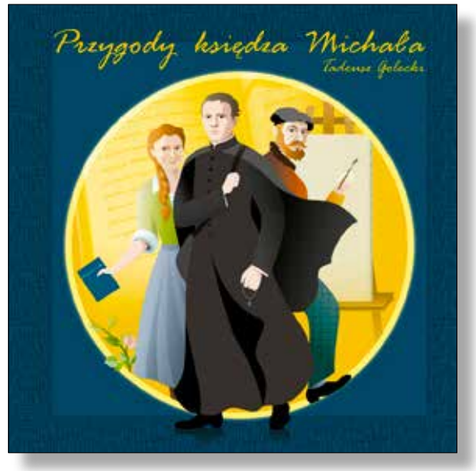

A może na te Święta, poddając się atmosferze radosnego oczekiwania, warto przewartościować kryteria decyzji i nie poddać się w całości skomercjalizowanym błyskotkom – wybrać tak, aby równocześnie, a może przede wszystkim, podarować najbliższym coś najcenniejszego – nasz czas, uwagę, uczucie. Wybrać prezent, który umożliwi bycie razem, rozmowę, przekazywanie wiedzy – tej najważniejszej – o wartościach, zasadach, o celu i sensie życia. Taki prezent będzie nie tylko kolorowym przedmiotem, może stać się symbolem rodzinnego ciepła i mądrości przekazywanej młodym przez starszych w blasku choinki i cieple bożonarodzeniowej szopki.

Interesującą propozycją wydaje się być książka – mądra, ciekawa, piękna, ale również kolorowa, estetyczna, bogato ilustrowana. Książka, która porusza ważne sprawy, którą można, a nawet należy wspólnie czytać, aby najmłodszym wyjaśniać pojęcia trudne, na temat których trzeba rozmawiać.

Książkę taką na nadchodzące Święta przygotowało Wydawnictwo św. Jerzego - *Przygody księdza Michała*. Jest to pierwsza na świecie książka dla dzieci poświęcona życiu i działalności ks. Michała Sopoćki. Powieść dedykowana jest dzieciom w wieku 9-12 lat. Zawiera retrospektywnie opowiedziane historie, ukazujące prawdziwe dzieje bohatera. Napisana na podstawie *Dziennika* Michała Sopoćki i jego biografii tłumaczy młodym czytelnikom istotę działalności Księdza oraz jego wkład w badanie i propagowanie kultu Bożego Miłosierdzia. Książka w sposób interesujący i przystępny opowiada o sprawach ważnych, ale również trudnych i często niezrozumiałych dla młodego człowieka.

W świecie wielu pokus, ogromu często sprzecznych informacji, natłoku przeróżnych rozrywek, opowieść o Michale Sopoćko niesie młodemu czytelnikowi, wchodzącemu w trudny wiek dorastania przekaz, że są wartości, którym warto być wiernym. Powieść, zaczyna się w Białymstoku i opisuje ciekawe, często dramatyczne wydarzenia z życia kapłana, żyjącego w dwóch epokach: urodził się w XIX w., a zmarł w naszych czasach, przeżył trzy wojny. Całość kończy się epilogiem nawiązującym do obecnych wydarzeń związanych z Michałem Sopoćką takich jak Jego beatyfikacja oraz ustanowienie Patronem Miasta Białegostoku. Nie brak w niej historii zabawnych, jak choćby ta o ucieczce księdza z Wilna w przebraniu kobiety podczas okupacji niemieckiej.

Autorem książki jest ks. Tadeusz Golecki – ksiądz, misjonarz, poeta, pisarz i tłumacz. Aktualnie mieszka i pracuje w Szwajcarii. Jest twórcą licznych tomików wierszy oraz librett do oratoriów. W swoim dorobku ma też dwa tomiki wierszy dla dzieci.

Pierwsze wydanie książki *Przygody księdza Michała* ukazało się we wrześniu br., a jej uroczysta prezentacja odbyła się podczas pierwszych obchodów Dni Patronalnych Miasta. Trafiła wówczas w ręce pierwszych młodych czytelników i spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Jej młodzi, ale również dojrzali czytelnicy podziwiali jej wygląd, ale przede wszystkim treść, która daje szansę poznania i zrozumienia trudnych zagadnień związanych z działalnością ks. Sopoćki, która ciekawi, czasem rozczula, momentami bawi. Która opowiada o tym co ważne, wartościowe, piękne.

KK

WIGILIA OSÓB SAMOTNYCH I POTRZEBUJĄCYCH

Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarneckich i Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia zapraszają osoby samotne, potrzebujące oraz rodziny wielodzietne na uroczystą Wigilię 24 grudnia 2016 r. Wieczerza wigilijna rozpocznie się wspólną modlitwą o godz. 14.00 w budynku szkoły przy ul. Kościelnej 3 w Białymstoku. Swoją obecnością zaszczyci nas abp Edward Ozorowski Metropolita Białostocki. Na stołach nie zabraknie tradycyjnych potraw wigilijnych, a na dzieci czekać będą słodkie upominki.

Katolickość realizowana

Polecenie Chrystusa, przekazane uczniom, by szli na cały świat i głosili Ewangelię całemu stworzeniu (Mk 16,15) jest uniwersalne. Jego realizowanie jednak jest trudne. Doświadczył tego sam Chrystus. Już Symeon powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest... na znak, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2,24). Sprzeciw ten osiągnął zenit w Ukrzyżowaniu. Nie zdołał on jednak odwołać danego nakazu. Przeciwnie, do dziś ma coraz to nowych jego entuzjastów. Święty Paweł pisze: „głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani... mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,23-24).

Głoszenie katolickości dokonuje się mocą wiary. Często styka się ona ze zgorszeniem i pomawianiem o głupstwo. Kościół jednak powstrzymuje się przed czynieniem tego siłą. Pamięta przy tym o słowach Chrystusa: „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają od miecza giną” (Mt 26,52). Śmierć Chrystusa na krzyżu wydawała się unicestwieniem tego dzieła. Znalazła się jednak Reszta Izraela, która przyjęła Ewangelię i głosi ją do naszych czasów. Poza tym religia *Starego Testamentu* nie jest zewnętrzna dla chrześcijan. Chrystus bowiem nie przyszedł znieść Prawo, ale wypełnić (Mt 5,17). Wykładał uczniom „poczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków... Wszystko, co odnosiło się do Niego” (Łk 24,27).

Inaczej było i jest ze słuchaczami spoza *Biblii*. Od początku wielu z nich nie chciało przyjąć Ewangelii i przez to sprzeciwiało się katolickości Kościoła. Często oskarżano katolików o uprawianie prozelityzmu i odrzucano konwertyzm. Także irenizm nie znajdował wielu zwolenników. Po Soborze Watykańskim II modelem jedności był ekumenizm, ale dziś wiele wyznań niekatolickich go odrzuca. Utrzymuje się natomiast praktyka modlitwy o jedność chrześcijan. W okresie postmodernizmu niektóre środowiska zmieniły pojęcie prawdy i dialogu. Twierdzą, że dyskusja nie może być przekonywaniem do własnego zdania: skutkiem tego katolickość pozostaje problemem, ale nie wewnątrz Kościoła.

Wiara jest związana z kulturą. Kościół wszedł w kulturę Cesarstwa Rzymskiego bardzo wykształtowaną i zróżnicowaną zarazem. Jego misja polegała na przeniknięciu tej kultury Ewangelią. Następstwem tego była chrystianizacja kultury i inkulturacja chrześcijaństwa. Dzięki temu wiele miejscowych kultur ocalało. Niekiedy wprawdzie dochodziło do ich zaniku, ale nigdy tak, żeby było to efektem przyjęcia prawdy Bożej. Wszystko bowiem, co stwarza Pan Bóg jest dobre (Rdz 1,12). Wrogiem katolickości jest zamknięcie się na prawdę Bożą i pójście za głosem złego ducha.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Kontynuujmy naszą drogę

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata stanowi ukoronowanie roku liturgicznego i obecnego Roku Świętego Miłosierdzia. Ewangelia rzeczywiście przedstawia królewskość Jezusa u zwieńczenia Jego dzieła zbawczego, i czyni to w sposób zaskakujący. „Mesjasz, Wybraniec Boży, Król” (Łk 23,35.37) pojawia się bez żadnej władzy ani chwały: jest przybity do krzyża, gdzie wygląda bardziej na pokonanego niż na zwycięzcę. Jego królewskość jest paradoksalna: Jego tronem jest krzyż; Jego korona zrobiona jest z cierni; nie ma berła, ale dano Mu w rękę trzcinę; nie nosi zbytkownych szat, ale został odarty z tuniki; nie ma błyszczących pierścieni na palcach, ale ręce przebite gwoździami; nie ma skarbu, ale zostaje sprzedany za trzydzieści srebrników.

Naprawdę Królestwo Jezusa nie jest z tego świata (por. J 18,36); ale właśnie w Nim, jak mówi Apostoł Paweł w drugim czytaniu, znajdujemy odkupienie i przebaczenie (por. Kol 1,13-14). Wspaniałość Jego królestwa nie jest bowiem władzą według kryteriów świata, lecz Bożą miłością, miłością zdolną, by dotrzeć i uzdrowić wszystko. Ze względu na tę miłość Chrystus zniżył się do nas, przeżywał naszą ludzką niedolę, doświadczał naszej najgorszej kondycji: niesprawiedliwości, zdrady, opuszczenia; doświadczył śmierci, grobu, otchłani. W ten sposób nasz król wyszedł do granic wszechświata, aby ogarnąć i zbawić wszystko, co żyje. Nie potępił nas, nawet nas nie pokonał, nigdy nie naruszył naszej wolności, ale stał się drogą z pokorną miłością, która wszystko usprawiedliwia, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko znosi (por. 1 Kor 13,7). Tylko ta miłość pokonała i nadal pokonuje naszych wielkich nieprzyjaciół: grzech, śmierć, lęk.

Dzisiaj, drodzy Bracia i Siostry, głosimy to szczególne zwycięstwo, poprzez które Jezus stał się Królem wieków, Panem dziejów: jedynie z wszechmocą miłości, która jest naturą Boga, Jego własnym życiem, które nigdy się nie skończy (por. 1 Kor 13,8). Z radością dzielimy się pięknem posiadania Jezusa jako naszego Króla: Jego panowanie miłości przemienia grzech w łaskę, śmierć w zmartwychwstanie, lęk w ufność.

Byłoby to jednak za mało, gdybyśmy wierzyli, że Jezus jest Królem wszechświata i centrum historii, nie czyniąc Go Panem naszego życia: wszystko to jest próżne, jeśli Go nie przyjmiemy osobiście i jeśli nie przyjmiemy także Jego sposobu panowania (...).

Obecny Rok Miłosierdzia zachęcił nas do odkrycia na nowo centrum, do powrotu do tego, co istotne. Ten czas miłosierdzia wzywa nas do spojrzenia na prawdziwe oblicze naszego Króla, które jaśnieje w Zmartwychwstaniu oraz do okrycia na nowo młodego i pięknego oblicza Kościoła, które jaśnieje, kiedy jest on gościnny, wolny, wierny, ubogi w środki i bogaty w miłość, misyjny. Miłosierdzie, prowadząc do serca Ewangelii, zachęca nas także do porzucenia nawyków i zwyczajów, które mogłyby stanowić przeszkodę w służbie dla królestwa Bożego; do odnalezienia naszej orientacji jedynie w odwiecznym i pokornym królowaniu Jezusa, nie dostosowując się do niepewnego panowania i zmiennych mocarstw każdej epoki.

Wielu pielgrzymów przekroczyło Drzwi Święte i z dala od szumu prasowych relacji zakosztowało wielkiej dobroci Pana. Dziękujmy za to i pamiętajmy, że doświadczyliśmy miłosierdzia, aby przyodziać się w uczucia miłosierdzia, abyśmy i my również stali się narzędziami miłosierdzia. Razem kontynuujmy naszą drogę. Niech nam towarzyszy Matka Boża, która również była pod krzyżem. Tam nas zrodziła jako czuła matka Kościoła, która pragnie wszystkich zebrać pod swoim płaszczem. Ona pod krzyżem widziała jak dobry łotr otrzymywał przebaczenie i wzięła Jezusowego ucznia za syna. Ona jest Matką Miłosierdzia, której się powierzamy: każda nasza sytuacja, każda nasza modlitwa, skierowana przed Jej miłosierne oczy, nie pozostanie bez odpowiedzi.

Homilia z Mszy św. na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, 20 listopada 2016

Idźcie i głoście

ks. STANISŁAW HOŁODOK

W sobotę 19 listopada 2016 r. w bazylice pw. Miłosierdzia Bożego w Krakowie Episkopat Polski, w obecności licznych kapłanów, Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy, marszałków Sejmu i Senatu, ministrów polskiego rządu, tysięcy wiernych świeckich powierzył Chrystusowi Królowi Kościół w Polsce i całą nasza Ojczyznę, nas wszystkich, czyli przyjął Go za swojego Króla i Pana. To samo powtórzono w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata (w niedzielę 20 listopada 2016) we wszystkich parafiach.

Publiczne i uroczyste przyjęcie przez Kościół polski i naszą Ojczyznę panowania Jezusa nie może Mu dodać władzy, którą posiada sam z siebie jako Bóg i Zbawiciel. Jego władza jest niezależna od jakiegokolwiek stworzenia. Naszym zadaniem jest uznać w wierze, że Jezus jest zapowiadanym przez proroków Królem Mesjaszem. Od tego zależy nasze zbawienie lub rozminięcie się z Bogiem na całą wieczność, jeżeli nie przyjmiemy Chrystusa jako naszego Pana i Króla.

Dlatego też ciągle są aktualne i z tą tematyką związane słowa z homilii inauguracyjnej św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych oraz kierunków cywilizacyjnych. Nie lękajcie się”. W podobny sposób wołał inaugurując swój pontyfikat papież Benedykt XVI: „Jezus nie przychodzi jak złodziej, nie zabiera, lecz daje, uzdrawia, przemienia, umacnia (...). Nie czeka na nasze dary, lecz obdarowuje łaską i prawdą. Jest naszym największym Dobrodziejem” (bp A. Czaja). Trzeba więc przed Nim otworzyć swoje serce i przyjąć Go.

To, co miało miejsce w przeddzień i w samą uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata powinno być początkiem naszej nowej drogi. Biskup opolski Andrzej Czaja mówił w homilii w Krakowie (19 listopada 2016 r.): „Tak dalej być nie może. Proklamacja Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana zobowiązuje. Nie dopuśćmy do tego, by jedynym owocem podwójnego jubileuszu Miłosierdzia i Chrztu Polski był tylko jakiś zapis w kronikach i annałach. Nie możemy dalej dryfować w tym kierunku, który oznacza oddalanie się od Boga. Zmiany nie dokona jednak sama proklamacja Jubileuszowego Aktu. Trzeba podjąć dzieło przemiany i uporządkowania życia po Bożemu, na miarę Jezusa i Jego Ewangelii”. To powinno nas zobowiązywać do comiesięcznej spowiedzi oraz do natychmiastowego powstawania z każdego grzechu ciężkiego w sakramencie pokuty i pojednania, aby zawsze być w stanie łaski uświęcającej. Odrazy do wszelkiego grzechu oraz wszystkich okazji, które do niego prowadzą, a także życia zgodnego z Dekalogiem i nauką Kościoła katolickiego. Codziennej wytrwałej modlitwy różańcowej, lektury *Pisma Świętego* i, jeżeli jest to możliwe, uczestniczenia każdego dnia w Eucharystii (M. Piotrowski).

Hasłem programu duszpasterskiego w Polsce na rok 2016/2017 są słowa: „Idźcie i głoście”. Niech będą one też hasłem naszej nowej drogi, duchownych i świeckich, po przyjęciu Chrystusa jako naszego Pana i Króla.

Niedawno czytaliśmy podczas Mszy św. *Apokalipsę* św. Jana Apostoła. Tam były słowa skierowane przede wszystkim do duchownych o potrzebie nawrócenia i powrotu do pierwotnej miłości i gorliwości. Pan Jezus poprzez św. Jana skierował swoje słowa szczególnie do duchownych: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie” (Ap 3,21). Trzeba więc prosić o odnowienie charyzmatu, który księża otrzymali podczas święceń przez włożenie rąk biskupa. Ich głównym zadaniem jest głoszenie słowa Bożego. Papież błogosławiony Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* pisał: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”. To tenże papież podkreślał, że pierwszym słuchającym ma być sam kaznodzieja. Jeżeli on przyjmuje głoszone przez siebie słowo Boże, to wówczas łatwiej je przyjmą jego słuchacze i według niego będą kształtować swoje życie. Paweł VI zwrócił też uwagę, że miejscem głoszenia słowa Bożego ma być również konfesjonał, a nie tylko ambona. Zadanie księży to także wierne sprawowanie Eucharystii i sakramentu pokuty oraz innych sakramentów, modlitwa za powierzony sobie lud i upodobnianie się do Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

Katolicy świeccy – jest ich w Kościele ponad 99%. Większość ich idzie do domu Ojca drogą życia małżeńskiego i rodzinnego. Z racji chrztu, bierzmowania i sakramentu małżeństwa rodzice są pierwszymi nauczycielami wiary swoich dzieci i mają obowiązek ją przekazać przyszłym pokoleniom, a przez to otrzymać zbawienie i osiągnąć świętość. Katecheza rodzinna ma wyprzedzać każdą inną formę katechezy albo jej towarzyszyć w sensie jej upraktycznienia. Powinna mieć ona charakter rodzicielskiego wychowania w wierze, które dokonuje się przez świadectwo rodziców, poprzez ich przykład. Przekazując wiarę dzieciom i wprowadzając je w zasady moralności chrześcijańskiej rodzice mają doprowadzić je do przyjaźni życia z Chrystusem. Warto pamiętać, że rodzice nie mają prawa rezygnować z wychowania religijnego własnych dzieci, zostawiając ten obowiązek katechezie szkolnej lub parafialnej. Przed laty pojawiło się u nas smutne stwierdzenie, mianowicie: katecheza wróciła do szkoły, a dzieci przestały chodzić do kościoła, gdyż rodzice zaprzestali realizować swoje powołanie pierwszych nauczycieli wiary.

Szczególna rola w głoszeniu słowa Bożego i umacnianiu życia religijnego przypada katechetom świeckim. Według danych z roku 2009 w Polsce na 33492 katechetów świeccy stanowili 18348, księża diecezjalni – 11382, siostry zakonne – 2610, a zakonnicy – 1152. Katecheta w imieniu Kościoła dokonuje chrześcijańskiego wtajemniczenia, kształcenia i wychowania. Jest więc on oficjalnym, świadkiem wiary Kościoła i uczestniczy w Chrystusowej oraz eklezjalnej misji głoszenia Ewangelii. Każdy katecheta ma być nauczycielem, ale przede wszystkim świadkiem wiary, przykładem chrześcijańskiego życia. Może katecheta zaważyć na całym życiu dzieci czy też młodzieży, umacniać wiarę młodych lub ją zachwiać (M. Fijałkowski).

Myślimy też o potrzebie dawania świadectwa przez świeckich w miejscu ich pracy, nauki, godziwej rozrywki. Od dawania świadectwa lub jego zaniechania według Chrystusa zależy nasze zbawienie lub potępienie. Istnieje potrzeba świadczenia o Chrystusie słowem i sposobem swojego postępowania, uczciwością w pracy, jeżeli trzeba to obrona wiary, Kościoła, swoich pasterzy, swoich sióstr i braci w wierze.

Nasze parafie są wówczas żywymi, gdy stają się wspólnotami wspólnot, grup formacyjnych. Niech więc to przyjęcie Chrystusa jako naszego Pana i Króla ożywia nasze grupy formacyjne. Ich opiekunowie księża, czuwający nad prawidłowym ich funkcjonowaniem, niech usposabiają świeckich w nich uczestniczących do dawania świadectwa wierze, do bardziej aktywnego angażowania się w owych grupach, podczas liturgii, zwłaszcza Eucharystii, podczas rekolekcji i innych wydarzeń w życiu poszczególnych parafii.

Zakończył się Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, ale nadal są aktualne uczynki miłosierdzia co do duszy (grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować i modlić się za żywych oraz umarłych) oraz co do ciała (głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać i umarłych pogrzebać). Obowiązują one nas wszystkich: duchownych, osoby życia konsekrowanego i świeckich. Najbliższą okazję daje nam Adwent, kiedy to w naszych parafiach składamy dary na świąteczne paczki dla ubogich sióstr i braci.

Idźmy więc, odnowioną naszą drogą po przyjęciu Chrystusa jako naszego Pana i Króla, głosząc słowem i życiem Jego Dobrą Nowinę. ■

Trzeci List św. Jana

ks. WOJCIECH MICHNIEWICZ

Wiadomości wstępne

Trzeci List św. Jana Apostoła jest najkrótszym pismem *Nowego Testamentu*, liczy bowiem zaledwie 219 wyrazów (w swym tekście oryginalnym, czyli greckim). Jako gatunek literacki przyjął kształt listu hellenistycznego. Jego struktura jest zbliżona do *Drugiego Listu św. Jana*.

Niektórzy egzegeci uważają *Trzeci List* za „najbardziej zsekularyzowane pismo NT" (cyt. za St. Mędala). Taka opinia znajduje swe rzekome uzasadnienie w tym, iż jest to jedyny dokument nowotestamentowy, w którym nie pojawia się ani razu imię „Jezus" czy też grecki tytuł mesjański *christos*, Chrystus.

Formą swoistej rekompensaty powyższego braku jest aż trzykrotne – w tak krótkim piśmie – występowanie terminu *ekklēsia*, „kościół" (w. 6.9.10), co może wskazywać na szczególne znaczenie tego pojęcia dla uchwycenia przewodniej myśli autora. Tym bardziej, iż to pojęcie – w ramach *Dzieła Janowego*, wyłączając *Apokalipsę* – pojawia się wyłącznie w *Trzecim Liście św. Jana*.

Jest to zatem *List* o Kościele, o jego radościach i bolączkach. Zdaniem części teologów, treść *Listu* wskazuje na najbardziej rozwiniętą strukturę kościelną ze wszystkich pism *Nowego Testamentu* (Mędala). Dobre funkcjonowanie wspólnoty Kościoła, jak i jej problemy, są rzeczywiście przedmiotem szczególnego zainteresowania i troski duszpasterskiej autora. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o zagrożoną wewnątrzkościelną dyscyplinę i gorszące postawy w hierarchii, jak i rażące lekceważenie przez nią jednej z kardynalnych cnót życia chrześcijańskiego, jaką jest gościnność wobec braci w wierze.

Sitz im Leben Listu

Jeśli chodzi o środowisko powstania *Listu*, pozostaje ono nadal w sferze historycznych i teologicznych domysłów. Jest to bowiem jedyne pismo nowotestamentowe, o którym nie ma żadnej wzmianki ani nawet aluzji w pismach Ojców Apostolskich i Ojców Kościoła. Brak takich świadectw zewnętrznych utrudnia znacznie lepsze zrozumienie okoliczności, w których powstał ten wyjątkowo krótki i zwięzły dokument.

Nadawca: Jan Apostoł

Autor *Listu* określa siebie greckim tytułem *ho presbyteros* (w. 1), co jednoznacznie sugeruje, iż jest to ta sama osoba, od której pochodzi 2J. Wszystkie zatem informacje podane przy omawianiu tego pojęcia przy okazji komentowania *Drugiego Listu św. Jana* pozostają nadal w mocy.

O autorze *Listu* dowiadujemy się ponadto z w. 9: „napisałem co nieco do Kościoła...", *egrapsa ti tē ekklēsia*. Takie sformułowanie, w tym kontekście, może wskazywać na uprzedni (czas przeszły) list autora do wspólnoty, jakkolwiek z dalszej treści wcale nie wynika, że jest to ta sama wspólnota, co w *Drugim Liście* (rzeczownik *ekklēsia* jest, co prawda, z rodzajnikiem, co może sugerować tę samą grupę osób, które były wzmiankowane w liście poprzednim, ale może też odnosić się do zupełnie innej, dobrze znanej zarówno autorowi, jak i odbiorcom *Listu*). Z dalszego kontekstu pisma nie wydaje się bowiem, żeby oba teksty były skierowane do tej samej wspólnoty chrześcijańskiej.

EL GRECO, ŚWIĘTY JAN EWANGELISTA, 1605 R, MUZEUM PRADO, MADRYT

Adresat: Gaijos

Odbiorcą *Listu* jest niejaki *Gaïos*, Gaijos, umiłowany uczeń Prezbitera (w. 1). Wiadomo o nim tylko tyle, że jest przełożonym pewnej gminy chrześcijańskiej, zapewne na terenie Azji Prokonsularnej. Być może chodzi tu o któryś spośród tzw. Siedmiu Kościołów Apokalipsy, ukazanych w ostatniej księdze *Nowego Testamentu*, skoro – jak wynika z w. 10 – podlega on jurysdykcji prawnej i duszpasterskiej trosce św. Jana Apostoła, biskupa Efezu.

Autor chwali Gaijosa, że „postępuje zgodnie z prawdą" (w. 3n), czyli zgodnie z duchem Ewangelii i nauczaniem Jezusa. Pojęcie „prawda", *alētheia*, jest jednym z szeregu terminów określających Jezusa w *Ewangelii św. Jana* (14,6). Dodajmy, że jest to termin typowo Janowy (aż 45 razy w *Dziele Janowym* na 109 razy w NT).

Gaijos „postępuje w duchu wiary", ponieważ chętnie pomaga braciom „obcym", czyli przybywającym z innych wspólnot kościelnych, którzy wyruszyli w drogę „dla Imienia" (w. 7), co należy rozumieć jako „imię Boże", a najpewniej jako imię Jezusa. Wyruszyli zatem jako wędrowni misjonarze, „nie przyjmując niczego od pogan" (w.7). Oni to właśnie zaświadczyli o miłości Gaijosa wobec Kościoła (w.6). Autor *Listu* zachęca go zatem, aby zaopatrzył ich w dalszą drogę zgodnie z wolą Boga. Tę myśl Jan kończy refleksją: „powinniśmy gościć takich ludzi, abyśmy się stali współpracownikami prawdy", czyli Chrystusa (w.8).

Pozostałe informacje o nim pochodzą ze starożytnego dokumentu chrześcijańskiego zwanego po łacinie *Constitutiones Apostolorum* (*Konstytucje Apostolskie*). Jest to dzieło anonimowego autora (choć podpisane imieniem Piotra Apostoła), ujęte w formę ośmiu ksiąg, które powstało najprawdopodobniej w Antiochii na terenie Syrii na początku IV wieku. *Konstytucje* podają m.in. imiona pierwszych przełożonych gmin chrześcijańskich (gr. *episkopoi*), obejmujących swe urzędy jeszcze z namaszczenia samych Apostołów. Okazuje się, że imię *Gaïos* nosił pierwszy biskup Kościoła w Pergamonie (7,46). Jest wielce prawdopodobne, że *Trzeci List św. Jana* oraz *Konstytucje Apostolskie* traktują o tej samej postaci.

Temat zasadniczy: Diotrefēs

Jeśli Gaijos był rzeczywiście biskupem w Pergamonie, to należy tylko poszukać najbliższych wspólnot chrześcijańskich w jego sąsiedztwie, aby dowiedzieć się, gdzie mógł być przełożonym niejaki Diotrefēs, o którym wspomina autor w drugiej części swego *Listu*. Być może tą miejscowością jest Tiatyra leżąca niedaleko Pergamonu (kiedyś była nawet mu podporządkowana administracyjnie). Położona na skrzyżowaniu szlaków handlowych łączących Pergamon z Sardes i Smyrną, pełniła ważną funkcję centrum ekonomicznego całego regionu. Z pewnością nieraz przechodzili przez nią wędrowni misjonarze, o których wspomina *Trzeci List św. Jana*.

Przełożonym tej wspólnoty (a dokładniej: tym, „który pragnie być pierwszym wśród nich" (w.9) mógł być ów Diotrefēs, który „odmawia udzielania gościny braciom, a tym którzy chcą to uczynić, zabrania, a nawet wyklucza ich z Kościoła" (w.10), czyli – używając współczesnego określenia – ekskomunikuje. Te działania wskazują, iż Diotrefēs rzeczywiście posiadał zwierzchnią władzę we wspólnocie, jakkolwiek wykorzystywał ją do czynienia zła, a nie dobra: „umiłowany, nie naśladuj zła, lecz dobro. Ten, kto czyni dobrze, jest z Boga, ten zaś, kto czyni źle, Boga nie widział" (w.11).

Jakby tego było jeszcze za mało, Diotrefēs lekceważy Apostoła Jana, który – kierując główną wspólnotą chrześcijańską regionu w Efezie, stolicy metropolii – spełniał przecież funkcję odpowiadającą dzisiejszemu arcybiskupowi metropolicie! Okazuje się, iż Diotrefēs występuje przeciwko niemu w formie zarówno słownych zniewag, jak i niczym nieusprawiedliwionych oskarżeń, co przyczynia się do publicznego zgorszenia i wprowadza nieporządek w gminach (w.10). Ponadto „nie przyjmuje" go (w.9), zapewne w znaczeniu nie akceptowania jego decyzji i listów, jak też być może także jego fizycznej obecności. Ten jaskrawy brak posłuszeństwa prawnie ustanowionej hierarchii w pierwotnym Kościele zdaje się być tematem numer jeden całego *Listu*. Natomiast brak gościnności ze strony Diotrefēsa dopełnia jedynie żenująco negatywny obraz gorszącego stylu postępowania owego przełożonego lokalnej wspólnoty.

Temat poboczny: Demetriusz

W przeciwieństwie do nagannej postawy Diotrefēsa autor *Listu* eksponuje pozytywną postać niejakiego Demetriusza (*Dēmētrios*, w. 12). Wydaje o nim bardzo piękne świadectwo, dodając, iż nie jest to wyłącznie jego opinia, ale „wszyscy o nim dobrze świadczą", a – co najistotniejsze – „sama Prawda", co w tym kontekście oznacza zapewne samego Jezusa. Jakkolwiek autor *Listu* nie podaje więcej żadnych konkretnych szczegółów, to w zestawieniu z postawą Diotrefēsa chodzi chyba o prawdziwe chrześcijańskie posłuszeństwo hierarchii kościelnej ze strony Demetriusza i autentyczną cnotę gościnności, którą prezentował.

Kim był? Jeszcze jednym – tym razem wzorowym i godnym swej funkcji – przełożonym innej gminy chrześcijańskiej w ramach metropolii Janowej? A może zwykłym, acz szlachetnym doręczycielem *Listu*, którego Jan poleca życzliwej łaskawości „umiłowanego" Gaijosa?...

Temat przewodni: gościnność

Temat gościnności przewija się przez cały *Trzeci List św. Jana*, zarówno w kontekście pochwały postawy Gaijosa, jak i krytyki postępowania Diotrefēsa. Udzielanie gościnności wędrownym misjonarzom, głosicielom Ewangelii, było ważnym obowiązkiem wspólnot chrześcijańskich, tym bardziej, iż wynikało ono również z nakazu Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Jezus wysyłając swoich uczniów żądał od nich, by przepowiadali bezinteresownie: „Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów. Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski! Wart jest bowiem robotnik swej strawy" (Mt 10,8-10).

Wędrowny misjonarz zasługuje zatem na swe utrzymanie w ramach realizowanej misji – przynajmniej w takim zakresie, w jakim ona tego wymaga. Regulowane to było przede wszystkim cnotą gościnności, wielce cenioną już przez starożytnych pustynnych nomadów. Jej biblijnym wzorem był Abraham (Rdz 18,1nn). Zdarzały się, co prawda, nadużycia w tej materii, jak o tym zaświadcza omawiany *Trzeci List św. Jana*, czy też anonimowy dokument pierwotnego Kościoła, datowany również na I w. n.e., zwany *Didachē* (12,1 – 13,2), czyli *Nauka Dwunastu Apostołów*.

Chrześcijańska gościnność, idąc tokiem myślenia autora *Trzeciego Listu*, winna wypływać z wiary w Chrystusa i miłości wobec Kościoła. Jest świadectwem autentycznego życia miłością bliźniego, jak o tym czytamy w *Pierwszym Liście św. Jana*: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą" (1J 3,18); „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1J 4,20). Postawa gościnności we wspólnocie Kościoła nie może więc być działaniem wyłącznie spontanicznym, „charyzmatycznym", czyli w ramach czyjegoś szczególnego osobistego daru, ale powszechnym obowiązkiem każdego ucznia Jezusa. Nie tylko tego „hierarchicznego". ■

CENTRUM WYSTAWIENNICZO-KONFERENCYJNE ZAPRASZA

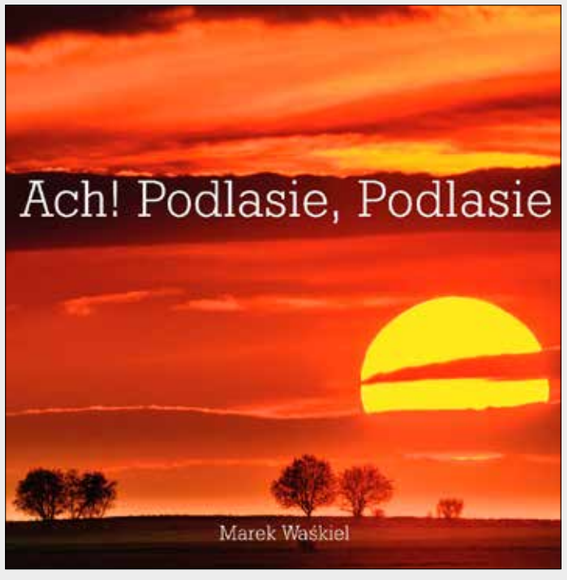

ACH! PODLASIE, PODLASIE

Wystawę pod takim tytułem można zwiedzać w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej (Białystok, ul. Kościelna 1A) od 8 grudnia 2016 r. do 8 stycznia 2017 r. Wystawa prezentuje 50 zdjęć wykonanych przez Marka Waśkiela, pochodzących z nowego albumu o tym samym tytule. Urokliwe, pełne magii fotografie ukazują urzekające krajobrazy Podlasia. Poprzez zawarte w albumie i prezentowane na wystawie obrazy autor, jak sam stwierdza, opowiada o tym, co go fascynuje i w fotografii, i na Podlasiu.

Wernisaż wystawy odbędzie się 8 grudnia 2016 r. o godzinie 19.00 w Centrum.

Marek Waśkiel – fotografik, dziennikarz, podróżnik. Od wielu lat fascynuje się mieszkańcami i naturalnym krajobrazem Polski Wschodniej: Suwalszczyzny, Podlasia, z którego pochodzi, Roztocza i Bieszczad. Współpracował z magazynami „National Geographic", „Podróże", „Maxim", „Focus", „Dom i Świat" oraz wieloma innymi tygodnikami i dziennikami. Był fotoedytorem w miesięczniku „Podróże" i zastępcą redaktora naczelnego w magazynie „Poznaj Świat". Popularyzator wiedzy o fotografii; prowadzi warsztaty i kursy, jest autorem kilku albumów fotograficznych oraz przewodników turystycznych.

Mały chłopiec, który się uśmiecha

ks. JERZY SĘCZEK

Co się głupio uśmiechasz?” – słyszałem nie raz od ludzi śmiertelnie poważnych. Całe szczęście, że moi znajomi i przyjaciele cenią ten uśmiech, który odziedziczyłem po moich rodzicach. Skoro jest darem Stwórcy, to trzeba za niego podziękować i dzielić się, kiedy tylko jest okazja. Bez okazji też skutkuje. Prawda? Można? Można.

Ostatnio Pan Bóg posługuje się uśmiechem mojego Sąsiada, aby coś we mnie zmienić na lepsze. Rok Miłosierdzia (przepraszam za to słowo na „M” – zapewne wielu z nas jest już nim delikatnie mówiąc zmęczona) był dla mnie czasem trudnym, ale jednocześnie zachwycał mnie działaniem Pana Boga. Najpiękniejsze spotkania i przeżycia to oczywiście te w konfesjonale. Ale również w czasie modlitwy, rekolekcji i codziennych prezentów Opatrzności w dziełach, które mnie przerastają. Nie będę się tu jednak zbytnio uzewnętrzniał. Napiszę tylko o jednej dziedzinie: mojej „prywatnej caritas”.

To prawda, że pracując w diecezjalnej Caritas widzę więcej ludzkiej biedy materialnej i duchowej. Mam świadomość, że wiele dzieł, jakie prowadzimy i do których prowadzenia się przygotowujemy, są dobre i potrzebne. Są wizytówką Kościoła, a darczyńcy pozwalają ciągle wierzyć w człowieka i dobro, jakie w nim jest. Ale czy ja potrafię znaleźć w sobie te pokłady miłości bliźniego, takie pozainstytucjonalne? Jak znoszę porażki polegające na odrzuceniu pomocy, czy zrobienia ze mnie naiwnego dobrodzieja? Czy oprócz rozdzielania „służbowych” (czyli tych, które otrzymamy od ludzi) ubrań, zabawek, ziemniaków, jajek i innych dóbr, jestem w stanie podzielić się tym, co mam w swojej szafie i lodówce?

O moją „prywatną caritas”, taką osobistą, upomniał się Pan Bóg przez mojego Sąsiada. Nie było to łatwe. Uporczywy, długi dzwonek domofonu doprowadzał do szału psa, a jeszcze bardziej jego właściciela. Po ostrym, z mojej strony: „Słucham?!”, zachrypnięty głos, nieznający sprzeciwu, bez żadnego tam: „Szczęść Boże!”, ani nawet zwykłego „Dzień dobry!”: „Zejdzie ksiądz i weźmie ze sobą pięćdziesiąt złotych!”. Zamurowało mnie... „Nie mam teraz czasu, myślę, przecież jestem dyrektorem Centrum Pomocy, ja tu prowadzę remonty, mam tyle ważnych spraw, itd...” Pełen złości zszedłem na dół i z udawaną uprzejmością otworzyłem drzwi Sąsiadowi.

Znam go z kościoła: schorowany, starszy pan, mocno pochylony, wypalający ogromne ilości papierosów. „Czy warto pożyczyć mu pieniądze?” – pomyślałem. „Przecież był taki niemiły, przecież on to wypali przez niecały tydzień”. Zacząłem go umoralniać, że „gdyby nie palił, to by mu starczyło do wypłaty”.

Potem jednak przyszła refleksja: „Czy ja przypadkiem nie jestem bardziej bezczelny od niego? Jakiej wypłaty? Renta chorobowa to ma być wypłata?” Porozmawialiśmy dłużej. Więcej o nim wiem i już tak ostro nie oceniam. Choroba utrudnia mu normalne funkcjonowanie, szorstki ton zapewne spowodowany specyficzną pracą, którą kiedyś wykonywał, a przede wszystkim rozłąką z bliskimi. To jednak nie wszystko.

W umówionym terminie przyszedł w czystej koszuli, ogolony, zadbany i oddał pieniądze. Na moje pytanie o papierosy, stwierdził krótko: „Dziś były tylko trzy”. I uśmiechnął się tak, jakby chciał dodać: „Widzisz? Zobacz jak się staram, próbuję pracować nad sobą!” Zaczął przychodzić codziennie. Już nie po pieniądze, bo ustaliliśmy pewne zasady, które z oporami, ale konkretnie zostały przyjęte: „Jak umowa, to umowa”. Za każdym razem, kiedy coś otrzymywał, oprócz serdecznego: „dziękuję”, uśmiechał się jak mały chłopiec. Któregoś dnia wybraliśmy się na „babkę ziemniaczaną”, a następnego dnia usłyszałem: „Może dziś powtórzymy?” „Wykończy mnie” – pomyślałem. Znów poruszona czuła struna mojej pychy... i gdyby nie ten rozbrajający uśmiech...

A pewnego razu role się odwróciły. To Sąsiad mi coś przyniósł. Był to malutki tomik wierszy, ale jego autorstwa. To było jak uderzenie pioruna. Ten niemiły, natrętny okazuje się być głębokim, wrażliwym, dojrzałym w refleksji, a także zakochanym w Panu Bogu i jeszcze w tej, za którą ciągle tęskni...

Jeden z jego wierszy – autobiograficzny:

Uratować jedno dziecko z planety Ziemia / smutne samotnością/.
Uratować jedno istnienie, to uratować cały świat.
Nowa Ziemia, nowa planeta Pokoju.
Mały, chory chłopiec uśmiecha się przez ból
trudno pokonywanego oporu materii ludzkiej obojętności.
I cierpi, by żyć.

Poryczałem się... Potem cały tomik przeczytałem kilka razy. Sąsiad przychodzi prawie codziennie. Najczęściej zaraz po tym, jak wejdę do domu. Najpierw cierpliwość moja była ćwiczona do granic wytrzymałości, a potem jedna przychodziła myśl: „Przecież on musiał długo obserwować dom, on po prostu na ciebie czekał”.

Mam nadzieję, że Sąsiad wybaczy mi te osobiste refleksje. Przepraszam za moje niewłaściwe reakcje i że często nie ma mnie w domu o tej samej porze. Moja „prywatna caritas” nie jest idealna, ale dzięki temu, że ten natrętny, „mały chłopiec” ciągle się uśmiecha, ja mogę ucieszyć innego Małego Chłopca, który chce urodzić się we mnie. ■

Modlitwa skoncentrowanej uwagi

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Czytając przed laty po raz pierwszy seminaryjny plan dnia natrafiłem na dotychczas nieznaną mi praktykę medytacji (rozmyślania). Była ona przewidziana skoro świt (w dni powszednie o 6.15). Jako adept seminaryjnego życia myślałem wówczas, że skoro dzień się nią zaczyna, to musi być ona czymś niezwykle ważnym. Jeszcze tego samego wieczoru ojciec duchowny zebrał „pierwszaków” w dużej auli i wręczył wydrukowane na maszynie do pisania teksty, które nazajutrz miały pomóc w pierwszej w życiu medytacji.

Trudne to było doświadczenie, bo i czas nie był ku temu sprzyjający, a i medytowane treści generalnie nie zachęcały do duchowego wysiłku. Poza tym wysilić się trzeba było na zapamiętanie tzw. słowa życia – krótkiego fragmentu przedmiotu medytacji, by do niego przez cały dzień powracać i zrobienie odpowiadającego medytowanym treściom dobrego postanowienia. Efekt końcowy był taki, że podczas wieczornego rachunku sumienia, po zachęcie tegoż samego ojca duchownego, by myślą powrócić do porannego rozmyślania nie pamiętałem medytowanych treści, „słowo życia” umknęło w niepamięć, podobnie szlachetne postanowienie. Wyznać muszę, że takie doświadczenie nie było przysłowiowym „wypadkiem przy pracy”, który nigdy więcej się nie powtórzył ... Często jedyną pociechą w doznawanych podczas rozmyślania słabościach był św. Benedykt z Nursji, który napominał, by brata, który zasnął na modlitwie nie budzić, ale raczej użyczyć mu swego ramienia w trosce o spadającą we śnie głowę.

Jak widać, początki interesującej nas modlitwy nie są łatwe, a i codzienne, albo prawie codzienne jej praktykowanie nastręcza wiele zniechęcających trudności.

Od kilku lat prowadzę rekolekcje ewangelizacyjne, których znaczna część polega na osobistym medytowaniu Słowa Bożego. Ich uczestnicy opowiadają o niezwykłych przeszkodach w próbach podejmowania tej praktyki. Jakby całe moce piekielne sprzysięgły się, by stanąć na przeszkodzie w medytacji. Pierwszą pokusą jest zazwyczaj brak czasu. Inną duchowa oschłość. Czasami jest nią człowiek, który w czasie przeznaczonym na medytację czegoś akurat potrzebuje. Wszystko to przemawia za jednym: medytacja jest ważna i demonowi bardzo zależy, by do niej nie dopuścić. Dlatego tym bardziej warto zawalczyć o czas i okoliczności jej sprzyjające. Mistrzowie życia duchowego, jak np. św. Ignacy Loyola uważali medytację za fundamentalną w pogłębianiu relacji z Bogiem i uczynili z niej swoisty kręgosłup życia modlitewnego.

Czym jest medytacja? Wspomnieliśmy o niej przy okazji *Lectio Divina* – modlitwy Słowem Bożym jako zaangażowaniu intelektu w zgłębianiu i modlitwy Słowem Bożym.

Ciekawa jest etymologia pojęcia. Łacińskie *meditari* oznaczało cierpliwe rozważanie, skupienie się na jakiejś treści, otwieranie wnętrza na tajemnicę. Słowem tym określano także ćwiczenia fizyczne i intelektualne, aplikując je do manewrów na poligonie czy wytrwałych zmagań muzyków. *Meditari* oznaczało także powracanie z upodobaniem do jakiś treści po to, by je utrwalić i pogłębić.

Etymologia pojęcia wskazuje, że przedmiotem medytacji może być wszystko, co istnieje, cały widzialny świat. Nie sposób jednak, by medytujący piękno stworzenia nie odnieśli się do jego Stwórcy: „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5). Ukoronowaniem dzieła stworzenia jest człowiek: obraz i podobieństwo Boga. Próba przeniknięcia prawdy o człowieku prowadzi do ludzkiej „najgłębszej głębi”, do Boga.

Taki jest też sens medytacji chrześcijańskiej: w wierze dotknąć intelektem prawdy o Trójjedynym Bogu, poznać Go jako Miłość i takiego przyjąć do swojego życia.

W medytacji dobrze posłużyć się tekstem, który pomoże spotkać i poznać Boga. Przy okazji *Lectio Divina* mówiliśmy, że jest nim Słowo Boże. Można też sięgnąć po dzieła Ojców Kościoła, o których mówi się, że są najpewniejszą drogą poznania i zrozumienia Boga. Myślę tu przede wszystkim o patrystycznych komentarzach biblijnych, choćby Orygenesa.

Przedmiotem medytacji mogą też być dzieła mistyków i teologów. Mówiono o pewnym człowieku, który medytując nad tekstami jednego ze współczesnych teologów za każdym razem zasypiał, a dowcipni koledzy przewracali stronice medytowanego dzieła tak, że nawet nie spostrzegł, kiedy dotarł do końca. By nie doświadczyć czegoś podobnego warto medytować teksty przejrzyste, ukazujące piękno Boga i atrakcyjność Jego nauczania, niejako wciągające.

Praktyka medytacji na przestrzeni wieków chrześcijaństwa wypracowała metody, które mogą pomóc w modlitwie myślnej. Jakie? O tym za miesiąc. Już teraz, w bożonarodzeniowy czas warto jest podjąć próbę medytacji prawdy o Bogu Człowieku. Mogą w tym pomóc pierwsze rozdziały *Ewangelii według św. Łukasza* albo pierwsza część książki Benedykta XVI *Jezus z Nazaretu*.

Zanim rozpoczniesz medytację pomódl się do Ducha Świętego o Jego światło dla twego umysłu i serca. Następnie czytaj powoli, z uwagą, najlepiej półgłosem, rób pauzy medytacyjne, włącz wyobraźnię – niech dostrzeże miejsca i ludzi, czynność powtarzaj do skutku. Pytaj, co poprzez to Słowo Bóg mówi do ciebie. Medytację zakończ modlitwą dziękczynienia no i może uda ci się zapamiętać „słowo życia”, by do niego powracać, a także wypełnić medytacyjne postanowienie. A wtedy jest szansa, jak uczył poeta, by „Boże Narodzenie przeżyć, a nie przeżuć”. ■

Matka Boża Białostocka

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Białystok od wieków posiadał swoje miejsca cudowne. Miasto Miłosierdzia, naznaczone tak licznymi dziś sanktuariami, szczycić się mogło wiekową tradycją cudownego wizerunku Matki Boskiej, znajdującego się w posiadaniu białostockich unitów.

Jan Klemens Branicki herbu Gryf wraz z żoną Katarzyną Barbarą, właściciele dóbr białostockich, ufundowali białostockim wyznawcom kościoła grekokatolickiego nieistniejącą już, drewnianą cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja. Znajdowała się ona nieopodal bramy choroskiej, przy obecnej ul. Lipowej, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się prawosławny sobór św. Mikołaja. Powstała w I poł. XVIII w., przed 1727 r. Z tego roku pochodzi zapis, w którym Branicki ofiarowywał 25 złotych dla jej proboszcza w intencji zmarłych ze swojej rodziny. Architektonicznie cerkiew była bardzo zbliżona do powstających w tym samym czasie kościołów rzymskokatolickich. Prawdopodobnie fundacja cerkwi unickiej mogła nastąpić jeszcze w końcu XVII w., w okresie dynamicznego rozwoju miasta.

Cerkiew św. Mikołaja była filią unickiej cerkwi w Dojlidach, fundowanej przez Grzegorza Chodkiewicza (ur. ok. 1513, zm. 1572), zwolennika unii lubelskiej. Cerkiew dojlidzka otrzymała wezwanie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Proroka Eliasza. Dobra Dojlidy w 1598 r. zostały sprzedane przez córkę Grzegorza Chodkiewicza, Annę – Teodorowi Massalskiemu, właścicielowi Puszczy Narewskiej i Lewkowa Starego. Następnie Dojlidy, stanowiące część dóbr zabłudowskich, trafiły w ręce Sapiehów, a potem Radziwiłłów. W latach dwudziestych XVII w. Radziwiłłowie pobudowali nową świątynię, której fundatorem był Krzysztof Radziwiłł (1615-1640), w miejscu pierwszej, wzniesionej przez Chodkiewiczów. W latach 1698-1808 dobra dojlidzkie należały do Branickich. Świątynia służyła unitom do 1842 r., gdy po kasacie unii przez cara, została zamieniona na cerkiew prawosławną.

Księga wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego z 1773 r. tak opisuje białostockie cerkwie: „Miasto Biały Stok. Cerkiew pod tytułem św. Mikołaja, fundacji i kolacji JO książąt Branickich kasztelanów krakowskich, drewniana, wapnem tynkowana, dachówką kryta, z trzema kopułami i krzyżami żelaznemi, gałkami pozłoconemi. [...] Ołtarze. Ołtarz wielki, stolarskiej roboty, malowany, miejscami pozłocony z[e] [s]krzydłami z obu stron rzniętemi, z obrazem Najświętszej Panny, na którym koron srebrnych 2, serduszków 4, tabliczek n-ro 18, gwiazdeczka jedna, gwiazdeczek maleńkich 11, konaczków z kamykami czeskiemi 2, bisiurków sznurków 8, korali sznurków 6. [...] Ołtarzyk procesjonalny, noszący z obrazem z jednej strony Najświętszej Panny Protekcji, z drugiej św. apostołów Piotra i Pawła. [...]”.

„Cerkiew doylidzka pod tytułem Najświętszej Panny Narodzenia i św. Proroka Eliasza, fundacji i kolacji dawniej JO książąt Radziwiłłów, teraz ad preasens JO książąt Branickich, drewniana, gontami kryta, ruinie podległa, z kopułą i krzyżem żelaznym nad wielkim ołtarzem druga kopułka, także z krzyżem żelaznym. [...] Ołtarz wielki stolarskiej roboty Najświętszej Panny Narodzenia. Cyborium nie zamczyste. Sanktissimum w puszcze cynowej z wierzchem pod kapką materialną, nad którym obraz Najświętszej Marii Panny z koroną srebrną. [...]”.

Wizytacja generalna unickiej cerkwi białostockiej z 1804 r. dopowiada: „[...] W cerkwi Białostockiey znajdują się te mobilia: Ołtarz wielki, na optykę malowany, z skrzydłami po obu stronach wyzłacanemi, z dwoma osobami rzeźby snycerskiej, z obrazem Matki Najświętszej na drzewie malowanym, wyzłacanym. [...]”. Wymienione są liczne wota zdobiące wizerunek Matki Boskiej, m.in.: „[...] Koron 2, srebrnych od obrazu Matki Najświętszej, wyzłacanych, z różnemi szklannemi. [...] 2 wota srebrne, na których Orzełki z koroną i cyfrą królewską, medalów żołnierskich sztuk 2. [...] Cerkiew parochialna Białystocka ma cerkiew sobie afiliowaną w Doylidach o ćwierć mili od Białego-Stoku odległą. [...] W cerkwi filialnej Doylidzkiey znajdują się te mobilia: ołtarz wielki z tarcic forsztelowany na optykę malowany [...]. W tym ołtarzu obraz Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na płótnie malowany, na[d] drzwiczkami zwyż wyrażonemi obrazy św. Bazylego i św. Grzegorza na płótnie malowane. Na cyborium obrazek nieduży Matki Najświętszej na drzewie malowany przy którym 2 statui małe aniołów rzeźby snycerskiej [roboty]”.

Wyposażenie do cerkwi filialnej pozyskano z cerkwi św. Mikołaja w Tykocinie. Unicka parafia tykocińska była niewielka. Pierwsza cerkiew w Tykocinie została ufundowana przez któregoś z Gasztołdów dla prawosławnej ludności sprowadzanej do miejscowych dóbr. Być może fundatorem był Jan Gasztołd, który w 1437 r. uposażył parafię rzymskokatolicką w Tykocinie. Około 1763 r. kolejny pożar zniszczył cerkiew. W mieście w tym czasie już nie mieszkali unici. Po 1820 r. cerkiew nie miała nawet stałego kapłana. Na nabożeństwa uczęszczali wierni przyjezdni i tymczasowo zamieszkali. W 1823 r. doliczono się jedynie 10 osób przystępujących do sakramentów świętych. Prawdopodobnie wówczas trafiła stamtąd do Białegostoku jedna z kopii cudownej ikony Matki Bożej Supraskiej znana potem jako Matka Boża Białostocka. W bliżej nieokreślonym czasie przeniesiono cudowny wizerunek Matki Bożej z Dojlid do cerkwi białostockiej.

Białostocki obraz był typem Przewodniczki, Wskazującej Drogę – „Hodegetrii”. To najstarszy i najbardziej rozpowszechniony typ ikonograficzny przedstawienia Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Maryja ukazana została frontalnie, siedząca na tronie. Na lewym ramieniu trzyma Dzieciątko, dostojnym gestem prawej dłoni z długimi palcami wskazując na nie. Może to być gest prezentacji – wskazania ludziom Syna Bożego lub gest postawy służebnej – przedstawienie Synowi wiernego ludu. Chrystus znajduje się w pewnym oddaleniu od twarzy Matki, patrzy prosto przed siebie. Wznosi prawą dłoń w geście błogosławieństwa, a w lewej dłoni trzyma księgę lub kulę. Chrystus występuje w ikonograficznym typie Chrystusa – Emmanuela, ma twarz dojrzałego, inteligentnego człowieka. Ubrany jest w biały chiton i narzucony nań purpurowy, często przetykany złotem himation. Na terenie Ukrainy, Polski i Słowacji typ Hodegetrii należał do najczęściej spotykanych ikon. Ikony malowane przez miejscowe warsztaty często odbiegały od bizantyńskiego kanonu. Maryja miewała twarz dobrodusznej gospodyni, a Jezus tajemniczo się uśmiechał. Najbardziej znanym tego typu przedstawieniem Maryi w Polsce jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Hodegetrią jest również pierwowzór białostockiego wizerunku – supraska ikona Matki Bożej. Wygląd obrazu możemy ocenić na podstawie jedynej, skromnej fotografii, która przetrwała do naszych czasów.

Białostocki wizerunek powstał zapewne w II poł. XVII w. Nie wiadomo kto był pomysłodawcą jego przeniesienia do Białegostoku. Rodzi się pytanie, czy przedstawienie Matki Bożej z cerkwi św. Mikołaja jest tożsame z wizerunkiem dojlidzkim, czy też mamy do czynienia z kopią tej samej ikony? Brak zachowanego materiału porównawczego uniemożliwia nam stwierdzenie tego z całą pewnością. Z zachowanych opisów wynika jednak, że kult Matki Bożej był dość intensywny i żywy w duchowej pobożności białostoczan. Świadczą też o tym licznie wspominane wota i fundowane do obrazu srebrne korony. Pomimo tragedii rozbiorów, kult białostockiego wizerunku nie tracił na sile. Kasata unii brzeskiej w 1839 r. doprowadziła do zamykania cerkwi unickich i urzędowego, nieraz siłowego przejmowania ich przez cerkiew prawosławną. Jak podają nawet prawosławni historycy, „powrót unitów do wiary przodków zdynamizował skok, jaki w statystykach odnotowało prawosławie”. Białystok potrzebował nowej cerkwi, gdyż ilość miejscowych prawosławnych zwiększali też urzędnicy carscy, licznie ściągający z Rosji do miasta nad Białą oraz umieszczenie tu znacznych ilości carskiego wojska. Budowę nowego soboru ukończono w 1846 r.

Cudowną ikonę Matki Bożej Białostockiej umieszczono w kiocie, po prawej stronie nawy głównej. Namalowany na desce wizerunek miał 1,5 m wysokości i 1 m szerokości. Postacie Maryi i Dzieciątka Jezus eksponowane były na złoto-różowym tle. Obraz zdobiła masywna srebrna riza, przy której umieszczono liczne wota. Przed wizerunkiem dochodziło do licznych cudownych uzdrowień, co powodowało wzrost kultu i napływ okolicznych wiernych obu wyznań. Sanktuarium nawiedziła w 1897 r. rodzina carska Romanowych wraz z carem Mikołajem II. Prawosławne uroczystości ku czci Białostockiej Orędowniczki obchodzono w smutny dla unitów dzień „vospominanija vossojedinienija uniatov s Pravoslavnoj Cerkov'ju”, w drugi czwartek po Pięćdziesiątnicy. Odbywała się procesja głównymi ulicami miasta z cerkwi św. Mikołaja, ulicami: Lipową, Sienkiewicza, Warszawską i Kilińskiego.

Pierwsza wojna światowa położyła kres istnienia sanktuarium Białostockiej Bogurodzicy. Uciekająca przed nacierającymi Niemcami ludność i administracja rosyjska zabierała ze sobą wiele obiektów kultu. Tak zaginął m.in. cudowny obraz Matki Boskiej Różanostockiej i ikona Matki Boskiej Supraskiej. W 1915 r. w głąb Rosji ewakuowano majątek soboru św. Mikołaja, a wraz z nim cudowny obraz Matki Boskiej Białostockiej. Wywieziona do Moskwy ikona nigdy nie wróciła do swego grodu. Być może wizerunek został zniszczony podczas rewolucji październikowej. Na podstawie zachowanych kopii, po II wojnie światowej wykonano nową ikonę Białostockiej Matki Bożej, przechowywaną w soborze św. Mikołaja. Współczesna ikona nie jest wiernym odzwierciedleniem zaginionego wizerunku, nawiązuje zaledwie do idei pierwowzoru. Pomimo to, białostoccy wyznawcy prawosławia oddają jej cześć tak, jak ich uniccy przodkowie. ■

CENTRUM WYSTAWIENNICZO-KONFERENCYJNE ZAPRASZA

FRANCISZEK KARPIŃSKI – DUMA BIAŁEGOSTOKU

W październiku i listopadzie br., w Centrum Wystawienniczo–Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbyły się spotkania poświęcone Franciszkowi Karpińskiemu. O życiu i twórczości największego poety okresu oświecenia, licznie zgromadzonym białostoczanom opowiadali krytyk literacki Waldemar Smaszcz, profesor Józef Maroszek oraz historyk sztuki ks. dr. Jan Niecieck. Spotkania uświetniały występy muzyczne prezentujące utwory okresu oświecenia oraz Pieśni Nabożne i sielanki do słów Franciszka Karpińskiego.

Przed nami trzecie, ostatnie spotkanie z cyklu „Franciszek Karpiński – duma Białegostoku”, które odbędzie się 9 grudnia 2016 r. o godz. 17.30 w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, przy ul. Kościelnej 1A w Białymstoku. W trakcie spotkania Waldemar Smaszcz wygłosi prelekcję o życiu i twórczości Franciszka Karpińskiego pt. „Franciszek Karpiński – poeta – jak pisał Zbigniew Herbert – wielki”. W części muzycznej odbędzie się koncert Leszka Długosza z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” złożony z pieśni i psalmów Karpińskiego pt. *Panie, kto mieszkać w domu Twoim będzie...*

Leszek Długosz – pieśniarz, kompozytor, aktor, pianista, felietonista, jeden z najbardziej znanych polskich śpiewających poetów. Zadebiutował w roku 1964 w teatrzyku piosenki Hefajstos. W 1965 r. związał się z krakowskim kabaretem „Piwnica pod Baranami” – do dziś uważany za jej jedną z bardziej twórczych i znaczących postaci. Z „Piwnicą” rozstał się w roku 1978 i od tego czasu występuje przeważnie samodzielnie. Autor kilkunastu tomików poetyckich, płyt autorskich, wielu programów radiowych i telewizyjnych (m.in. „Literatura według Długosza”, „Przyjemności Niedzieli...”) oraz licznych publikacji prasowych. Z recitalami i programami poetycko-muzycznymi koncertuje od wielu lat w kraju i za granicą. Założyciel i animator krakowskiego klubu poetyckiego „Rynna poetycka”. W tygodniku „WSieci” prowadzi autorską rubrykę z wierszami. Człowiek i artysta niezależny i niestowarzyszony, nieunikający jednak jasnych deklaracji etycznych i określonych preferencji estetycznych. Mistrz Mowy Polskiej Vox Populi 2007, wieloletni współpracownik „Arcanów”. W 2016 r. otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Klasztory Podlasia w przeszłości

JÓZEF MAROSZEK

Podstawowe znaczenie dla rozwoju kultury duchowej Podlasia i jego folkloru miały katolickie domy zakonne działające w tym obszarze i jego najbliższym sąsiedztwie. Kształtowały świadomość narodową, religijną i kulturalną. Popularyzowały kulturę artystyczną, muzyczną, zdobniczą i folklor. W epoce porozbiorowej wszystkie bez wyjątku doznały okrucieństw imperialnego zaborcy, kasowane, pozbawiane beneficjów, rabowane, zamieniane na koszary i przekazywane innym konfesjom, przebudowywane wciąż przypominały polską przeszłość. Na obszarze zwanym dziś umownie Kulturowym Regionem Podlasia, działały w przeszłości ośrodki klasztorne w Białej Podlaskiej (reformaci i bazylianie), Białymstoku (szarytki, bartoszkowie, misjonarze), Bielsku Podlaskim (karmelici), Boćkach (reformaci), Choroszczy (dominikanie), Ciechanowcu (szarytki), Drohiczynie (franciszkanie, benedyktynki, jezuici, bazylianie, pijarzy), Janowie Podlaskim (dominikanie), Klimówce (dominikanie), Leśnej Podlaskiej (paulini), Mordach (bartoszkowie), Różanymstoku (dominikanie), Sejnach (dominikanie), Siemiatyczach (misjonarze, szarytki), Smolanach (dominikanie), Supraślu (bazylianie), Terespolu (dominikanie), Tykocinie (bernardyni, misjonarze), Węgrowie (reformaci, bartoszkowie), Wigrach (kameduli). W każdej z tych miejscowości pozostały zabytki i pamięć o roli kulturalnej, jaką zakonnicy odegrali w historycznej, oświatowej i kulturalnej panoramie tych miejscowości i ich okolic.

Szczególnym ważnym centrum była stolica Podlasia – Drohiczyn. Tam zlokalizowany był najstarszy konwent, franciszkanów (1409-1832 r.). W 1625 r., z woli króla Zygmunta III, ich kościół został zbudowany na miejscu pogorzeliska po unickiej cerkwi (z 1253 r., w której odbyła się koronacja Daniela Romanowicza na króla Rusi). W klasztorze w XVII i XVIII w. mieściło się archiwum i siedziba sądów ziemskich drohickich. W ich kościele szczególną czcią cieszył się kult św. Antoniego Padewskiego i Matki Boskiej Loretańskiej. Od 1623 r. w Drohiczynie działał żeński klasztor Benedyktynek. Do kolegiów szkolnych drohickich prowadzonych wpierw przez jezuitów, a później przez pijarów, ciągnęła młodzież z całego Podlasia i sąsiedniego Mazowsza. Wpajano jej cnoty chrześcijańskie i obywatelskie, utrzymywano w surowej dyscyplinie, rozwijano aktywność własną młodzieży, organizowano teatry szkolne, sejmiki szkolne, popisy oratorskie, konkursy i współzawodnictwo.

Wzorem jezuitów, również bazylianie posiadali kilkustopniową organizację terenową, którą tworzyły – konwenty, rezydencje, prowadzone parafie świeckie, misje w parafialnych i filialnych cerkwiach unickich i kościołach rzymskich oraz odpustowe misje przy świętych źródłach. Bazylianie suprascy posiadali rezydencje w Tykocinie od 1637, Warszawie od 1727, Białymstoku od 1727, Kuźnicy od 1748, Zabłudowie od 1762, Samogrodzie od 1763 i Drohiczynie od 1765 r. Ich działalność wymagała bulli papieskich. Bazylianie z Supraśla obsługiwali ośrodki odpustowe przy świętych źródłach. Święte źródła od czasów przedchrześcijańskich spotykane były na terenie całej dawnej Rzeczpospolitej. W okresach epidemicznych te odosobnione miejsca dawały możliwości schronienia się i przetrwania. Szczególną rolę miały w czasie epidemii w latach 1709-1711, gdy wymarła aż trzecia część ludności. W ramach reform, zgodnie z koncepcją opata supraskiego, metropolity całej Rusi, Lwa Kiszki, w latach 20. XVIII w. zostały rozbudowane misje, a czynne do dziś ośrodki dawnych misji, prowadzone w miejscach związanych z kultem świętej wody – Grabarka, Knorydy, Leśna Podlaska, Stary Kornin, Miłkowice Maćki, Studzieniczna, Święta

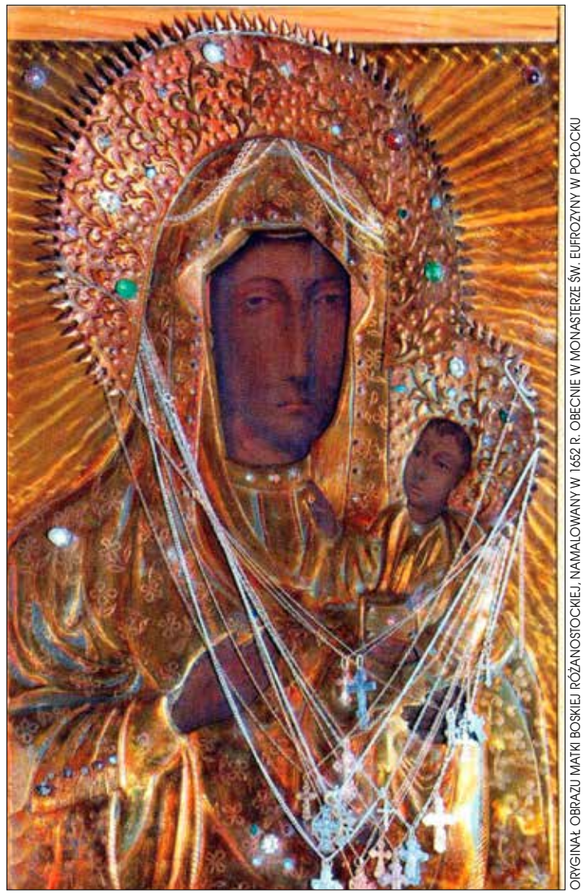

ORYGINAŁ OBRAZU MATKI BOSKIEJ RÓŻANOSTOCKIEJ, NAMALOWANY W 1652 R. OBECNIE W MONASTERZE ŚW. EUFROZYNY W POŁOCKU

Woda koło Raczek, Święta Woda koło Wasilkowa, Hodyszewo, Piationka, Płonka, Kożany.

Już w 1717 r. unicki metropolita całej Rusi Lew Kiszka wyraził zgodę na odprawianie nabożeństw w kaplicy na Świętej Górze w Grabarce. Inny metropolita unicki, F. Wołodkowicz, w 1763 r. uzyskał w Rzymie u papieża piętnastoletni odpust w Grabarce. Papież ponowił prawo odbywania tam odpustów w 1789 r. Ośrodek kultowy w Grabarce stał się prężnym centrum religijnym. Od 1839 r. Grabarka stała się prawosławną, jednak jeszcze w 1866 r. na odpust Przemienienia Pańskiego przybywali tłumnie rzymscy katolicy, którzy tam modlili się „bez szumu i krzyku".

Kościoły klasztorne stały się też cmentarzami najwybitniejszych osób. Krypty wypełniały trumny dobroczyńców zgromadzeń, miejscowej szlachty, starostów i dygnitarzy ziemskich. Tak było m.in. w Tykocinie, gdzie na Kępie Narwianej do 1771 r. funkcjonował zespół klasztoru Bernardynów. W kryptach kościoła bernardyńskiego pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny pochowani zostali m.in. Łukasz Górnicki starosta tykociński (zm. 1603 r.), jego żona Barbara (zm. 1587 r.), chorąży Sebastian Sobieski (zm. 1614 r.), bp Mikołaj Gabriel Fredro, bernardyn (zm. 1628 r.) i Stanisław Lewicki (zm. 1628 r.), Michał Szczawiński, podczaszy podlaski, płk Antoni Ostrowski. W kościele bernardyńskim spoczęło też ciało zmarłego w 1634 r. Mikołaja Wiesiołowskiego, kasztelana żmudzkiego i starosty kowieńskiego, brata Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka

OBRAZEK ODPUSTOWY Z 1900 R. Z PRZEDSTAWIENIEM ORYGINALNEGO OBRAZU RÓŻANOSTOCKIEGO

wielkiego litewskiego, starosty tykocińskiego.

Władze zaborcze stale narzekały na zaangażowanie zakonników i ojców ze zgromadzeń księży w polski ruch narodowy. Szczególnie karcono za to dominikanów z Różanegostoku, bernardynów z Tykocina. Dlatego wszystkie klasztory na tzw. Ziemiach Zabranych, ale także w Królestwie Polskim (z wyjątkiem paulińskiej Jasnej Góry) zostały skasowane.

Reguły zakonne przenosiły na grunt polski ogólnoeuropejskie wartości kulturalne i cywilizacyjne, zasady estetyczne, powodowały, że obszary dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i historycznego Podlasia pozostawały w granicach zachodnioeuropejskiego kręgu cywilizacyjnego. Straty kulturalne tego terytorium poniesione w XIX i XX w. były większe niż gdzie indziej, a wymazywanie dzieła kulturalnego i zatracanie kulturotwórczej roli klasztorów dokonywane przez zaborcę powodowało, m. in. że region Podlasia znalazł się w kategorii zapóźnionych kulturalnie. ■

ORYGINAŁ

Albo samo opisanie ziawienia Cudownego Obrazu Przenayświętszey MARYI Panny Rożano-Stockiey wespół z Cudami, które się przy tym działy ziawieniu, Roku 1652.

TEn Obraz PANNY Przenayświętszey malowany w Grodnie od malarza w Luterskiey wprzod secie zostaiącego: nim go Jednak poczoł malować, z natchnienia Bożkiego został Katolikiem; zostawszy wraz ten Obraz po nawroceniu Swoim naypierwiey odmalował, i Wielmożnemu Jmci Panu SZCZĘSNEMU TYSZKIEWICZOWI Stolnikowi Derpskiemu, (który go przedtym o kilka Konterfetow nabożnych prosił) przedał, u którego Jmci przez lat śiedm ten Obraz w domu będąc różnych cudow nie czynił. B Jako

KSIĘGA CUDÓW MATKI BOSKIEJ RÓŻANOSTOCKIEJ – ARCHIWUM PARAFIALNE W DĄBROWIE BIAŁOSTOCKIEJ

„Wyborcza" zapłaci i przeprosi za kłamstwa

Rzymskokatolicka parafia pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach koło Białegostoku wygrała proces z wydawcą „Gazety Wyborczej" o naruszenie dobrego imienia i zamieszczanie nieprawdziwych informacji w tej gazecie, oraz na jej portalach. Agora S.A. musi m.in. zapłacić piętnaście tysięcy złotych zadośćuczynienia i pokryć koszty procesu.

Taki wyrok zapadł przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku i jest już prawomocny. Werdykt ten całkowicie zmienił orzeczenie niższej instancji białostockiego sądu (Sąd Okręgowy w Białymstoku), który w całości oddalił oskarżenie skierowane przez parafię za nieprawdę podaną na łamach „Wyborczej". Od tego werdyktu skutecznie odwołała się parafia. Wyrokiem Sądu Apelacyjego w Białymstoku Agora S.A. musi zapłacić piętnaście tysięcy złotych zadośćuczynienia, ponieść koszty procesowe oraz zamieścić na łamach „Gazety Wyborczej" i na jej portalach internetowych Gazeta.pl oraz Wyborcza.pl przeproszenie za podanie kłamliwych wobec parafii informacji.

Informacje, które oczerniły i naruszyły dobre imię parafii zostały podane w artykułach *To barbarzyństwo, a nie ekshumacja. Archeolodzy oburzeni* oraz *Kościół w Ignatkach powstanie, czy wierni tego chcą czy nie* opublikowanych w wyżej wymienionych mediach w grudniu 2014 roku i kwietniu 2015 roku. „Gazeta Wyborcza" bezpodstawnie oskarżyła w nich parafię o złe przeprowadzenie ekshumacji, dokonanej w miejscu, gdzie wkrótce ruszyła budowa nowego kościoła w Ignatkach.

Jak ustalił sąd, ekshumacje szczątków dawnych właścicieli ziemskich z majątku Ignatki zostały przeprowadzone we wszystkich zakresach prawidłowo, łącznie z wydaniem wszelakich do tego potrzebnych pozwoleń. Szczątki te przed ekshumacją znajdowały się w zupełnie zapomnianych i zdewastowanych mogiłach na niewielkim wzgórzu, porośniętym drzewami, zwanym „Ostra górka". Po ekshumacji pochowano je w oddzielnych mogiłach z krzyżami tuż przy kościele. Ostatecznie mają spocząć w kryptach świątyni, po ukończeniu jej budowy.

Nowy kościół, nowej parafii pw. św. Jana Pawła II powstaje na terenie wyłączonym z parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku i św. Józefa Rzemieślnika w Księżynie. To jedna z najmłodszych parafii w Archidiecezji Białostockiej. 29 czerwca 2014 r. erygował ją abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki jako wotum wdzięczności za kanonizację Papieża Polaka. Było to w dzień świętych Piotra i Pawła. Kamień węgielny pod budowę kościoła wmurowano 15 października 2016 r. Mury świątyni szybko pną się do góry. Pomimo surowego stanu obiektu, braku dachu, już odprawiane są w nim Msze św. z licznym udziałem parafian, którzy wiele lat czekali na swoją świątynię.

ADAM BIAŁOUS

UROCZYSTOŚĆ WMURowANIA KAMIENIA WĘGIELNEGO W KOŚCIELE W IGNATKACH, 15.10.2016

Wiara zdziwienie

WALDEMAR SMASZCZ

„Obraz szopki, rozpowszechniony dzięki tradycji ludowej na całej ziemi – mówił w Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, w dwa tysiące lat po narodzinach Chrystusa, Ojciec Święty Jan Paweł II – sprzyja głębokiej refleksji nad orędziem rozchodzącym się z Betlejem i docierającym do całej ludzkości. W nędznej grocie kontemplujemy Boga, który z miłości staje się dziecięciem. Przyjmującemu Go człowiekowi daje radość, a narodom pojednanie i pokój. [...]

Aby przygotować się na Jego przyjęcie, trzeba przede wszystkim przyjąć postawę głębokiej i ufnej modlitwy. Przygotowanie Mu miejsca w naszym sercu wymaga poważnego trudu, jakim jest nawrócenie się do Jego miłości".

O „głębokiej i ufnej modlitwie" tak pisał w znakomitym wierszu *Powrót* ks. Jan Twardowski:

Odejść od świata – zanurzyć się
w Bogu
a potem znowu być tutaj z powrotem
aby powiedzieć – Już widzę odwrotnie
to co nieważne takie ważne teraz
[...]

Nie płacz Boże Dziecię, Królu nad królami,
Przed Twym narodzeniem zadrżały \
otchłanie.
Uboga kolebka rozbłysła światłami,
A wszystko co żyje, hołd Ci składa,
Panie. [...]
Dzieciątko dostojne, płaczesz cicho
w grocie,
A w tej samej chwili głos Twój budzi
trwogę.
O, jak niepojęty w woli swojej Ojciec,
Co dał światu Syna w stajence
ubogiej.
Chociaż go uniżył, nie ujął nic z mocy,
Przekazał w władanie i niebo,
i ziemię. [...]
(przekład W. Smaszcz)

GROTA NARODZENIA W BETLEJEM

Jakże to bliskie ewangelicznego udania się na pustynię, by z dali od zgiełku świata, w ciszy i samotności, jedynie wobec Boga, wsłuchać się w Głos przychodzący spoza nas, dokonać rachunku sumienia... I dopiero wówczas powrócić, by powiedzieć: „Już widzę odwrotnie / to co nieważne takie ważne teraz..."

Dla wielu z nas progiem, dzięki któremu jesteśmy gotowi – powtórzmy – „odejść od świata – zanurzyć się w Bogu", jest szopka z Nowonarodzonym Dzieciątkiem Jezus. Wobec niepojętego uniżenia Boga stajemy oniemiali, bo cóż możemy powiedzieć... Powracamy do przeżyć z dzieciństwa, gdy „miłość była tak czysta, że karmiła Boga", a wiara, której „uczy milczenie / nieświęta choinka", ufna jak wiara dziecka. „Geniuszem dziecka – mówił w jednej homilii ks. Twardowski – jest to, że bezbronne i bezradne ufa swojemu ojcu".

W najtrudniejszej sytuacji wydają się być teologowie, którzy nawet w Dzieciątku złożonym w pasterskiej grocie na sianie widzą potężnego Boga Stwórcę, jak poeta jeszcze polsko-łaciński, bp Andrzej Krzycki w wierszu *Na Boże Narodzenie:*

Nie mieli zaś podobnych trudności w przeżywaniu tajemnicy Wcielenia XVII-wieczni, anonimowi najczęściej, autorzy kolęd, śpiewanych do dziś w naszych świątyniach. Był to wiek mistyki, która dotarła do Polski z dalekiej Hiszpanii, gdzie jej ojcem był św. Jan od Krzyża. Oni nie potrzebowali zapewnień, że Boża Dziecina to ten sam Wszechmocny Bóg, co stworzył niebo i ziemię. Z dziecięcą wiarą adorowali Dzieciątko, nie kryli swojej miłości, z czułością zwracali się do maleńkiego, bezbronnego, uśmiechającego się, ale i płaczącego Maleństwa, znajdując najpiękniejsze słowa, które same układały się w *Symfonie anielskie*.

Dzisiaj, chociaż wciąż powstają nowe kolędy, dalekie są od tych znanych każdemu z nas. Ostatnią z wielkiego kanonu była bodaj *Mizerna, cicha stajenka licha...* Teofila Lenartowicza, lirnika mazowieckiego, jednego z tych, którzy zasłużyli na to wyjątkowe wyróżnienie: poeta serca. W naszych czasach dołączył do nich ks. Jan Twardowski.

Bo trzeba niebywałej jego prostoty, by powiedzieć: „Jakie to piękne – Bóg zapragnął przeżyć człowiecze życie do końca, doświadczyć wszystkiego, co jest udziałem człowieka". Dlatego ksiądz-poeta nie mógł się pogodzić z tym wszystkim, czym, by tak powiedzieć, „obrosły" w naszych czasach święta Bożego Narodzenia:

„Bardzo często zapomina się, że Święta Rodzina przeżywała ten czas zupełnie inaczej. Towarzyszyło jej ubóstwo nie tylko materialne. Ewangelia mówi, że zabrakło dla nich miejsca w gospodzie, musieli zatrzymać się w pasterskiej grocie, chociaż oczekiwali na narodziny Syna Bożego. W tym ważnym momencie nie było przy nich nikogo z rodziny. Wiemy, że Maryja miała bliskich. Odwiedziła wcześniej swoją krewną, Elżbietę, ale Elżbiety w Betlejem przy niej nie było. Nie mieli nawet podstawowych sprzętów, Jezus został złożony w żłobie. Gdzie więc stół, świąteczne potrawy? W kraju rządził okrutny władca, Herod, który czyhał na każde nowo narodzone męskie niemowlę, obawiając się o swój tron. Nie mogło być mowy o spokoju sutych świąt".

Dodał jeszcze: „Tak mało w nas zgody na to, co nas spotyka, chociaż uważamy się za wyznawców Chrystusa. Ciągle chcielibyśmy podpowiadać Bogu, jaką drogą powinien nas prowadzić, jak byśmy sami wszystko wiedzieli najlepiej. Czy można pogodzić takie myślenie z wiarą?".

I właśnie wierszem ks. Twardowskiego o szczególnej wierze, wierze „prostych ludzi", chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Dróg Miłosierdzia" jak opłatkiem:

Boże broń wiary prostych ludzi
niewyuczonej na lekcjach
nieprzepytanej i sprawdzonej
że w sam raz
rodzącej się jak lew na złość wszystkim
innym kotom
od razu z otwartymi oczami
zdziwionej od początku do końca
jak psiak co nie wie dlaczego mówi
ogonem
bez retoryki stukającej kopytkiem
w piekle
takiej która nie sprawdza żeby rozumieć
ale wierzy żeby wiedzieć
ze świętym Antonim od zgubionego
klucza
z gromnicą na wszelki wypadek
takiej która powtarza że jeden plus jeden
to trzy

bo jak dwoje to musi być Pan Jezus

To *Wiara-zdziwienie*, rodząca się – powtórzmy – „od razu z otwartymi oczami / zdziwiona od początku do końca". Taka wiara może budzić zgorszenie „uczonych w Piśmie" jako naiwna, jednak tylko taka sprawia, że w żłóbku widzimy nie figurkę, ale żywe Boże Dziecię, które chcielibyśmy wziąć na ręce i przytulić do serca. ■

Kościół w Szudziałowie

ANDRZEJ NOWAKOWSKI

Jadąc wzdłuż wschodniej granicy z Krynek do Sokółki, nie sposób obojętnie ominąć miejscowość Szudziałowo, gdzie na malowniczym wzgórzu góruje sylwetka świątyni parafii pw. św. Wincentego Ferreriusza i św. Bartłomieja Apostoła. Istnieje ona, z różnymi perturbacjami, od 1592 r. jako filia parafii sokólskiej. Do roku 1818 na terenie Szudziałowa zbudowano trzy drewniane kościoły – pierwszy ok. 1602 r., ostatni po Powstaniu Styczniowym. Został on zamieniony w 1866 r. na cerkiew, jednocześnie zlikwidowano parafię. Władze carskie wybudowały w 1900 r. cerkiew murowaną. Parafia prawosławna istniała do 1915. Po ukazie tolerancyjnym w 1906 r. została wskrzeszona parafia w Szudziałowie. Wybudowano wówczas kolejny kościół drewniany, z wykorzystaniem materiałów ze starego drewnianego kościoła w Korycinie. Prace budowlane nadzorował inżynier Romuald Lenczewski znany z realizacji wielu świątyń w naszej diecezji.

Po uzyskaniu niepodległości w wolnej Polsce, w latach 1935-37, dzięki staraniom ówczesnego proboszcza ks. Ignacego Trosko, zamówiono projekt świątyni u architektów warszawskich L. Ostachiewicza i I. Szyllera. W kwietniu 1935 r. projekt świątyni uzyskał akceptację Kurii Wileńskiej i otrzymał niezbędne pozwolenia budowlane. W roku 1915 wycofujące się wojska rosyjskie zburzyły istniejącą cerkiew. Materiał rozbiórkowy po cerkwi zakupił ks. I. Trosko i rozpoczął budowę kościoła murowanego na fundamencie z kamieni ciosanych. Świątynia została poświęcona w 1937 r. Kościół szudziałowski wpisany jest do rejestru zabytków województwa podlaskiego pod numerem A-284 decyzją z dnia 30 marca 2010 r.

Bryła kościoła rozczłonkowana, szczególnie w strefie prezbiterialnej. Jest bardzo czytelna ze względu na wyodrębnienie pomieszczeń zakrystii i prezbiterium, nadając im kształty wieloboczne z kontrastowym przykryciem i gabarytem wysokości. Zakrystie są niższe i ośmioboczne, pokryte dachem stożkowym. Prezbiterium wyższe od zakrystii, ale niższe od nawy kościoła, przykryte dachem dwuspadowym i na skosach – stożkowym. Ta część ma wyraźne inklinacje romańskie. Nawa główna to prosta bryła o dachu dwuspadowym, ściany ze skarpami, okna dość smukłe ostrołukowe, przypisane są atrybutom gotyku. Wieża wyrasta z bryły kościoła, symetrycznie powyżej kalenicy staje się ośmioboczna, w strefie dzwonnicy zakończona gzymsem i hełmem z latarnią i iglicą stożkową – co można przypisać rozwiązaniom barokowym.

W urzędzie w Białymstoku, gdzie projekt zatwierdzono w dniu 12 kwietnia 1935 r., styl określono jako gotycko-nadwiślański, równie dobrze mógłby być nazwany romańsko-nadbiebrzański. Myślę, że jest to kościół, który czerpie z szerokiej spuścizny wzorców historycznych architektury i powinien być nazwany eklektyczny. Sądzę, że autorzy by się nie pogniewali, bo połączyć „zlepek" różnych stylów i form w sposób funkcjonalny, estetyczny i ciekawy – jest to po prostu duża sztuka i talent. Sądzę że historycy powinni bardziej wnikliwie spojrzeć na architekturę świątyni i nie sugerować się zapisami urzędników z roku 1935 i właściwie określić przynależność stylową kościoła w Szudziałowie.

Ksiądz proboszcz Wacław Dudziuk, w latach 2000-2015, wykonał w kościele szereg prac, m.in.: zmienił kolorystykę elewacji, pokrycie dachu, wprowadził okna osłonowe, a tym samym poprawił mikroklimat wnętrza świątyni. Poddał renowacji i konserwacji barokowe nastawy ołtarzowe ołtarza głównego i obu ołtarzy bocznych w stylu barokowym oraz ambonę, pochodzące z poprzedniego drewnianego kościoła. Poprawił zagospodarowanie i otoczenie kościoła. W latach 2017-2020 ksiądz proboszcz zamierza wymienić schody – z betonowych wyłożonych obecnie płytkami ceramicznymi na ciosowe z graniu oraz ocieplić wnętrze, poprzez wstawienie drzwi w kruchcie i ocieplenie sklepienia z jednoczesnym wykonaniem wentylacji nawy głównej kościoła.

Kościół w Szudziałowie jest jednym z ciekawszych i pięknie położonych kościołów w strefie nadgranicznej Rzeczpospolitej. ■

Aukcja lalek Barbie na rzecz ośrodka Metanoia

Aktorka, Patrycja Hurlak wspiera młodzież z Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia prowadzonego przez Białostocką Caritas. By ratować ośrodek wystawiła na aukcję drogocenną kolekcję lalek Barbie.

Aukcja Charytatywna – Świat Lalek Barbie Patrycji Hurlak miała miejsce w Domu Aukcyjnym „Rempex" w Warszawie 23 listopada br. Aktorka znana jest m.in. z seriali tj.: *Klan, M jak*

Miłość, Egzamin z Życia, Blondynka, Na Wspólnej, jest również autorką autobiograficznej książki pt. *Nawrócona wiedźma.*

„Kolekcja liczy ponad 100 pozycji, wszystkie lalki są oryginalne, a najstarsza pochodzi z 1963 r. Lalki Barbie zbierałam od wczesnego dzieciństwa, choć w czasach PRL-u rodzice musieli się mocno natrudzić, żeby sprawić dziecku taką radość. Szykując tę kolekcję do sprzedaży, wyrwałam sobie kawałek serca, bo z każdą lalką, czy zestawem mebelków, jest związana pewna historia. Mam nadzieję, że Państwa pomoc tej cudownej młodzieży na zawsze zapadnie w serca wszystkich, a pamiątka tej pomocy – lalki, będą cieszyły Państwa długie lata" – opowiadała Patrycja Hurlak.

Dochód z aukcji został przeznaczony na ratowanie Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia. Placówka położona jest w sercu Puszczy Knyszyńskiej, z dala od zgiełku miasta. To idealne miejsce, aby uporządkować swoje życie na nowo. Metanoia jest jednym z najlepszych i najskuteczniejszych ośrodków leczenia uzależnień dla młodzieży w Polsce. Jest także jedyną placówką na Podlasiu skierowaną do nieletnich (przyjmowane są osoby w wieku od 13 do 19 lat). Niestety, z powodów finansowych grozi jej zamknięcie. Potrzebny jest generalny remont budynku, którego koszt szacowany jest na milion złotych. Na chwilę obecną udało się pozyskać zaledwie połowę wymaganej kwoty.

Akcję wsparło wielu aktorów, piosenkarzy, dziennikarzy, m.in.: Adam Woronowicz, Marcin Kwaśny, Cezary Pazura, Dominika Figurska, Radosław Pazura, Alicja „Bibi" Klenczon, Andrzej Rybiński, Przemysław Babiarz, Darek Malejonek, Magdalena Wolińska – Riedi, zespół „New Life'm" i „Wyrwani z niewoli".

„W czasie aukcji panowała dobra atmosfera, czuć było, że chodzi o coś więcej, o wsparcie młodzieży. Jesteśmy wdzięczni Pani Patrycji Hurlak za przekazanie wyjątkowego daru na rzecz ratowania ośrodka Metanoia. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w aukcji, dziękujemy ambasadorom oraz osobom, które przygotowywały aukcję" – powiedział ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Lalki zostały zlicytowane na kwotę 9500 zł, z czego 5000 zł wpłynęło na konto Caritas. Pozostałe pozycje będą dostępne do kupienia po cenie wywoławczej w Domu Aukcyjnym Rempex.

BOGUMIŁA MALESZEWSKA

Uratować Ośrodek można też wpłacając środki na konto Caritas Archidiecezji Białostockiej: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem: Metanoia.

Jestem gotów, nawet dziś...

Czasami mówi się o tzw. powołaniu w powołaniu. Praca kapłańska zawsze ma jakieś szczególne ukierunkowanie. Jeden ksiądz dobrze się czuje pracując we wspólnotach charyzmatycznych, inny jest wytrawnym katechetą, jeszcze inny posługuje wśród chorych, inny prowadzi pięknie formację małżeństw. To prawda, że wielu z nas odnajduje się na wszystkich polach duszpasterskich. Jednak większość kapłanów może powiedzieć o tym, że jakaś jedna „winnica" jest mu szczególnie bliska.

Obecny bp Henryk, jeszcze jako prefekt seminarium, zabrał nas kiedyś na tzw. Mszę św. specjalną do Wspólnoty Wiara i Światło w Białymstoku. To było moje pierwsze spotkanie z osobami z niepełnosprawnością intelektualną, które są w konkretnej grupie, mającej jakąś stałą formację. Wspólnie się modlą, rozważają Słowo Boże, tworzą więzi i przyjaźnie razem z osobami sprawnymi. Później, w pierwszej swojej parafii opiekowałem się taką wspólnotą, następnie studia specjalistyczne z katechetyki specjalnej, Msze św. tzw. specjalne, przygotowanie dzieci niepełnosprawnych w stopniu głębokim i ich rodziców do sakramentów. Ponad dziesięć lat temu odkryłem w sobie pragnienie założenia dość nietypowej wspólnoty życia z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Nawet oglądaliśmy konkretny budynek, który moglibyśmy wynająć lub kupić. Jednak sąsiedztwo nie było nam przychylne i projekt musiałem odłożyć na kilka lat. Myślałem więc, że to tylko były moje plany, że Pan Bóg tego nie chciał. Ale On nie zapomniał, przygotował mi coś lepszego. Po dziesięciu latach od planów, przyjechał do mnie obecny dyrektor Caritas, ks. Adam i mówi: „Kiedyś wspominałeś, że chciałbyś założyć jakiś dom dla niepełnosprawnych... Wiesz, bo dostaliśmy budynek w Supraślu, czy chciałbyś tam podjąć pracę..." – nie dokończył zdania,

przerwałem mu: „Zabieraj mnie tam choćby jutro". Bardzo się ucieszyłem, moja wdzięczność Bogu była ogromna, zwłaszcza, że Ksiądz Arcybiskup był przychylny. Kiedy podzieliłem się planami ze wspólnotami Wiary i Światła w Białymstoku, natychmiast pojawiła się konkretna grupa osób, które myślały o tym samym od lat.

Dziś pracuję w Supraślu i oprócz różnych dzieł, prowadzonych w tamtejszym Centrum Pomocy Caritas, powoli dojrzewa „Arka". Ma być częścią międzynarodowej Federacji Wspólnot L'Arche. Pierwsza wspólnota L'Arche została założona w 1964 w Trosly, na północ od Paryża. Charyzmatem wspólnot jest docenienie wartości każdej osoby, niezależnie od jej sprawności. Są to wspólnoty życia osób z niepełnosprawnością intelektualną, które tworzą, w rodzinnej atmosferze, razem ze sprawnymi asystentami. Mieszkają razem, modlą się i pracują. Są to miejsca akceptacji słabości, ale jednocześnie motywacji do rozwoju wszystkich osób. Jedna z najbardziej znanych książek Jeana Vanier to *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia.* Oddaje ona ducha „Arki", a przez swoją ponadczasowość może być podręcznikiem prowadzenia każdej chrześcijańskiej wspólnoty.

Chcemy, razem ze Stowarzyszeniem Białostockie Wspólnoty Wiara i Światło, prowadzić taki dom, w którym zapewniamy fachową i profesjonalną pomoc. Mamy już komplet zgłoszonych chętnych osób niepełnosprawnych. Zapraszamy więc osoby, które chciałyby pełnić rolę asystentów. Nie muszą mieć specjalnego wykształcenia, chociaż jest ono mile widziane, ale wystarczy, że chcą pomagać i towarzyszyć osobom z niepełnosprawnością intelektualną w codziennym życiu.

Mogę już skorygować moją odpowiedź, daną ks. Adamowi, aby mnie zabrał choćby jutro: Jestem gotów, nawet dziś...

ks. JERZY SĘCZEK

Kontakt: ks. Jerzy Sęczek tel. 697020098 lub Barbara Siemionkowicz tel. 608087832

Uwierzyć w Chrystusa

Wielkimi krokami zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Rodzinne spotkania, prezenty, być może piękna zimowa aura i na końcu On – przychodzący na świat Syn Boży. Co trzeba zrobić, aby tym razem nie wpaść w wir przedświątecznego zamieszania i skupić się wyłącznie na przyjściu Jezusa?

Na święta Bożego Narodzenia każdy z nas czeka z utęsknieniem. W Polsce są one wyjątkowe: pełne rodzinnych spotkań przy suto zastawionym stole, śpiewie pięknych kolęd i zimowej pogodzie, która niestety od kilku lat nie zawsze nas rozpieszcza. Jednak popularna „gwiazdka" nie dla wszystkich kojarzy się z narodzinami Bożej Dzieciny.

Dobrodziej z Grecji

Szerokie grono współczesnych ludzi ten grudniowy czas utożsamia właśnie z osobą Mikołaja. Nawet jeśli ciężko jest nam się do tego przyznać, to każdemu kto w okresie przedświątecznym marnuje swoje cenne chwile na zakupowy szał, bliżej jest do świętego biskupa Miry.

Z pewnością jest to postać wyjątkowa. Mikołaj urodził się w bogatej greckiej rodzinie i od najmłodszych lat odznaczał się nie tylko pobożnością, ale również nie był obojętny na niedolę bliźnich. Po śmierci rodziców, będąc jedynym dzieckiem, chętnie dzielił się odziedziczonym majątkiem z potrzebującymi. Następnie już jako biskup miasta Miry zdobył serca swoich wiernych nie tylko gorliwością kapłańską, ale przede wszystkim troską o ich potrzeby materialne. Dodatkowo cuda, które czynił, przysporzyły mu chwały i jest on jedną z najbardziej barwnych postaci w hagiografii. Do tego stopnia, że jego patronatem objęto m.in.: państwa Grecję, Rosję, miasta Berlin, Mirę, Moskwę, Nowogród i zawody: bednarzy, cukierników, kupców, marynarzy, rybaków, czy studentów. Ta popularność św. Mikołaja jest w dzisiejszych czasach bardzo często wykorzystywana.

Znak czasów

Współcześnie powszechne stało się odsuwanie Jezusa Chrystusa na boczny tor. Okres świąteczny nie jest utożsamiany z przyjściem Zbawiciela, ale właśnie nastawiony jest na przyjście św. Mikołaja. Bardzo wielu z nas, ludzi młodych, już w okresie Adwentu zatraca się w materialnych przygotowaniach do świąt. Niektórzy przez cały rok zbierają upominki gwiazdkowe, aby nie zrzucać wszystkiego na ostatnią chwilę, ale to tylko mały odsetek wszystkich ludzi. Najczęściej spotykamy się z tym, że tydzień lub dwa tygodnie przed wigilią miejskie galerie handlowe przeżywają prawdziwe oblężenie, bo każdy chce kupić swoim bliskim jak najlepszy prezent. Większości z nas umyka to, że w zakupowym szale zatracamy się jako ludzie i z powodu błahych spraw jesteśmy zdolni do obrażania i wzajemnego znieważania. Przecież od wyglądu naszych prezentów nie zależy powodzenie świąt.

Kościół stwarza nam warunki do tego, aby postawić właśnie na Chrystusa. Nie na św. Mikołaja, prezenty, przedświąteczny szał zakupowy lub kolorowe świecidełka w centrach handlowych. Już w Adwencie (pełnym tęsknoty okresie oczekiwania na Boże Narodzenie) mamy możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania, który jest najważniejszym etapem osiągnięcia świątecznego spełnienia. Adwent (łac. przyjście) to czas oczyszczenia naszych serc i pogłębienia miłości i wdzięczności względem Pana Boga i Matki Najświętszej. Możemy to uczynić chociażby podczas Mszy św. zwanej Roratnią, sprawowanej ku czci Maryi i regularnie przyjmując Ciało i Krew Chrystusa.

Już dziś zadbajmy oto, aby przyjście na świat Bożej Dzieciny było dla nas wszystkich szczególnym momentem życia. Mając na uwadze to, ile własnego czasu poświęcamy przygotowując się do wyjścia z domu na uczelnie, do szkoły lub pracy i jak długo szykujemy się na spotkanie ze znajomymi, postarajmy się odpowiednio przygotować na przyjście Pana. Bo Jezus Chrystus również potrzebuje naszej uwagi, zwłaszcza w Boże Narodzenie.

MARCIN ŁOPIENSKI

KOLĘDOWANIE MŁODZIEŻY I DZIECI W BIAŁOSTOCKIEJ KATEDRZE

Zakończenie Roku Miłosierdzia w parafii św. Faustyny

25 listopada br. w parafii św. Faustyny Kowalskiej w Białymstoku uroczyście zakończono Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. O godz. 21:00 rozpoczęła się liturgia, w której wzięło udział kilkaset osób – przedstawicieli wspólnot działających na osiedlu Bacieczki . Eucharystii przewodniczył ks. Aleksander Dobroński.

Zwracając się do wiernych proboszcz powiedział, że „człowiek zawsze potrzebuje Boga i potrzebuje Jego miłości miłosiernej". Kaznodzieja powołał się też na słowa papieża Franciszka podkreślając, że pomimo zakończenia Nadzwyczajnego Jubileuszu, drzwi Miłosierdzia Serca Bożego są zawsze szeroko otwarte.

„W ubiegłą niedzielę w akcie Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana wyrażaliśmy nasze pragnienie, by miłosierdzie Jezusa dotykało nas w każdym momencie naszego życia" – podkreślił przedstawiciel wspólnoty mającej za patronkę „sekretarkę" Bożego Miłosierdzia. Homilie zakończyło wezwanie do stawania się prawdziwymi świadkami Chrystusa, który jest silniejszy niż grzech i ludzkie słabości.

Oprawę liturgiczną w trakcie Mszy św. przygotowała wspólnota „Ezechiasz". Grupa ta od ponad roku udziela się w parafii prowadząc kursy Alfa dla młodzieży i dorosłych. Po zakończonej Eucharystii rozpoczęło się nabożeństwo dziękczynne. Adorując Jezusa w Najświętszym Sakramencie podziękowano wspólnie za Rok Miłosierdzia. Śpiew pieśni uwielbienia i modlitwa trwały do późnych godzin nocnych.

(ALF)

Zawody dzieci niepełnosprawnych

11 Listopada 2016 r. w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku odbyły się kolejne zawody dzieci niepełnosprawnych. Odbywająca się już po raz 56. impreza zgromadziła liczne grono uczestników, którzy – jak sami przyznają – nie wyobrażają sobie listopadowego Święta Niepodległości bez tej uroczystości. Gośćmi Zespołu Szkół Katolickich były dzieci niepełnosprawne, ich rodziny i opiekunowie oraz podopieczni Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Białymstoku.

Spotkanie zaczęło się pokazem polskich tańców narodowych w wykonaniu Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Kurpie" w choreografii Grażyny Kuklińskiej. Następnie zgromadzone dzieci przystąpiły do rywalizacji w różnych konkurencjach sportowych i artystycznych. Towarzyszyło temu wiele emocji!

Na zakończenie Zespół Szkół Katolickich i jego organ prowadzący Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej zorganizowały poczęstunek, po którym odbyła się uroczysta dekoracja zwycięzców i wręczenie nagród. Nikt nie został pominięty – każdy uczestnik otrzymał drobny upominek.

Należy zaznaczyć, że zawody były udane dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół Katolickich, ale też ogromnej pomocy sponsorów, którym wyrażamy w imieniu obdarowanych serdeczną wdzięczność.

Kolejna edycja zawodów odbędzie się 3 maja 2017 r.

MARTA BAGAN

Idźcie, ale gdzie?

W tekście biblijnym św. Marka czytamy: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk16, 15). Wynika z tego, iż Chrystus pozostawił swoim uczniom, a wraz z nim całemu Kościołowi nakaz ewangelizacyjny i misyjny.

„Idźcie i głoście" – to hasło nowego roku duszpasterskiego. Papież Franciszek stwierdził niedawno: „Chciałbym zachęcić całą wspólnotę kościelną, aby ewangelizowała i nie lękała się «wyjścia» poza siebie, aby głosić, ufając nade wszystko w miłosierną obecność Boga, który nas prowadzi".

Ewangelizacja ma doprowadzić człowieka do uwierzenia w Chrystusa i przyjęcia Zbawiciela jako żywej osoby. Bo nie chodzi o to, żeby człowiek się dowiedział, że kiedyś gdzieś żył jakiś Chrystus, który może i był Bogiem, skoro tak uczą, ale to i tak nie ma znaczenia, bo to jest odległa historia. Ewangelizacja ma doprowadzić do tego, żeby człowiek przyjął Chrystusa, który żyje dzisiaj, bo zmartwychwstał i żyje, i wchodzi w nasze życie. Aby wejść z Nim w relację „ja – Ty", zacząć się modlić do Niego i rozmawiać z Nim jako żywą osobą.

Nie odkryję Ameryki jak stwierdzę, że dzisiaj jest potrzebna ewangelizacja chrześcijan! To smutna prawda, że wielu wyznawców Chrystusa, to ochrzczeni heretycy lub osoby, które traktują swoją wiarę na sposób ludowy. Kilka tygodni temu dostałem informację z adnotacją, że młoda osoba za zgodą rodziców wypisała się z katechezy w szkole średniej. Postanowiłem ten fakt odnotować w kartotece parafialnej. I co się okazało? Ta rodzina nawet nie istnieje w ewidencji!

I tutaj trzeba zadać sobie pytanie: ile takich rodzin mieszka na terenie parafii, miasta, czy całej Archidiecezji? Ilu rodziców ogranicza się tylko do ochrzczenia dziecka (bo wypada) a potem nie przejmują się dalszym rozwojem duchowym. Ba, nawet sami przykładają rękę do duchowego zubożenia swoich pociech.

Całe szczęście, że jest coraz więcej osób, którym nie wystarcza tylko niedzielna Eucharystia. Szukają swojego miejsca w Kościele, w konkretnych wspólnotach. Modlą się, rozważają teksty *Pisma Świętego*, udzielają się w wolontariatach w ruchach i stowarzyszeniach katolickich. Często są to ludzie młodzi. To przyszłość całego Kościoła!

Idźcie i głoście! To jest zadanie nie tylko księży, sióstr zakonnych i katechetów. To jest zadanie każdego z nas. Dajmy się więc prowadzić Duchowi Świętemu i swoim życiem głośmy Ewangelię o Chrystusie. To jest zadanie na ten rok i całe nasze życie.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Ostrym piórem

Chrystus Królem i Panem? Czyim?

Wielkie żeśmy przeżycie religijne mieli w przeddzień i w samą uroczystość Chrystusa Króla. Najpierw w Łagiewnikach, a potem w kościołach całej Polski promulgowano uroczysty akt uznania Chrystusa za Króla naszego i Pana. I Pan Prezydent uznał Zbawiciela za Króla tudzież Pana; i Pani premier uznała; liczni ministrowie deklarowali, że uznają; jeszcze liczniejsi posłowie też to uczynili. Pięknie i ładnie.

Cóż więc oznacza rzeczona deklaracja uznania przez wielkich tego nadwiślańskiego kraju? Ano to, że zgodzili się oni, aby On panował w ich sercach – znaczy się, że posłuszni Jego nauce, będą się nią kierować w rządzeniu państwem. Czyżby?

A kto kilka tygodni wcześniej wyrzucił do kosza projekt ustawy chroniącej życie każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci? Czy zadeklarowani poddani Chrystusa Króla – co Go ponoć w sercach mają mieć – zapowiedzieli własny projekt ochrony wszystkich Polaków przed morderstwem w majestacie prawa? Nic w tej kwestii nie wiadomo.

Pod rządami katolików, co to dodatkowo przyjęli Chrystusa za swojego Króla i Pana w Polsce wciąż obowiązuje „kompromis" – czyli prawo, według którego gwałciciela skazuje się na kilkuletnie więzienie, ale dziecko poczęte w wyniku gwałtu można zamordować jeszcze w łonie matki (i to okrutnie!). Można w majestacie prawa zabić w łonie matki dziecko, podejrzewane o wady genetyczne. Tak, tak, w dobie prenatalnej medycyny (w tym nawet chirurgii!), prenatalnej psychologii – gdy rozwój człowieka od momentu poczęcia jest dokładnie opisany i sfilmowany, w Polsce można karać śmiercią nienarodzone dzieci za takie właśnie „przestępstwa". Wydaje się, że pobożni poddani Chrystusa Króla i Pana tego stanu rzeczy zmieniać nie zamierzają, ani nawet nie chcą.

Zapewne niedługo będą się wzruszać przy śpiewie kolęd i przy kościelnych żłóbkach bożonarodzeniowych. A przecież ci, którzy Chrystusa za swojego Króla i Pana mają winni rozwijać Jego Królestwo na ziemi. Rządzący mają to robić poprzez usuwanie złego i tworzenie dobrego prawa. A podstawowe prawo człowieka to prawo do życia – od poczęcia do naturalnej śmierci.

ks. MAREK CZECH

Test na bycie damą

Opowiedziano mi kiedyś anegdotę, której temat można określić krótko: jak sprawdzić, czy świeżo poznana osoba jest nieokrzesaną babą czy prawdziwą damą. Po usłyszeniu tak sformułowanego pytania wpadłam w konsternację (co zapewne zakładał autor dowcipu), a kiedy po dłuższej przepychance słownej żadna z moich odpowiedzi nie zyskiwała uznania opowiadającego historyjkę, doczekałam się w końcu puenty. Otóż – brzmiała konkluzja – baba rozmawia o ludziach (plotkuje), półbaba rozmawia o zdarzeniach (powiela zasłyszane historie), a dama rozmawia o problemach... Roześmiałam się, bo odpowiedź wydała mi się inteligentna i zaskakująca (jak przystało na dobry dowcip), ale historyjka nie dawała mi spokoju. Odtąd przymierzałam w rozmowach prowadzonych z bliższymi i dalszymi znajomymi miarę poznaną w anegdocie. Nie da się ukryć, że wnioski nie były zbyt optymistyczne... Większość prowadzonych rozmów zakwalifikowałam jako plotki lub relacje ze zdarzeń powszechnie znanych. Z przerażeniem stwierdziłam, że nie odbiegam od normy...

Zjawisko to dosadnie ilustruje wiersz Juliana Tuwima pod tytułem *Mieszkańcy*. Oto fragment:

(...) Od rana bełkot. Bełkocą, bredzą,
Że deszcz, że drogo, że to, że tamto. (...)
I znowu mówią, że Ford... że kino...
Że Bóg... że Rosja... radio, sport, wojna...
Warstwami rośnie brednia potworna (...)

Co to znaczy rozmawiać o problemach? Myślę, że to po prostu dzielić się wiedzą, zainteresowaniami, przemyśleniami, lekturami. To opowiadać o filmach, gotowaniu, uprawianiu ogródka, grach komputerowych.

Warto zadać sobie pytanie, dlaczego tak rzadko o nich mówimy. Czy dlatego, że wymaga to samodzielnego przemyślenia poruszanych kwestii, uporządkowania tematów, powołania się na autorytety, lektury tekstów poważniejszych niż kolorowa prasa? Czy dlatego, że zalewa nas potok szybko wypowiadanych słów w programach radiowych, telewizyjnych, w Internecie? Współczesne dziennikarstwo przyzwyczaja do tempa, traktowania rozmówcy jak przeciwnika, którego trzeba przyłapać na błędzie lub wprawić w zakłopotanie. Do tego potrzeba szybkości, refleksu, błyskotliwych ripost. Tylko, czy te środki budują relacje i służą ROZMOWIE? Mamy bardzo wielu błyskotliwych dziennikarzy, ale czy równie dużo mądrych?

Przytoczona na wstępie anegdota dla mnie okazała się niezwykle odkrywcza i zmusiła do przewartościowania swoich wypowiedzi. Odtąd gryzę się w język, kiedy przychodzi mi ochota na złośliwe podsumowanie cudzych wad, czy „dowcipny" komentarz zachowania bliźnich. Oczywiście w tej kwestii potrzeba czujności i pokornego przyznania, że nigdy nie osiągniemy ideału. Warto też pamiętać, że współczesne media dostarczają wielu pokus, aby ironicznie, złośliwie komentować cudze „wpadki". Bywa to kuszące, szczególnie dla ludzi młodych, ale... bycie damą zobowiązuje! Dama nie komentuje cudzych potknięć, jest powściągliwa, nie miele językiem bez potrzeby, a jej słowa są wyważone i konkretne.

P.S. Oczywiście spieszę wyjaśnić, że używając rodzaju żeńskiego: dama, baba mam na myśli pewną postawę, która w równej mierze dotyczy chłopa i dżentelmena... :-)

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Biszkopt z makiem

Składniki na ciasto: 4 jaja, 1szklanka cukru kryształu, 4 łyżki oliwy, 1 szklanka mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia; **składniki na masę**: 1/2 szklanki maku, 3 jajka, 2 łyżki maki ziemniaczanej, 3/4 szklanki cukru kryształu, 25 dkg margaryny, kilka kropli olejku migdałowego
Wykonanie ciasta: białka ubić z cukrem na sztywną pianę , dodać żółtka, mąkę, oliwę, proszek do pieczenia i delikatnie wymieszać. Wylać do blaszki i piec ok. 30 min. w temp. 170°C. **Wykonanie masy**: mak sparzyć i dwukrotnie przepuścić przez maszynkę, połączyć z mąką, cukrem, jajkami, i olejkiem.
Roztopić margarynę i nie zdejmując z ognia dodawać stopniowo mak. Gęstniejącą gorącą masę wyłożyć na ciasto. Po przestudzeniu ciasto można polać polewą i posypać bakaliami.

Bakaliowiec

Składniki: 1 kostka margaryny, 1/2 kg mąki pszennej, 25 dkg cukru, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 5 żółtek, 25 dkg posiekanych bakalii, 40 dkg powideł śliwkowych, 3 łyżki wiórek kokosowych, 1 puszka masy krówkowej.

Wykonanie: mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, dodać margarynę, cukier i żółtka. Zagnieść kruche ciasto. Podzielić na połowę. Pół ciasta wyłożyć na blaszkę, posmarować powidłami i przykryć drugą połową ciasta kruchego. Piec 50-55 min. w temp. 180°C. Po upieczeniu, gdy ciasto ostygnie, posmarować masą krówkową z puszki i wysypać bakaliami oraz wiórkami kokosowymi.

Piernik bakaliowy

Składniki: 25 dkg margaryny, 1 szklanka cukru pudru, 1 szklanka oliwy, 1/2 szklanki kwaśnej śmietany, 1/4 szklanki miodu płynnego, 3 szklanki mąki pszennej, 1 łyżeczka sody, 4 jajka, 1 przyprawa do pierników, bakalie.
Wykonanie: margarynę utrzeć z cukrem pudrem na pulchną masę, dodając po jednym żółtku, miód, oliwę, mąkę zmieszaną z sodą i przyprawą do pierników, kwaśną śmietaną i bakalie – wszystko dokładnie wymieszać mikserem. Z białek ubić sztywną pianę, połączyć z ciastem lekko mieszając, wlać do wąskiej podłużnej formy i piec ok. 40-45 min. w temp. 180°C.

Wszystkim Czytelnikom życzę błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!

Uśmiechnij się

– Mamo, spełniliśmy dziś we trzech dobry uczynek. Przeprowadziliśmy staruszkę przez jezdnię.
– To bardzo dobrze, ale dlaczego we trzech?
– Bo stawiała opór.

„Święty Mikołaju. W tym roku podaruj mi więcej niż jedną parę skarpet. Tamta starczyła tylko na pół roku".

Poseł jadąc samochodem potrącił dwóch pieszych na przejściu. Przychodzi do znajomego prokuratora i pyta:
– Co z tym zrobimy?
Prokurator po chwili odpowiada:
– Myślę, że ten, który głową rozbił przednią szybę może dostać 5 lat za uszkodzenie cudzego mienia, a ten drugi, co odleciał w krzaki 8 lat za próbę ucieczki z miejsca wypadku.

Łamigłówka

Zgadnij, jakie prezenty dostały pod choinkę poszczególne dzieci. Pomogą Ci w tym dołączony diagram oraz cztery podpowiedzi.

1. To dziewczynka dostanie klocki.
2. Klocki mogą być wykonane z plastiku lub drewna.
3. Filip otrzyma podarek składający się z wielu małych elementów.
4. Maja ze świątecznego prezentu dowie się, jak nazywały się krasnoludki, które pomogły Królewnie Śnieżce.

Rebusy – przyprawy do świątecznych słodkości

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze C.

2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze W.

Krzyżówka – warkoczyk

Wpisz do diagramu krzyżówki odgadnięte na podstawie określeń wyrazy. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 8.

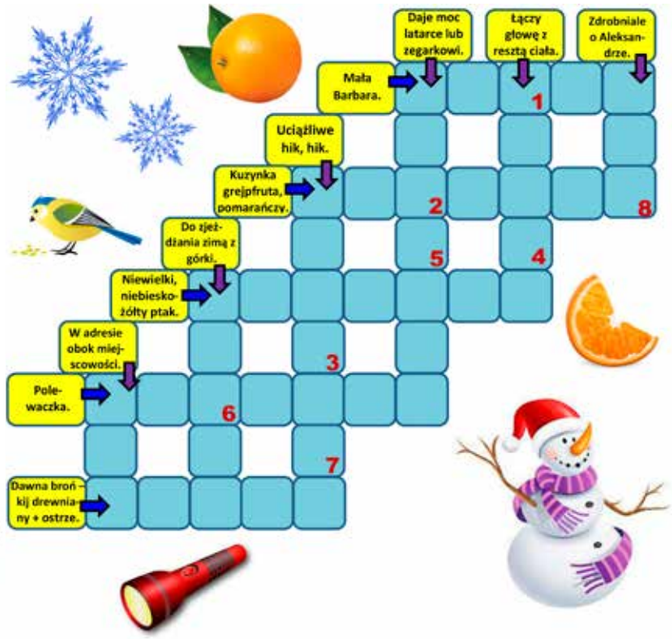

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:
1) na czele organizacji rzemieślniczej,
9) z estymą do wikarych, proboszczów,
10) „ Druga znów była dziewczynka, A zwała się...", w wierszu T. Boya-Żeleńskiego.
11) dowód osobisty lub paszport,
13) ptak wodny lub charakterystyczne powiedzenie z filmu *Nie lubię poniedziałków*,
14) ubrana w nią osoba, idąca za Chrystusem, z obrazu,
18) odprysk z ogniska,
21) nieudane kopnięcie piłki przez futbolistę,
27) świecki urzędnik kościoła lub synagogi (anagram słowa: bedela),
28) głoszone z ambony,
30) zmienia fakty dla własnych korzyści,
31) żona Piasta Kołodzieja,
33) Mirosław..., były piłkarz Wisły Kraków i reprezentacji Polski.
34) widoczny na obrazie przy krzyżu,
35) danie kuksańca w bok.

PIONOWO:
1) długopis z żelem do pisania,
2) element chromosomu dzielący go na dwa ramiona (anagram słów: monter + cer),
3) biegały w tabunach po prerii,
4), 16), 17), 24), 32), 25) tytuł stacji widocznej na obrazie (6 wyrazów),
5) spór, sprzeczka,
6) serce elektrowni atomowej,
7) na głowie osoby z obrazu,
8) ... św. Pawła do Koryntian,
12) z serem lub dżem do zjedzenia w piątek,
15) panuje wśród ludzi na obrazie,
19) okazyjna sprzedaż książek pod gołym niebem,
20) Czarny Ląd,
22) niepochlebnie o Apaczu.
23) wystawiane na deskach teatru,
26) zwykle nie ma nic do powiedzenia,
29) krótki, kręcony zwykle komórką,
30) na nim powiewa flaga lub żagiel,
31) królowa wśród kwiatów.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania do 20 grudnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Wszystko, co doskonałe dojrzewa powoli" nagrody wylosowały: **Lidia Szkiłądź** z Białous oraz **Renata Minczewska** i **Barbara Jakimiec** – z Białegostoku. Gratulujemy!

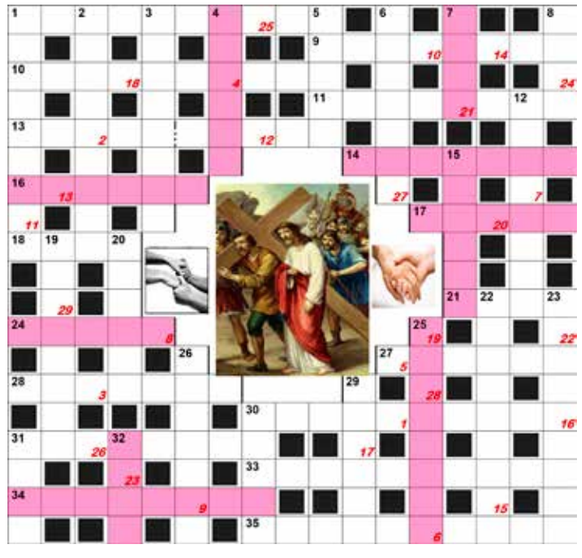

NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

ROZWIĄZANIA

Łamigłówka: Bartek – pluszowy miś, Filip – puzzle, Maja – książka z bajkami, Natalka – klocki.

Rebusy – przyprawy do świątecznych słodkości: 1) cynamon, 2) wanilia.

Krzyżówka – warkoczyk: *Poziomo od góry:* *Pionowo od lewej:* kod, sanki, czkawka, baśka, cytryna, sikorka, koneweka, dzida, teria, szyja, Ala. *Hasło końcowe:* stajenka.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na grudzień

4.12 niedziela godz.19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK.
7.12 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (oratorium św. Jerzego) – „Podsumowanie Roku Miłosierdzia. Refleksje pastoralno-katechetyczne" – ks. dr Bogdan Skłodowski.
14.12 środa godz. 19.00 – kościół pw. św. Wojciecha (oratorium św. Jerzego) – z cyklu Spotkanie z Biblią „Czym są biblijne psalmy?" – ks. dr Marek Kowalczuk (AWSD w Białymstoku)
16-17.12 piątek, sobota godz. 19.00, **18.12** niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – **rekolekcje adwentowe Klubu Inteligencji Katolickiej** – prowadzi o. Maciej Zięba OP.
17.12 sobota godz. 16.00 – sala konferencyjna w Muzeum Archidiecezjalnym, ul. Warszawska 48 – „Katolik w dryfującej Europie" – spotkanie z o. Maciejem Ziębą OP.
21.12 środa godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. i spotkanie opłatkowe członków i sympatyków Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku (oratorium św. Jerzego).

Kalendarium Archidiecezji

4 grudnia

XVII DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE będzie obchodzony w niedzielę 4 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej.

24 grudnia

Uroczysta PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Edwarda Ozorowskiego, Metropolitę Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP Białystok. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

30 grudnia

Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej zaprasza osoby, które podjęły DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO do wspólnego dziękczynienia za dar życia i modlitwy o poszanowanie ludzkiego życia w naszych rodzinach, Ojczyźnie i na całym świecie, w czasie Mszy św., która odprawiona zostanie w piątek 30 grudnia o godz. 18.00, w kościele pw. Świętej Rodziny w Białymstoku (ul. Ogrodowa 2A).

6 stycznia 2017 r.

ORSZAK TRZECH KRÓLI W BIAŁYMSTOKU rozpocznie się na placu przed Pałacem Branickich we piątek 6 stycznia 2017 r. o godz. 12.00. Po przejściu Orszaku ulicami Białegostoku będzie sprawowana Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 14.00 pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego Metropolitę Białostockiego.

POD TWOJĄ OBRONĘ
Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę
w niedzielę o godz. 19.00
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

radio i
Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i
Informacja i muzyka
Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia i życie
magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku zaprasza na:
STUDENCKIE RORATY
w Adwencie
od poniedziałku do piątku
w Starym kościele farnym
o godz. 6:50
Po mszy św. zapraszamy na studenckie śniadanie do Piwnicy Akademickiej, przy ul. Kościelnej 2

CIVITAS CHRISTIANA
Grudniowe spotkania „Civitas Christiana"
7.12 środa godz. 17.00 – ul. Przygodna 14 lok. U4 – ks. dr Bogdan Skłodowski – z cyklu „Jaka jest moja wiara?" – „Przez wiarę i chrzest do świadectwa. Idźcie i głoście"
13.12 wtorek godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha, ul. Warszawska 46A – Msza św. w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Stefana Kard. Wyszyńskiego
15.12 czwartek godz. 17.00 – ul. Przygodna 14 lok. U4 – ks. dr Wojciech Michniewicz – „Krąg Biblijny" – „*Księga Hioba*"

dr Andrzej Dakowicz
PRAKTYKA PSYCHOLOGICZNA
- konsultacje psychologiczne
- pomoc w lepszym rozumieniu siebie i innych
- poradnictwo małżeńskie
- wsparcie w wychowaniu dzieci i młodzieży
- treningi dla osób indywidualnych
- szkolenia dla instytucji i firm

574 898 138
Adres: 15-565 Białystok, ul. Ks. S. Suchowolca 27
(Dom Parafialny przy kościele pw. NSM)

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy
Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46
(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)
ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)
Możliwość odprawiania nabożeństw pogrzebowych w Kaplicach Domu Pogrzebowego
www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania
Wilno, Troki 10-11.06.2017
Katyń, Smoleńsk 8-11.04.2017
Kalwaria Z. (misterium Męki Pańskiej) 13-14.04.2017
FATIMA 20-26.05.2017 samolotem
Lourdes, Fatima, La Salette 07-23.07.2017
WŁOCHY 18-27.04.2017 samolotem
Lwów, Kamieniec Pod. 9-14.05.2017
MEDJUGORJE
30.12.2016 - 06.01.2017 29.04-7.05.2017
13-19.06.2017 dla niepełnosprawnych 22-29.06.2017 samolotem
Sokółka *(Nieszpory Eucharystyczne)* każdy ostatni czwartek miesiąca
Zapisy i bliższe informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

Rok założenia 1990
nowator.com.pl
Dla parafii, szkół, firm, fundacji, stowarzyszeń, klubów sportowych i instytucji publicznych proponujemy
WYNAJEM BUSÓW I AUTOKARÓW
(12, 24, 40, 50, 52, 55 miejsc)
na trasy krajowe i zagraniczne
Możliwość negocjacji cen
ZAPRASZAMY SERDECZNIE
kontakt: 500 088 250

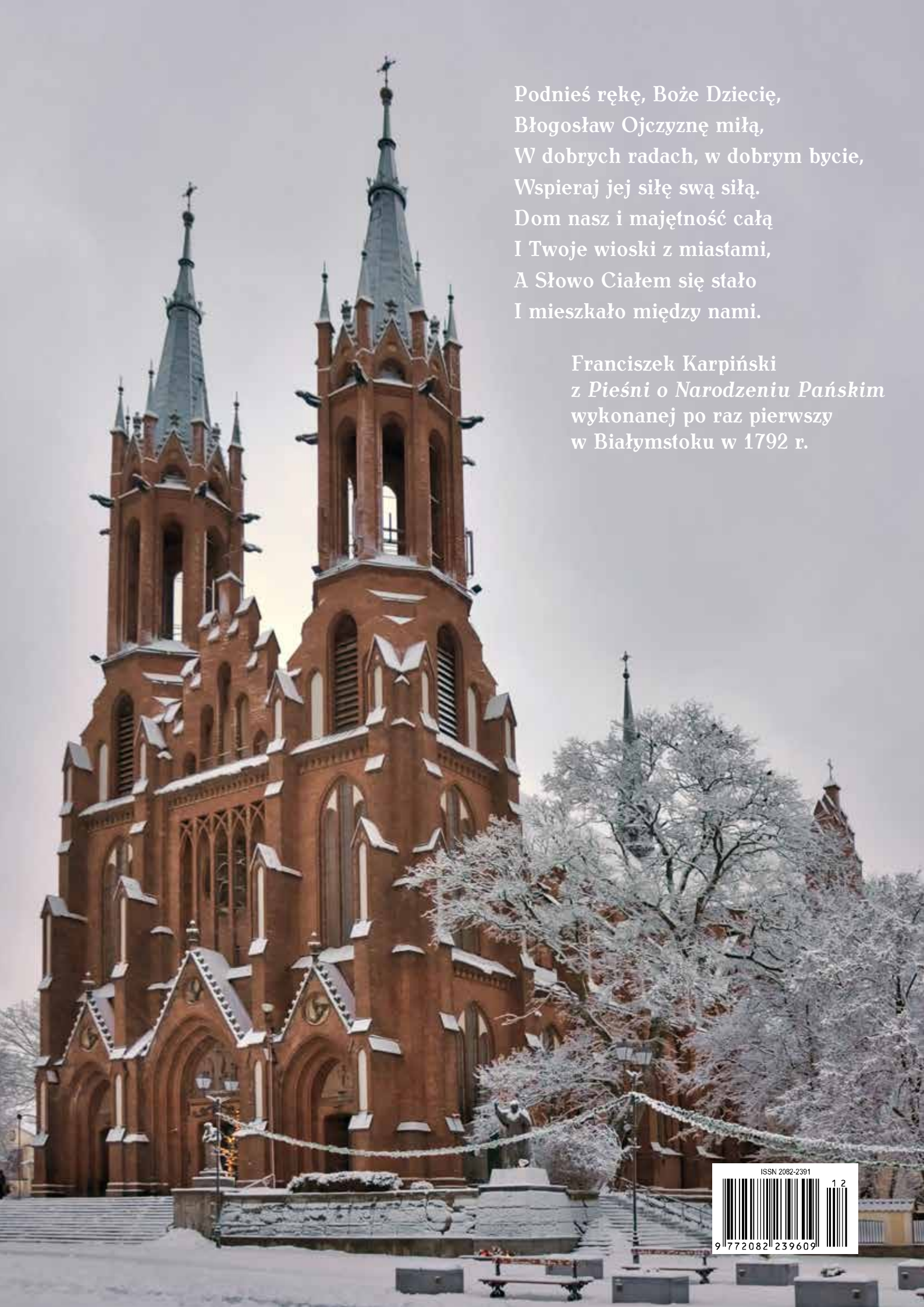

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Franciszek Karpiński
z *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*
wykonanej po raz pierwszy
w Białymstoku w 1792 r.

ISSN 2082-2391